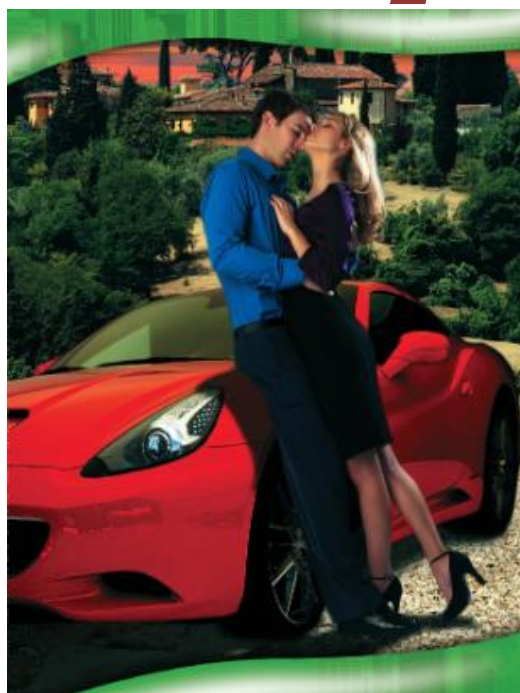




Susan Stephens



Wieczory w Toskanii

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ponad sześć godzin na tym samym niewygodnym krześle przy tym samym biurku, w tym samym chłodnym biurze, w tym samym miasteczku na północy Anglii...

Odechciewało się jej żyć!

No, prawie...

Dzisiaj miała za zadanie przeprowadzić rozmowę telefoniczną z panem Riggem Ruggiero z Rzymu. Zadanie bardzo trudne, nawet dla młodej lecz traktującej poważnie swój zawód prawniczki takiej jak Katie Bannister. Najpierw bowiem trzeba było się przebić przez armię nadętych i nieuprzejmych sekretarek bogatego Włocha.

Chcę z nim porozmawiać osobiście! - krzyczała w głębi ducha, rozmawiając przez telefon z jego ludźmi. Udawała jednak miłą i grzeczną. Cóż, nie miała innego wyboru - była przecież, w swoim mniemaniu, profesjonalistką w każdym calu.

Profesjonalistką, tyle że pozbawioną życia osobistego i wewnętrznego! - pomyślała.

Doprawdy? Gdyby tak rzeczywiście było, to jej egzystencja byłaby o wiele prostsza. Niestety, Katie została obdarzona bogatą wyobraźnią, przez którą zawsze wpadała w tarapaty. Ta zwyczajna i niepozorna dziewczyna potrafiła podczas rozmowy telefonicznej w mgnieniu oka zamienić się w ostrą i asertywną kobietę.

Katie była pracownikiem niższego szczebla w małej kancelarii prawnej. Zazwyczaj nie miała do czynienia z klientami z wyższej półki takimi jak Rigo Ruggiero. Podobno to była jakaś błaha sprawa. Tak przynajmniej powiedział jej postawiony nieco wyżej w strukturach firmy kolega. Mówił, że jeśli Katie chce piąć się w górę w tym zawodzie, to musi wiedzieć, jak ugryźć takie szychy jak Ruggiero.

- *Pronto* - usłyszała głos w słuchawce.

Nareszcie!

- Signor Ruggiero?

- *Si...*

Na dźwięk tego głębokiego głosu, Katie przeszedł dreszcz. Ale przecież głos o niczym tak naprawdę nie świadczy; włoski język zawsze brzmi seksownie, niezależnie od tego, kto mówi.

Ogarnij się, dziewczyno! - skarciła się w myślach.

Uporządkowała notatki, które miała przed nosem na biurku. Zadała Włochowi kilka pytań. Signor Ruggiero, co mu się chwali, odpowiedział na wszystkie szybko i uprzejmie. Oczywiście wyobraźnia Katie pracowała pełną parą. Na pewno jest wysoki, opalony i przystojny... Rozmowa szła jej bardzo dobrze. Wystarczyło już tylko powiadomić bogatego Włocha, że jest głównym spadkobiercą według testamentu jego zmarłego brata.

- Mojego zmarłego brata *przyrodniego* - poprawił ją natychmiast.

Jego słodki baryton nagle zniknął bez śladu. Teraz Włoch sprawiał wrażenie zimnego i obojętnego. Katie była zdezorientowana.

Przypomniała sobie jednak, że człowiek, z którym tak trudno się skontaktować, nie może być przecież zainteresowany pogaduszkami z byle pracownicą biurową.

- Proszę wybaczyć. Według testamentu pana brata *przyrodniego*...

Rozmowa wróciła na normalne tory. Katie zawsze uważała, że jej największym talentem jest czytanie z ludzkiego głosu. Zdobyła tę zdolność w okresie wczesnej młodości, podczas nauki w jednym z najlepszych konserwatoriów na świecie. Ćwiczyła śpiew operowy. Samo wspomnienie tych czasów było dla niej bolesne... W każdym razie była obdarzona słuchem muzycznym, dzięki któremu potrafiła oceniać ludzi po głosie. Ten tutaj z jednej strony operował (wyćwiczonym i zapewne powierzchownym) urokiem, a z drugiej potrafił zmrozić krew w żyłach jednym ostrym słowem.

- Signorina Bannister, czy możemy przejść do konkretów? - zapytał ozięble.

- Oczywiście - powiedziała speszona.

Reputacja Katie w firmie opierała się na jej wytrwałości oraz umiejętności mitygowania nawet najbardziej kłótliwych klientów. Jednak po długim dniu siedzenia za biurkiem w tanim garniturze, w tym zimnym biurze, Katie znajdowała się już na skraju wytrzymałości. Przecież, na miłość boską, nie dzwoni z *call center* zaprosić go na pokaz prześcieradeł! Chce go tylko poinformować, że właśnie odziedziczył pieniądze.

I teraz będzie miał ich jeszcze więcej, pomyślała Katie, spoglądając na magazyn, które koleżanki z biura położyły jej przed nosem. Z okładki patrzył na nią nikt inny, tylko obłądnie boski Rigo Ruggiero. Oczywiście Katie nie była nim zainteresowana! To tylko praca, płacą jej za rozmowy z takimi jak on. Dostała proste na pierwszy rzut oka zadanie. Musi wyjaśnić jednemu z najbogatszych ludzi we Włoszech, że ona, Katie Bannister, musi przyjechać do Rzymu, żeby spotkać się z nim osobiście.

- Przykro mi, nie mogę przylecieć do Anglii. Nie mam czasu na wojaże...

- Pana przyrodni brat to przewidział - odparła.

Po czym zaczęła czytać na głos dołączony do testamentu list, zawierający dokładne instrukcje.

Zazwyczaj była ucieleśnieniem stoicyzmu, ale biurowe plotki ją trochę przeraziły. Ruggiero był ponoć nie tylko bogaczem i potentatem, ale również światowcem i playboyem, prowadzącym wystawne i zabawowe życie. Powiedzieć, że Katie Bannister i Rigo Ruggiero żyli na dwóch innych planetach, to byłoby niedomówienie.

Wszyscy w biurze mieli niezły ubaw. Śmiali się, że biurowa „dziewica” została wyznaczona do kontaktu z najbardziej niesławnym włoskim playboyem. Katie na pozór ignorowała docinki, lecz w środku drżała, bojąc się tej konfrontacji. Po chwili jednak powiedziała sobie - czym tu się przejmować?

Rigo Ruggiero rzuci okiem na nieciekawą Katie Bannister, i to będzie koniec historii. To oczywiste, że nawet jej nie tknie. Zapewne dziewczyn o wiele ładniejszych niż ona Ruggiero ma na pęczki.

- Obawiam się, że rzeczy osobiste pana brata nie mogą być panu przesłane drogą pocztową - poinformowała Katie.

- Dlaczego nie?

- Ponieważ... - Katie wzięła głęboki wdech.

Czy on musi być taki opryskliwy? Jego brat, co prawda „tylko” przyrodni, właśnie zmarł. Na litość boską, czy ten człowiek ma serce z kamienia? Nawet jeśli tak, to powinien być przynajmniej ciekawy, co mu przypadnie w spadku.

- Instrukcje są dokładne i nie można od nich odstępować. Pana brat wyznaczył firmę, którą reprezentuję, czyli Flintock, Gough i Coverdale, jako wykonawcę swego testamentu. Pan Flintock poprosił mnie o zrealizowanie wymogów uwzględnionych w liście...

Usłyszała w słuchawce chichot.

- Czy do wszystkich klientów przemawia pani tym prawniczym żargonem? - zapytał z przekąsem. - Polecam mówienie po ludzku...

Nikt nigdy nie skrytykował jej za profesjonalne podejście do pracy! Poczowała się urażona. Poza tym widać, to znaczy słyhać, że Rigo Ruggiero ma w nosie swojego przyrodniego brata. Oczami wyobraźni widziała, jak jej interlokutor siedzi rozparty w jakimś wygodnym fotelu. Ma absurdalnie białe zęby, włosy czarne jak smoła, oraz ciemne oczy, w których czai się wieczna drwina i pogarda dla reszty śmiertelników, biedniejszych niż on.

Westchnęła głośno i spróbowała zachować zimną krew.

- Signor Ruggiero, ja jedynie prostymi słowami usiłuję wyjaśnić...

- Wypraszam sobie mówienie do mnie jak do dziecka! - powiedział ostrym głosem.

- Proszę mi wybaczyć. To nie było moją intencją...

- W takim razie wybaczam...

Powiedział to głosem łagodnym jak aksamit. Czy on z nią flirtuje? To wydawało się nieprawdopodobne, a jednak chyba tak! Reakcja ciała Katie tylko potwierdziła te domysły.

- A zatem możemy ustalić datę spotkania? - zapytała.

Po drugiej stronie słuchawki zapadło milczenie. Katie oczami wyobraźni zobaczyła, jak Ruggiero tłumi chichot. Dlaczego się z niej śmieje?

- Kiedy tylko pani zechce... - mruknął.

Jego niski, gardłowy głos dotykał coś ukrytego głęboko w niej... Nie mogła nic na to poradzić. Pomyślała o czekającej ją podróży do Rzymu. Wyrzała przez okno. Zimny, deszczowy dzień, znak rozpoznawczy Yorkshire. Nudna rzeczywistość. Ale pod banalną powierzchownością Katie kryło się coś więcej. Niepokojny duch. Dawno temu wyobrażała sobie, że zwiedzi cały świat jako gwiazda opery. Od zawsze marzyła o Rzymie. Co za ironia losu, że pojedzie tam nie jako śpiewaczka, tylko prawnik...

- Signorina Bannister, jestem zajęтым człowiekiem, nie mogę z panią rozmawiać cały dzień - odezwał się Ruggiero. - Kiedy chce się pani spotkać?

Katie marzyła o urlopie, wyrwaniu się stąd, choćby na chwilę. Mogłaby być w Rzymie już jutro!

- No to może jutro? - powiedziała, zanim zdążyła pomyśleć. Po chwili dodała nieco bardziej nieśmiało: - To znaczy, jeśli data ta nie koliduje z pana...

- Niech będzie - przerwał jej.

- Dziękuję za współpracę - odparła oficjalnie.

Serce waliło jej jak szalone. Co teraz? Co innego rozmawiać przez telefon, a co innego go spotkać! Signor Ruggiero zobaczy, jaka jest nudna i szara na żywo. Będzie rozczarowany. Nie obejdzie się bez przykrości...

- Czekam zatem na nasze spotkanie - powiedział Włoch. - Nawiasem mówiąc, ma pani ładny głos.

- Dziękuję - powiedziała zmieszana, oblewając się niewidocznym na szczęście dla Włocha rumieńcem.

Po chwili pomyślała sobie, że przecież playboye zawsze i wszędzie flirtują. Robią to z nawyku. Z kolei ona... „Ładny głos”. Ruggiero nie wiedział, że jej obecny głos to tylko nędzna pozostałość po głosie, który miała kiedyś... Straciła go bezpowrotnie.

To było parę lat temu. W akademiku wybuchł pożar. Obudziła się w szpitalu. Prawie podskoczyła z radości, usłyszawszy, że wszystkie jej koleżanki i koledzy wyszli z tego bez szwanku. Po chwili jednak zalała ją fala czarnej rozpacz. W czasie pożaru nawdychała się za dużo dymu, wskutek czego jej głos został na trwałe zredukowany do chronicznej chrypki. Dziwne, że ludziom, którzy nie znali tej dramatycznej historii, jej głos bardzo się podobał.

Pożar pozostawił jeszcze inne ślady. Na plecach miała mnóstwo blizn. Nigdy nikomu nie pokazała się nago. Kiedy spłonęły jej marzenia o karierze śpiewaczki operowej, Katie postanowiła zacząć nowe życie. Wybrała karierę prawnika. Życie w cieniu, a nie w świetle reflektorów. Nigdy zresztą nie obchodziła ją sława i rozgłos... Chodziło jej jedynie o muzykę, którą kiedyś tak mocno kochała. Tęskniła za nią.

- Signorina Bannister? Jest tam pani jeszcze?

- Przepraszam, Signor Ruggiero. Coś mi upadło z biurka na podłogę... - skłamała.

Spojrzała znowu na magazyn na biurku. Rigo Ruggiero. Umieśniony i opalony, ubrany w elegancki garnitur od słynnego projektanta. Nie miał twarzy bogatego lalusia. Przeciwnie, wyglądał niemal jak pirat! Ciemny zarost, dodający mu męskości, oraz złowrogi błysk w ciemnych oczach. Do tego gęste, czarne włosy oraz męskie rysy twarzy.

- Co z tym przyjazdem? - zapytał. - Czy pani ma jakieś obawy?

Katie w jego głosie usłyszała nutę rozbawienia.

- Bynajmniej - odparła, wbijając wzrok w zdjęcie swojego rozmówcy. Usta wykrzywione w cynicznym uśmiechu. Idealne ukoronowanie jego aroganckiego oblicza. Jakby tego było mało, na zdjęciu pozował, obejmując ramieniem jakąś blondynkę.

Dziewczyna była tak ładna, że wyglądała jak lalka, a nie prawdziwa kobieta.

Katie wzięła głęboki wdech i wyprostowała się. Wyjazd do Rzymu to podróż biznesowa. Koniec, kropka.

- Mam do pani pytanie, signorina Bannister...

- Słucham. - Zacisnęła mocniej ręce na słuchawce.

Nadal wpatrywała się w idealną, gładką skórę towarzyski Riga na zdjęciu.

- Dlaczego wybrali akurat panią?

To nie był playboy, tylko bezlitosny biznesmen podający w wątpliwość decyzję przełożonych, by wysłać na to spotkanie tak młodą i niedoświadczoną prawniczkę jak ona. Miał rację. Dlaczego wysyłają akurat ją? Katie zastanowiła się nad tym. Wyznaczyli ją pewnie dlatego, że dzięki operze znała język włoski. Była zwyczajną, przeciętną dziewczyną, bez obowiązków rodzinnych. Poza tym była najnowszym nabytkiem firmy, więc musiała robić to, co każą.

Lepiej nie mówić tego wszystkiego Włochowi.

- Jestem jedynym pracownikiem w naszej kancelarii, który może w chwili obecnej poświęcić trochę czasu na przyjazd do Rzymu... - wyjaśniła.

- Aha. Innymi słowy, nie jest pani zbyt cennym pracownikiem...

- Signor Ruggiero... - wydukała w ramach protestu zbulwersowana Katie.

- *Piano, piano, bella...*

„Piano, bella?”. Kazał się jej uspokoić. I to w dodatku takimi słowami i takim głosem, jakby była...

Nie ma co, język włoski jest strasznie seksowny, pomyślała Katie. Był melodyjny i liryczny. A Rigo Ruggiero potrafił zrobić użytek ze swojego ojczystego języka.

- A więc? - zapytał. - Widzimy się jutro w Rzymie, *si*?

Widzimy? Jutro?

Katie czuła się, jakby miała gorączkę. Mimo wszystko miał rację, aby z podejrzliwością odnosić się do jej referencji. Nie była świetnym prawnikiem. I nigdy nim nie będzie. Bo... nawet nie ma takich ambicji. Czasem zastanawiała się, czy pasja, którą darzyła muzykę, przeniesie się kiedykolwiek na inne dziedziny jej życia. Na razie jeszcze to nie nastąpiło.

- Będę pani jutro oczekiwał na lotnisku - oświadczył.

Jutro...

Przecież tego właśnie chciała! Lecz teraz nie była już tak pewna siebie. To wszystko było absurdalne! Jakim cudem może pojechać do Rzymu, miasta, o którym marzyła jako początkująca śpiewaczka, teraz jako prawnik drugiej kategorii, aby mieć do czynienia z jednym z najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi we Włoszech?

Jedynym powodem, uważała Katie, była twarda ekonomiczna rzeczywistość. Podobno firma Katie rozważała zwolnienia z powodu kryzysu ekonomicznego. Jako że Katie jako ostania dołączyła do firmy, to też pewnie jako pierwsza z niej wyłeci. Nie ma wątpliwości, że kontakt z taką osobistością jak Rigo Ruggiero dodałby jej CV sporo koloru. To się przyda w przyszłości, kiedy będzie się rozglądać za inną pracę.

Jednak jakim cudem Katie Bannister, ubrana w tanie ubrania, niemająca pojęcia o modzie, ma stanąć twarzą w twarz z najsłynniejszym światowym playboyem? Przecież to niedorzeczne. Przy nim będzie się czuła brzydka, biedna i głupia.

Zbędne dywagacje. Przecież nie ma wyboru!

- Proszę mi przesłać e-mailem szczegóły pani przyjazdu. Przyślę kogoś po panią na lotnisko Fumicino...

- To bardzo miłe z pa...

Rozłączył się.

Co za brak kultury! Słyszała, że Włosi są nieco nieokrzesani, ale to już lekka przesada!

Po chwili pomyślała, że ten facet stanowi niezłe wyzwanie. A przecież tego właśnie jej teraz brakowało!

Dziewczyny w biurze upierały się, że Katie ma w sobie skrywany, wewnętrzny ogień, i na pewno w mig owinie sobie wokół palca tego aroganckiego playboya. Katie zbywała te żartobliwe uwagi śmiechem, chociaż w środku było jej smutno. Może kiedyś miała w sobie to coś... To było dawno temu. Teraz była kimś zupełnie innym. Rigo chyba ją po prostu rozszarpie i pożre! To człowiek zimny i bez serca. Nawet nie przejął się śmiercią członka swojej rodziny. A w dodatku co za maniery - rozłączać się ot tak, bez słowa pożegnania... Doszła do wniosku, że im szybciej to wszystko załatwi, tym lepiej.

Katie zarezerwowała przez Internet miejsce w samolocie do Rzymu. Czy uda jej się polecieć tam i z powrotem w jeden dzień? Zrobi wszystko, co w jej mocy.

Rigo odłożył słuchawkę i rozparł się w swoim skórzanym fotelu. Telefon z Anglii popsuł mu humor. Miał nadzieję, że już nigdy w życiu nie usłyszy o tym draniu... swoim przyrodnim bracie. Mimo to, ta młoda pani prawnik dostarczyła mu odrobiny rozrywki.

Czy dlatego, że miała ładny głos?

Jej głos spodobał mu się z wielu powodów. Po pierwsze, należał do kobiety. Młodej kobiety. Po drugie, był ochryply i pociągający. Bardzo pociągający. Oraz, co nie bez znaczenia, inteligentny. A przez to jeszcze bardziej pociągający... Właścicielkę tego intrygującego głosu już prawie widział w swoich myślach. I był to miły widok.

Jeśli zaś chodzi o tego przeklętego przyrodniego brata... Ciekawe, co zostawił mu w spadku? Kielich pełen trucizny? Udziały w jakimś syndykacie zbrodni? Rigo wstał i zaczął chodzić po pokoju. Dlaczego człowiek, który okazał mu w życiu je-

dy nie pogardę i nienawiść, miałby mu coś zostawiać w spadku? I o co chodzi z tymi jego rzeczami osobistymi, które były tak wyjątkowe, że własnoręcznie musiała je dostarczyć reprezentantka kancelarii prawnej z Anglii?

Wiedział, że Carlo przez kilka lat mieszkał na północy Anglii. Gazety trąbiły o wszystkich jego występkach. Rigo był pewny, że jeśli tymi „skarbami” Carla były sztabki złota, to na pewno zostały skradzione - tak samo jak biżuteria, antyki czy dzieła sztuki. Rigo miał nadzieję, a nawet pewność, że teraz Carlo smaży się w piekle...

Rigo miał zaledwie czternaście lat, kiedy jego ojciec wziął ponownie ślub. Gdy miał siedemnaście lat, musiał na stałe opuścić dom. Zdecydował się na to po paru latach mieszkania z Carlem, przez którego dom stał się miejscem, gdzie Rigo nie był już mile widziany. Pragnął miłości ojca, ale ten znalazł sobie inny dom. Pewnego dnia Rigo spakował się, wyjechał z miasteczka i przybył do Rzymu. Chciał spełnić swoje marzenia. Od Carla, który był od niego jedenaście lat starszy, nie otrzymał nigdy żadnej wiadomości. Aż do dzisiaj...

Po głębszym namyśle Rigo uznał, że jednak sporo zawdzięcza Carlowi, przez którego uciekł z domu. Rozejrzył się po swoim mieszkaniu. Luksusowy penthouse, z przeszkloną ścianą, przez którą można było podziwiać panoramę Wiecznego Miasta. Mieszkał w najbardziej ekskluzywnej części miasta. Miał wiele posiadłości. Wszystko, co w życiu osiągnął: sukces, majątek, wolność - było następstwem tamtego dnia, kiedy postanowił uciec z domu, zerwać z przeszłością.

Wrócił myślami do tej dziewczyny z Anglii, która jutro ma przylecieć. Musi ją gdzieś wcisnąć, chociaż jego harmonogram jest wypełniony po brzegi. Wziął z biurka swój kalendarzyk. Niedawno zwolnił swoją osobistą asystentkę - tak samo beznadziejną, jak jej poprzedniczki. Poszukiwania zastępstwa na razie nie przyniosły żadnego rezultatu.

Jeśli ta Angielka jest przynajmniej w połowie tak intrygująca, jak jej zmysłowy głos, to z przyjemnością jutro odwoła wszystkie spotkania i poświęci jej cały swój dzień.

ROZDZIAŁ DRUGI

Katie dopadły wątpliwości. Pakując parę niezbędnych rzeczy do wysłużonej torby, uświadomiła sobie, że nie jest odpowiednią osobą do tej misji. Bolesnie brakowało jej stylu. Firma powinna wytypować kogoś eleganckiego i przebojowego. Kogoś wyrafinowanego. Kogoś, kto będzie czuł się dobrze w wielkim świecie Riga Ruggiero. Dwie pary rajstop oraz biała bluzka - to nie był szczyt wyrafinowania, ale tylko tym w tej chwili dysponowała Katie. W szafie nie znalazła nic, co by było stosowne do spotkania z mężczyzną słynącym z nieskazitelnego stylu.

Po chwili panika minęła. Po co się bać i spinać? Nie będzie udawać kogoś, kim nie jest. Jest po prostu kompetentną młodą panią prawnik z małej firmy na północy Anglii. Pod tym kątem skompletowała strój - brązowy kostium oraz brązowe buty na niskim obcasie.

Przecież jedzie do pracy, a nie na wakacje! Mimo to dorzuciła jeszcze wygodne spodnie i sweterek.

Zamykając drzwi swojego małego domku, Katie raptem zauważyła, że prawie wszystko, co miała, było brązowe. Nawet jej torba. Wybrała niepozorne życie w cieniu, to prawda. Nie zauważyła jednak, w którym momencie wyparowały z niego wszystkie kolory...

Ciesz się! Jedziesz do Rzymu! Nie jako diwa operowa, tylko prawniczka, ale przecież mało kto dostaje w życiu drugą szansę tak jak ty! - zganiła się w myślach.

Nawet jeśli wszystko będzie mniej barwne, niż to sobie wyobraża, to przynajmniej będzie miała o czym mówić swoim koleżankom.

Signor Ruggiero ją okłamał.

Katie stała na chodniku przed lotniskiem Fumicino w Rzymie. Tłum wchodzących i wychodzących ludzi przepływał obok niej bezustannie. Czując się jak samotna wyspa na oceanie, kurczowo trzymała się swojej torebki jak koła ratunkowego. Słońce prażyło niemiłosiernie - upał był wprost nieludzki! Znowu się rozejrzała. No tak, nikt po nią nie przyszedł. I teraz stoi tu sama jak idiotka. Jak wieśniaczka zagubiona w wielkim mieście.

Wyłowiła z torebki adres. Sama zorganizuje sobie transport.

Zaczęła rozglądać się za taksówką. Każdą kradli jej sprzed nosa inni ludzie: wyżsi, szybsi i bardziej pewni siebie.

- Signorina Bannister?

Zamarła. Ten głos... Serce zaczęło jej bić jak oszalałe. Dopiero po chwili była w stanie się odwrócić. I wtedy go ujrzała. Rigo Ruggiero we własnej osobie. Na żywo prezentował się o wiele lepiej niż na okładce magazynu, wygładzony przez photoshop. Katie zawsze marzyła o takim mężczyźnie. Oczywiście tacy faceci byli poza zasięgiem, jak gwiazdy na niebie.

- Signorina Bannister? To... ja - wydukała.

- Jest pani pewna?

- Oczywiście... - powiedziała, zalewając się rumieńcem.

Wsunęła torebkę pod pachę i wyciągnęła rękę na powitanie.

Włoch ani drgnął.

Stał z wymuszonym uśmiechem, ale w jego zielonych, przenikliwych oczach nie było nic miłego. Zauważyła, że ten mężczyzna wcale nie jest playboyem, który myśli tylko o jednym. To trzeźwo myślący biznesmen. Nie traci czasu na byle co i byle kogo.

- Nie sądziłam, że przyjdzie pan po mnie osobiście - odezwała się.

- Cała przyjemność po mojej stronie.

Ton jego głosu sugerował coś wprost przeciwnego.

Najgorsze obawy Katie potwierdziły się - Rigo Ruggiero był zawiedziony, i z trudem to ukrywał. Usłyszał jej niski, ochrypły głos przez telefon i wyobraził sobie jakąś piękną syrenę. Ten przeklęty, zwodniczy głos...

- Mam nadzieję, że podróż minęła pani miło.

- Bardzo miło - odparła.

Mówił do niej takim tonem, jakby rozmawiał ze swoją pokojówką.

Był nieludzko przystojny! O wiele wyższy i potężniejszy niż na zdjęciach. Miał piekielnie intensywną aurę. Było w nim coś niepokojąco... To taki typ mężczyzny, który wygląda groźnie nawet w garniturze szytym na miarę u luksusowego krawca. Ciemne spodnie podkreślały jego atletyczną sylwetkę. W niebieskiej koszuli kilka guzików było rozpiętych, odsłaniając umięśnioną, opaloną klatkę piersiową oraz kępki czarnych włosów. Jego wygląd obudził w Katie coś głęboko uśpionego. Namiętność od pierwszego wejrzenia? Katie pomyślała, że to adekwatne określenie.

Nagle wpadła jej do głowy myśl: powinna przecież udowodnić, że jest tym, za kogo się podaje! Zaczęła grzebać w torbie. Torba nagle wypadła jej z rąk... Rigo błyskawicznie złapał ją w locie.

- Och, dziękuję najmocniej... - Katie zmieszała się, wdzięczna za ratunek. Po chwili znalazła to, czego szukała. - Oto mój paszport. Żeby miał pan pewność, że ja to... ja.

- Proszę schować paszport. Zanim go pani zgubi...

Aha, więc nie jest pokojówką. Teraz traktuje ją jak dziecko!

Nie ma co, zrobiła na nim fatalne pierwsze wrażenie! Spojrzała na niego przepraszająco, lecz była pewna, że w oczach Włocha jest już zupełnie spalona.

- A co z legendarnymi „rzeczami osobistymi” mojego przyrodniego brata? - zapytał ironicznym tonem.

Katie poklepała kieszeń swojego żakietu.

- Zmieściło się w kieszonce? Chyba nie ma tego zbyt dużo...

- Tak. To malutka paczuszka.

- No, dobra - powiedział nieco zniecierpliwiony. - Pójdę po samochód. Zaraz wracam.

Po chwili przy krawężniku zatrzymało się czerwone sportowe auto. Zebrał się tłum gapiów, podziwiających samochód. Rozpoznali Riga, i zżerała ich ciekawość, kto jest jego towarzyszką.

Katie stała ze ściśniętym żołądkiem.

- Nie gryzę... - powiedział Włoch zza kierownicy.

Tłum zachichotał. Wszystkie oczy skierowały się na Katie. Organicznie czuła ich rozczarowanie. Nie była żadną sławną pięknoscią ani supermodelką. Zebrała się w sobie i zrobiła te kilka kroków w kierunku auta. Rigo już trzymał jej torebkę. Teraz wystarczyło jedynie wśliznąć się do samochodu przez bardzo wąskie drzwi.

- Zapraszam - mruknął Ruggiero.

Zadrżała na myśl o tym, że musi wpakować swoje niezgrabne ciało do tego eleganckiego wozu przez niewygodne wejście. Miała rację.

Stało się to, co najgorsze. Utknęła!

Signor Ruggiero wyskoczył, by jej pomóc. Uniósł ją i przeniósł na fotel, który był dopasowany do kształtów modelki noszącej rozmiar zero, a nie takiej dalekiej od ideału dziewczyny jak ona.

Przynajmniej zniknęła z pola widzenia gapiów, pomyślała sobie z ulgą.

- Wygodnie? - zapytał.

- Idealnie - odparła, w myślach odpowiadając zupełnie inaczej.

Dziwnie się czuła, zamknięta w tak małej przestrzeni z tym mężczyzną. Czuła jego zapach. Czuła jego aurę. Rigo Ruggiero, mówiąc krótko, emanował seksapilem.

Katie poprawiła spódnice na kolanach i wyprostowała się.

- Na pewno rozumie pani moją niecierpliwość - zagaił.

Samochód wystrzelił do przodu jak rakieta. Silnik warczał jak odrzutowiec.

- Ta nietypowa sprawa zaintrygowała mnie - wyjaśnił. - Co może być aż tak ważne, że musi być doręczone tylko i wyłącznie osobiście?

Spojrzał na Katie, która struchlała pod ciężarem jego spojrzenia. Szybko ułożyła nogi tak, by nie było widać jej butów.

- Przepraszam, że kazałem pani czekać. Chyba po prostu przegapiłem panią gdzieś w tym tłumie ludzi na lotnisku...

Nie, po prostu szukałeś syreny, a nie szarej myszy - sprostowała w myślach Katie.

- Nieważne. Na szczęście już panią... mam - powiedział.

Uśmiechał się jak wilk przed pożarciem owieczki.

Samochód mknął po ulicy. Katie złapała się za brzegi fotela. Rigo próbował zdławić chichot.

- Jedziemy za szybko? - zapytał.

- Proszę wybaczyć. Po prostu nie jestem przyzwyczajona do takich zawrotnych prędkości...

Zresztą, ile przeciętnych osób jest przyzwyczajonych do jazdy sportowym wozem z prędkością światła? Weszła w świat, który był dla niej obcy jak Księżyc. Miała ochotę zamknąć oczy i zniknąć. Co za ironia losu - kiedy wreszcie rzeczywistość zaczynała przypominać jej fantazje i sny na jawie, ona była przerażona i niešťczęśliwa.

- Proszę się nie martwić, signorina Bannister - powiedział Włoch. - Spróbuję pohamować moją niecierpliwość. Oraz, co za tym idzie, auto.

W jego głosie znowu wyczuła drwinę. Nie dziwiła się jednak. Ruggiero nie był jej typowym klientem, lecz tego typu niecierpliwość była normą. Odczytywanie testamentu zawsze wiązało się z wieloma emocjami. Przypominało loterię.

Rigo prowadził auto pogrążony w myślach. Spotkanie Katie Bannister z początku było szokiem, ponieważ spodziewał się kogoś bardziej... atrakcyjnego. Co-raz bardziej jednak przyzwyczajał się do jej unikalnego uroku. Różniła się od ko-

biet, z którymi zazwyczaj się zadawał, ale to niekoniecznie było coś złego. Sztuczne piersi, sztuczne uśmiechy - to nudne. Signorina Bannister był cichą szarą myszką, bardzo niezdarną, co pewnie oznaczało, że będzie musiał spędzić z nią więcej czasu, niż myślał. Jak jednak może rzucić ją rzymskim wilkom na pożarcie? Dziewczyna nagle znalazła się w wielkim, obcym świecie, wyrwana ze swojego kokonu; będzie musiała szybko się przystosować, żeby przeżyć.

Zapadło krępujące milczenie.

- Chcę, żebyś mówiła do mnie po imieniu - odezwał się nagle.

Katie zagryzła usta. Jej policzki oblały się rumieńcem. Nie odezwała się ani słowem.

- No, spróbuj - powiedział, widząc, że jest wystraszona. - Rigo. RI-GO.

Siedziała w fotelu obok niego, skulona i speszona. Rigo zgadł, że życie nie zawsze było dla niej łaskawe... Czy jednak on, wiecznie zabiegany biznesmen, ma czas i ochotę bawić się teraz w niańkę jakiejś dziewczyny z zagranicy?

- Nawet nie musisz wypowiadać mojego imienia z włoskim akcentem. Możesz z angielskim.

Nieco niechętnie wypowiedziała na głos jego imię.

- *Bene* - odparł. - Bardzo dobrze!

- Pan... to znaczy ty możesz do mnie mówić signorina Bannister.

Rigo roześmiał się głośno. Pierwszy raz tego dnia poczuł się odprężony.

- Dobrze, signorina Bannister - zgodził się. - Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem.

ROZDZIAŁ TRZECI

„Klient nasz pan”, „klient ma zawsze rację” - być może!

Katie nie chciała się jednak spoufalać. Może do niego mówić po imieniu, niech relacje między nimi pozostaną formalne. Nigdy nie byłaby w stanie przyzwyczaić się do kogoś takiego jak Rigo w tak krótkim czasie, więc po co w ogóle próbować?

Co jednak nie znaczyło, że po cichu to wszystko nie może sprawiać jej przyjemności. Ten kawałeczek *la dolce vita* był jej pierwszą w życiu prawdziwą przygodą. Tak oto była w Rzymie, jadąc czerwonym, sportowym autem z Rigiem Ruggiero. Do tej pory tego typu rzeczy przeżywała... w snach.

Widok przemykający za oknem był niesamowity. Opuścili już teren przemysłowy i wjeżdżali do Rzymu. To było jak oglądanie filmu na ekranie w kinie. Katie wreszcie się odprężyła. Zauważyła Koloseum, Hale Trajana oraz wszystkie te znane z pocztówek miejsca. Omijała wzrokiem jedynie kierowcę. Nie chciała, by Rigo myślał, że się na niego gapi. Nie musiała jednak na niego zerkać, by zauważyć, że budowę ciała ma godną gladiatora, a twarz jak generał za czasów Cesarstwa Rzymskiego.

- Hale Trajana zostały ostatnio znowu otwarte dla zwiedzających - rzucił.

Nie takich słów można by oczekiwać od gladiatora. Jednak Katie była wdzięczna, że chce z nią rozmawiać. Był to dla niej pretekst, by na niego spojrzeć.

- Naprawdę? - zapytała.

Była świadoma, że patrzy na niego zbyt natarczywie. Cóż mogła na to poradzić? Dla niej był ideałem. Gdyby miała stworzyć mężczyznę, wyglądałby jak Rigo.

- Już w sto trzydziestym trzecim roku naszej ery ludzie potrzebowali galerii handlowych - powiedział dowcipnie, uśmiechając się i odsłaniając śnieżnobiałe zęby, kontrastujące z ciemną opalenizną.

Czy miał świadomość, jakie wrażenie wywiera na Katie?

- Czytałam, że Hale Trajana były swego rodzaju eksperymentem. Pierwszy raz zgromadzono tak wiele sklepów pod jednym dachem - powiedziała.

Rigo uśmiechnął się z aprobatą. Katie nie wyjawiała mu, że w swoim życiu tylko raz była w galerii handlowej. Dziewczyny z biura zaciągnęły ją pewnego dnia na zakupy. Katie przysięgła sobie, że to był pierwszy i ostatni raz! Tłumy, światła, rzędy sklepów wypełnione rzeczami, których nie chciała ani nie potrzebowała... Wolą otwartą przestrzeń, wiejskie krajobrazy.

- Myślę, że Rzym przypadnie ci do gustu, signorina.

Nadal kręciło się jej w głowie po tym wszystkim, co zobaczyła, jadąc z Rigiem. Teraz byli już w przestrzennym, nowoczesnym studiu Riga. Mieszkanie załało rześiste oświetlenie, ujawniając przepych, w jakim żył Włoch. Jego penthouse był jak ze snu. Dominowała biel i stal. Wszędzie szkło, na ścianach sztuka współczesna. Niesamowite było to, że dach otwierał się prosto na niebo. Patrzyła, jak ponad jej głową po bezchmurnym błękitnym niebie szybują ptaki. Więc tak żyją sobie bogaci! Rzymskie ulice tętnią życiem i ogłuszają hałasem. A tu, na ostatnim piętrze zabytkowego *palazzo*, był azyl ciszy i spokoju. Słyszać było tylko śpiew ptaków.

Wrócił Rigo i usiadł przy biurku, rozpierając się na swoim fotelu. Katie siedziała na skraju kremowego krzesła. Bała się, że je pobrudzi.

- Ładny widok?

- Przepiękny... - odparła, patrząc przez przeszkloną ścianę na dachy budynków.

Potem spojrzała na Riga ze smutkiem. To wszystko było takie nierealnie cudowne. Nigdy nie zapomni tego dnia, tego mężczyzny. To wszystko jednak pryśnie jak bańka mydlana, gdy wróci do swojego dawnego życia.

O dziwo, Rigo był teraz nieco cieplejszy w stosunku do niej. Traktował ją jak kuzynkę, która przyjechała do niego z wizytą.

W pewnym momencie słońce wpadające przez okno zaczęło ją oślepić. Rigo wcisnął jakiś przycisk, i wnet przeszklone ściany zasłoniły się, a dach nad ich głowami zasklepił się, sprawiając, że w pokoju zrobiło się ciemno.

- Dziękuję - powiedziała. W cieniu i półmroku czuła się bardziej komfortowo.

Teraz zaczną się interesy, pomyślała. Już dość stracił przeze mnie czasu. Gdybym mogła być ładniejsza, bardziej obyta. Być kimś z jego ligi...

- Zimno ci, signorina? Cała się trzęsiesz...

- Chyba jestem po prostu zmęczona podróżą - odparła.

Rigo ponownie wcisnął jakiś guzik i w pomieszczeniu po chwili zrobiło się ciepiej.

Katie nie chciał wyglądać jak ofiara losu. Przyjechała tu w jakimś celu. Jest w pracy!

- Możemy zacząć? - zapytała nagle oficjalnym tonem.

- Oczywiście. - Popatrzył na nią z lekkim rozbawieniem.

Katie wyłowiła z kieszeni kopertę i otworzyła ją. Nagle przestraszyła się tego, co może być napisane w liście. Słyszała wiele różnych historii na temat testamentów. Czasem były pisane tylko po to, by zranić lub upokorzyć tych, którzy zostali przy życiu. Miała nadzieję, że brat przyrodni Riga nie zostawił mu jakiejś przykrej wiadomości.

- Proszę czytać, signorina.

A zresztą, co ją to obchodzi? Rozpostarła przed sobą kartkę i zaczęła czytać.

- „To jest ostatnia wola i testament...”.

- Przejdźmy do sedna. Oboje wiemy, jak ten... człowiek się nazywał - powiedział, wykrzywiając usta.

Czar Riga wyparował. Katie zauważyła, że potrafił się zmieniać w mgnieniu oka. Był czarujący tylko wtedy, kiedy chciał. To niebezpieczny człowiek.

- Nie mam zbyt wiele czasu, signorina Bannister - ponaglił ją.

Znowu popełniła ten sam błąd - za bardzo dała się w to wciągnąć. W firmie wiele razy ją za to krytykowano. Za zbyt osobisty stosunek do wszystkich spraw - to była jej jedyna wada jako pracownika.

Ewidentnie między Rigiem a jego bratem nie było żadnej miłości. Czy on nie czuł ani krzty nostalgii za wspólnym dzieciństwem? Najwyraźniej nie. Nie mogła tego pojąć.

Nagle zadzwonił telefon. Rigo walnął pięścią w biurko, aż Katie podskoczyła. Był zły, że w takiej chwili ktoś śmie mu przerywać. Sięgnął po słuchawkę, gdy nagle Katie powiedziała:

- Mogę odebrać i zbyć tę osobę, udając twoją asystentkę... - zaproponowała niemal wbrew sobie...

Rigo skinął głową. Katie odebrała telefon i zaczęła mówić do słuchawki płynnie po włosku. Nagle zauważyła, że Rigo patrzy na nią w szoku.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi, że mówisz po włosku? - powiedział niemal oskarżycielskim tonem, gdy skończyła rozmowę.

- Nie sądziłam, że to istotne.

Wyglądał na zdziwionego, lecz szybko odzyskał równowagę.

- Masz rację. A więc? - powiedział zniecierpliwiony. - Powie mi pani wreszcie, kto telefonował?

- Obawiam się, że zapomniałeś o jakimś bardzo ważnym spotkaniu.

Kiedy Katie powiedziała dokładnie, o co chodzi, Rigo zerwał się z fotela, wyjął komórkę i przeszedł do sąsiedniego pomieszczenia.

Rigo rozmawiał z przyjacielem przez telefon tak, aby Katie nie słyszała ani słowa. Wyjaśnił, że cały dzień musi poświęcić młodej pani prawnik, która przyleciała w ważnej sprawie prosto z Anglii.

- Ach, rozumiem. Młoda prawniczka... Nie musisz się tłumaczyć, chłopie - powiedział przyjaciel, śmiejąc się znacząco.

- To bardzo spokojna i godna szacunku młoda dama - odparł z emfazą Rigo.

Patrzył z tyłu na prawniczkę siedzącą na krześle. Jej włosy miały kolor miodu, tak samo jak jej oczy. Tym bardziej za czyste okrucieństwo uznał sposób, w jaki je nosiła - zaczesane i upięte wysoko. Ta fryzura pasowała bardziej do starej ciotki, a nie młodej dziewczyny.

- O, co za rozczarowanie! - odezwał się kolega. - Na pewno jednak planujesz już zmianę sposobu myślenia tej młodej damy?

Nie, wcale nic takiego nie planował. Komentarz kolegi poirytował go z jakiegoś powodu.

- Na razie - rzucił przez słuchawkę i rozłączył się.

Signorina Bannister sprawiała, że mimowolnie odgrywał rolę opiekuna, a nie uwodziciela. Była dla niego o wiele za młoda. Mógł się założyć, że albo nigdy nie miała mężczyzny, albo była niedoświadczona. Ergo, nie była w ogóle w jego typie. Włożył telefon do kieszeni koszuli i wrócił do swojego gościa.

- Będziesz musiała się wstrzymać z tym listem, signorina. Wzywają mnie. Umówmy się w innym terminie...

- Ale ja mam samolot... - zaczęła, zupełnie zbita z tropu.

- Przepraszam. Nic na to nie poradzę.

Katie zmarszczyła brwi. Nie miała prawa oceniać swoich klientów, ale to było wprost niewybaczalne! Rigo Ruggiero zamierzał przerwać coś tak ważnego, jak odczytywanie testamentu swojego przyrodniego brata, bo - z tego, co się dowiedziała przez telefon - musiał iść pościgać się z kolegami samochodem na torze wyścigowym! Dziecinada.

- Nie ma potrzeby przeproszać - powiedziała tonem zimnym jak lód. - Przecież płacisz mi za mój cenny czas...

- *Plus ca change...* - odparł zrezygowany.

Teraz poczuła się naprawdę urażona. Przecież nie przyjechała tu z powodu pieniędzy! Przyjechała wypełnić ostatnią wolę brata tego aroganta. Ale jego najwidoczniej nic a nic nie obchodziła ta sprawa.

- Muszę coś... załatwić - powiedział, widząc, że prawniczka jest wzburzona.
- A ja muszę zdążyć na samolot - odparowała, wstając z krzesła.
- Możesz zmienić...
- Nie sędzę.
- Dlaczego nie?

Ponieważ musiałyby kupić nowy bilet. Firma nie zwróciłaby jej za to ani grosza. A ona przecież miała rachunki do opłacenia. Proza życia, o której ten tu Włoch nie miał zielonego pojęcia.

Próbowała być profesjonalistką, przyjąć odpowiedni ton, lecz była tak rozłoszczona, że Rigo Ruggiero wyraźnie to widział. Oficjalnie byli już w stanie wojny.

- Nie można przełożyć tego spotkania? - zasugerowała Katie.
- Nie.

- Ale chyba to jest dla ciebie ważniejsze, niż... inne rzeczy? - zapytała, woląc nie wspominać ani słowem o ściganiu się na torze wyścigowym, co najwidoczniej było sprawą życia i śmierci dla tego Włocha.

- Naturalnie. Mimo to, muszę już lecieć - oświadczył.
- Mam tu poczekać?

Odwrócił się w drzwiach.

- Rozgość się! - rzucił.

Miarka się przebrała! Może i jest prawnikiem z małego miasta, osobą do znudzenia zwyczajną i szarą, ale nie będzie dawała się traktować tak arogancko!

- Signor Ruggiero! - zawołała, biegnąc za nim. - To sprawa niecierpiąca zwłoki!

- Tak samo jak moje spotkanie - odparł, stojąc już w drzwiach i naciskając klamkę. - Wrócę najszybciej, jak się da...

- Ale mój samolot...
- Polecisz innym.

Katie usłyszała trzask drzwi.

No, pięknie! - pomyślała.

Co robić? Musiała zostać. Jednak od czasu pożaru, który przeżyła, potrzebowała prywatności jak powietrza. Nigdy od tamtych wydarzeń nie pozostawała poza domem.

Gdzie miała teraz pójść? Nie stać ją było na wynajęcie hotelowego pokoju w tak drogim mieście jak Rzym.

Pomyślała o Rigu.

To prawda, podobał się jej. Obłądnie... Wywoływał w jej ciele reakcje, na myśl o których się rumieniła.

Ale wywoływał też frustrację. I złość!

Co on sobie myśli? Gdyby mogła, wygarnęłaby mu wszystko prosto w twarz. Ale nie może.

Zdecydowała, że wynajmie pokój w jakimś tanim hotelu. Schowała testament z powrotem do kieszeni i podeszła do okna. Zastanawiała się, na kiedy zarezerwować lot - na dzisiaj, jutro, następny tydzień? Licho wie! Signor Ruggiero miał ją w nosie. Mimo deklaracji nic a nic nie obchodziła go treść testamentu. Pomimo męskiego wyglądu, był tylko rozpuszczonym chłopcem. Miał za dużo pieniędzy i za mało obowiązków.

Patrzyła przez okno, jak Rigo wsiada do swojego samochodu i odjeżdża z piśkiem opon. Czy gdyby inaczej wyglądała - była bardziej atrakcyjna, bardziej stylowa - to Rigo zabrałby ją ze sobą na wyścigi?

Rozdzwonił się telefon. Katie próbowała go ignorować, ale dzwonił bez ustanku. Zaczął doprowadzać ją do szału więc odebrała.

- Słucham?

- Signorina Bannister? - Usłyszała w słuchawce znajomy głos.

Miała ochotę powiedzieć mu coś uszczypliwego, ale zmusiła się do bycia uprzejmą.

- Si.

- Powinnaś wykorzystać swój pobyt w Rzymie - powiedział.

- Wkrótce wyjeżdżam - odparła.

- Zarezerwowałaś już miejsce w samolocie?

- Właśnie miałam to zrobić...

- Nie rób tego. Proszę na mnie poczekać.

Ach, więc już mi wydaje rozkazy? Przecież ona dla niego nie pracuje!

- Ależ, signor Ruggiero, nie jestem przygotowana do tego, by zostać tu dłużej...

- Nieprzygotowana? W czym problem? Jeśli czegoś ci brakuje, idź do sklepu i to kup. Na mój koszt - doprecyzował.

- To wykluczone! - odparła, chociaż przez chwilę wyobraziła sobie, że przyjemnie byłoby wybrać się na zakupy do tych luksusowych rzymskich sklepów z kartą kredytową Riga w ręce. - Nie mam nawet pokoju w hotelu.

- Pokoju w hotelu? To absurd! Przecież mam siedem sypialni - wyjaśnił.

Katie była zbyt zaszokowana, by się odezwać.

- Signorina Bannister?

- Słucham - odparła cicho.

- Nie zapominaj, że nie dokończyliśmy naszej sprawy. Spodziewam się, że będziesz tam na miejscu, kiedy wrócę. To chyba nie stanowi żadnego problemu, prawda? - dodał twardym tonem. - Mój penthouse posiada ogród na dachu, na który można wejść schodami w holu. Jest też basen pod gołym niebem, z którego rozciągają się najwspanialsze widoki na Rzym. Masz do swojej dyspozycji szefa kuchni oraz spa. Czuć się jak u siebie w domu. A tymczasem proszę odbierać telefony do mnie i robić notatki, dobrze?

Zanim Katie zdążyła zaprotestować, Rigo już odłożył słuchawkę.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Miała ochotę cisnąć telefonem w przeszkloną ścianę. Myślała, że wie wszystko na temat kontrolowania swoich emocji, lecz to było przed tym, jak spotkała tego przekłętą Włocha! Czy on naprawdę myśli, że może nią rządzić?

Najgorsze było to, że faktycznie będzie musiała zostać dodatkową noc w Rzymie. Ale nie tutaj. Nie u Riga Ruggiero. Za żadne skarby!

Musiała zadzwonić do swojego biura. Musi im dokładnie zrelacjonować, co się stało. Potem zarezerwuje pokój w jakimś niedrogim hotelu. Pójdzie na zakupy - kupi niezbędne kosmetyki i coś do spania. A jeśli Rigo Ruggiero będzie chciał posłuchać sobie testamentu swojego przyrodniego brata i odebrać przesyłkę, to będzie musiał sam poszukać Katie.

Zarezerwowała malutki pokój na czwartym piętrze z widokiem na wielkie klimatyzatory zewnętrzne zamontowane na ścianie budynku. Widok nie należał do malowniczych, miała jednak do swej dyspozycji czyste łóżko, łazienkę, biurko, fotel oraz telewizor. Na korytarzu znajdowało się ustronne miejsce, gdzie będzie mogła spotkać się z Rigiem, kiedy ją znajdzie.

A była pewna, że Włoch prędzej czy później się pojawi.

Tacy jak on lubią szukać i polować.

Chodziła w tę i z powrotem po pokoju. Znajdowała się w najpiękniejszym i najbardziej ekscytującym mieście na Ziemi. Mieście, które pragnęła zwiedzać i poznawać...

Ale nie może. Musi tu siedzieć i czekać.

Być w Rzymie i gapić się w telewizor w hotelu pokojowym? To niemal bluźnierstwo!

Zeszła na dół. Zapytała konsjerża, gdzie są jakieś sklepy. Skierował ją na Via del Corso, jedną z najbardziej znanych ulic handlowych w Rzymie. Istotnie, prze-

pływał przez nią nieprzerwany potok ludzi. Katie stała na uboczu. A potem wzięła głęboki oddech i dołączyła do tłumu.

Spodobało jej się! Było tłoczno i głośno. Wszędzie dookoła rozbrzmiewał język włoski, który uwielbiała. Wiedziała, że nigdy więcej już tego wszystkiego nie przeżyje, więc powinna rozkoszować się każdą chwilą.

Patrzyła na witryny sklepowe. Miała ochotę kupić co drugą rzecz! Nie było ją na to stać. Postanowiła zafundować sobie luksus będący w zasięgu jej ręki (i kieszeni) - wypicie kawy w ulicznej kafejce, tak jak robią to mieszkańcy Rzymu.

Znalazła wolne krzesło. Przystojny kelner, który przyniósł Katie menu, nawet trochę z nią flirtował. Dookoła siedzieli ludzie, chłonąc promienie słoneczne, rozmawiając głośno, czerpiąc przyjemność z życia. Dla niej był to zupełnie inny świat niż ten, który do tej pory znała. Poczuli się w nim dobrze.

Kelner zasugerował jej *gelato alla vaniglia*. Wymówił to w taki sposób, jakby lody waniliowe były najbardziej dekadencją potrawą na świecie. Do tego polecił czarną kawę i wodę gazowaną.

- *Ringrazie molto, signore* - podziękowała mu Katie.

- Ach, mówi pani po włosku! - ucieszył się i spojrzał na nią wielkimi oczami łagodnego pieska. - Czy jest pani pewna, że niczego więcej ode mnie nie potrzebuje? - wyszeptał.

- To wszystko, dziękuję.

Katie wiedziała, że kelner tylko żartuje, ale to było miłe. Wszyscy mężczyźni wokół flirtowali, jakby to był obowiązek.

- Jest jednak jedna rzecz - powiedziała Katie, postanawiając zabawić się w tę grę.

- *Si?* - zapytał kelner, nachylając się.

- Czy mogę dostać już moją kawę?

- *Certamente, signorina* - odparł mężczyzna z wyraźnym rozczarowaniem.

Po chwili jednak mrugnął do niej.

Od czasu wypadku nigdy nie flirtowała z żadnym mężczyzną. Rzym wydawał się naprawdę taki, jak głosi plotka: magiczny, romantyczny, imponujący... Miasto przygód.

Nagle ktoś rzucił na jej stolik cień.

Nie! To niemożliwe!

- Signorina Bannister.

- Rigo! - Katie zerwała się na równe nogi. - Jesteś ostatnią osobą, którą spodziewałam się spotkać.

- Najwyraźniej - powiedział z uśmiechem.

Spojrzał wymownie na kelnera. Widocznie podsłuchał ich rozmowę.

- Udało się niezwykle ważne spotkanie? - zapytała z ironią w głosie.

- Kazałem ci poczekać u mnie w apartamencie - syknął.

- Skąd mogłam wiedzieć, ile mam czekać?

- Podobno śpieszyłeś się na samolot.

- Przecież najpierw trzeba załatwić sprawę testamentu. A samolot mi właśnie uciekł - wyjaśniła. Chciała dodać: „dzięki tobie”.

Rigo nadal stał nad nią, zasłaniając jej słońce. Nie widziała jego oczu przez ciemne okulary, ale była pewna, że nie patrzył na nią z sympatią.

- Może mi potowarzyszysz? - zaproponowała, wskazując wolne krzesło.

Rigo wysunął dwa krzesła.

- Jak widzisz, nie jestem sam.

Dopiero teraz zauważyła jego towarzyszkę. To ta sama przepiękna blondynka, która pozowała z nim na okładce magazynu. Dziewczyna najwyraźniej była na zakupach i teraz torowała sobie drogę do ich stolika, taszcząc niezliczoną ilość toreb. Widocznie umówili się w tej kawiarence wcześniej.

Każdy mężczyzna obecny w kawiarni powiódł wzrokiem za efektowną piękną. Katie była w stanie ich zrozumieć - dziewczyna wyglądała zjawiskowo i raczej nie lubiła nadmiernie zakrywać swojego ciała.

Katie postanowiła być miła wobec tej dziewczyny, choćby po to, by nie sprawić wrażenia osoby małostkowej i zazdrosnej. Kiedy jednak blondyna otarła się o Riga, mrużąc: „*Rigo, il mio amore*”, Katie poczuła bolesne ukłucie.

Dziewczyna Riga spojrzała na Katie. Otaksowała ją wzrokiem, po czym uśmiechnęła się z wyższością.

Uznała, że jestem niegroźna - pomyślała Katie.

- Antonia, signorina Bannister przyjechała do mnie w interesach - oświadczył Rigo.

- Nie martw się, wiem, kiedy powinnam się ulotnić. Nie chcę słuchać, jak gadacie o interesach - rzuciła niezadowolona.

- Proszę nie odchodzić z mojego powodu! Ja właśnie szykowałam się do wyjścia - rzuciła Katie.

- Nonsens - zaprotestował Rigo. - Ledwie zaczęłaś swoją kawę.

Poczuła dłoń Riga na swoim ramieniu. Kazał jej z powrotem zająć miejsce przy stoliku.

Czy poczuł, że pod wpływem jego dotyku Katie przeszedł rozkoszny dreszcz?

- Ty też usiądź - rozkazał Antonii. - Dziwnie się obie zachowujecie.

Katie czuła się jak biedna kuzynka Riga. Miała ochotę uciec. Nie miała jednak wyjścia, usiadła.

Pomiędzy całą trójką zapadła ciężka cisza. Tylko Rigo wydawał się zadowolony. I zupełnie niezainteresowany obecnością obu kobiet.

- A więc... znalazłeś mnie, signor? - wymamrotała Katie.

Nie była najlepszą rozmówczynią na świecie. Była tego świadoma.

Kelner doniósł jedzenie dla nowych gości: kawę, wodę sodową, oraz kawałek pysznego ciasta lodowego *semifredo* dla Antonii.

- Znalazłem? - powtórzył Rigo zmysłowym głosem. - Na to wygląda. Być może to... przeznaczenie.

Wbił w nią spojrzenie. Zmieszana Katie niemal rozlała kawę. Odstawiła filiżankę na spodek.

- Mimo wszystko byłem na tyle naiwny, by myśleć, że siedzisz teraz w moim apartamencie odbierając telefony do mnie, a nie że poszłaś sobie na zakupy - powiedział lodowatym tonem.

Katie czuła, że jej policzki płoną. Antonia pożerała swoje ciastko, jakby kalorie nie miały wpływu na jej boskie ciało.

- Zrobiłam sobie przerwę - wyjaśniła Katie.

- Popieram tę inicjatywę, signorina Bannister - rzekł głosem, od którego ciepła skóra.

Katie z wrażenia wylała kawę na stół. Sięgnęła po serwetki, lecz Rigo ją uprzedził.

- Ja się tym zajmę - powiedział. Po chwili dodał, zaglądając jej głęboko w oczy: - Proszę mi powiedzieć, signorina Bannister, czy powinienem chcieć cię zatrudnić? Czy mogę mieć do ciebie zaufanie, że przy pierwszej lepszej okazji nie wyskoczysz na miasto na zakupy?

Czy on mówi serio? Naprawdę myśli, że byłaby w stanie wytrzymać taki poziom stresu dzień w dzień?

- Gdybyś chciał mnie zatrudnić, to muszę ostrzec: jestem... zajęta.

- Wielka szkoda. Nie wiem, jak się pogodzę z tym ciosem... - Zerknął na zegarek. - Musimy dokończyć naszą sprawę. Co zrobiłaś ze swoim lotem?

- Kupiłam bilet otwarty.

- Bardzo słusznie - pochwalił ją. - W takim razie nie musimy się śpieszyć. Nie możesz mieć wymówki, żeby nie wybrać się dziś wieczór na kolację ze mną i Antonią.

Kolacja? Dzisiaj? Z nim i Antonią? Lista obiekcji Katie byłaby nieskończona. Aby zyskać na czasie, uśmiechnęła się. Nagle kelner postawił na stoliku wielki puchar lodów, które Katie zamówiła.

Rigo spojrział ze zdziwieniem.

- A może wołałaby pani wybrać się z nami na... lody? - zapytał Rigo, gromiąc kelnera nienawistnym spojrzeniem.

Cóż za absurd! - pomyślała Katie. Mężczyźni są niedorzeczni. Kelner nadal wyraźnie z nią flirtował, na żarty, z kolei Rigo brał to na poważnie. A teraz obaj pojedynkowali się na spojrzenia.

Z jej powodu? Niedorzeczność!

L R

ROZDZIAŁ PIĄTY

Takie rzeczy mogą się zdarzyć tylko w Rzymie, pomyślała Katie. Wiedziała, że kelner wpadnie w panikę, jeśli Katie okaże mu na poważnie zainteresowanie. Jeśli chodzi o Riga, było nieco inaczej. To samiec alfa, nie tolerował rywali. Nikt nie mógł spojrzeć na kobietę, z którą akurat był - to jego zasada. Musiał jednak wbić sobie do głowy, że Katie nie jest jego własnością. Była kobietą niezależną. A teraz chciała po prostu miło spędzić czas w Rzymie...

- Dziękuję za zaproszenie na kolację - rzekła, wstając od stolika - lecz postanowiłam spędzić wieczór we własnym towarzystwie w hotelu.

- W hotelu De Russie? - zapytał Rigo, wypowiadając nazwę najbardziej ekskluzywnego hotelu w całym Rzymie.

Katie, ledwie powstrzymując uśmiech, wypowiedziała nazwę hotelu, w którym się zatrzymała.

- Zapewniam, że jest absolutnie wystarczający - powiedziała, patrząc na pograżone w szoku twarze Riga i Antonii.

- Wierzę... - odparł Rigo, nie wierząc jej ani odrobinę.

Antonia ziewnęła. Powiedziała, że jeśli Rigo nadal będzie ją ignorował, to pójdzie do domu.

Katie skorzystała z okazji, żeby przesunąć ich spotkanie na następny poranek.

- Dziewiąta rano, jeśli to nie za wcześnie? - zapytała.

- Idealnie. Ale nie w hotelu, tylko u mnie w domu - powiedział stanowczo.

Wstał i wsunął na nos okulary przeciwsłoneczne. Katie zadarła głowę, by na niego spojrzeć.

- I tym razem poświęcę ci całą swoją uwagę - powiedział.

Katie odniosła wrażenie, że w tych słowach czaiła się groźba. Dlaczego?

Raptem ujął jej dłoń i uniósł ją do ust. Katie zamarła. Wrażenie cielesne, jakiego doznała, niemal ją oślepiło.

Oprzytomniała i wyrwała mu swoją rękę.

- Głupiec ze mnie - rzekł nagle. - Zapomniałem przedstawić was sobie.

- To moja wina - odparła Antonia. - Od razu straciłam głowę dla mojego ciastka... i świat przestał dla mnie istnieć - zachichotała.

- Istotnie - powiedział Rigo, wyjmując kosmyk blond włosów z oczu dziewczyny. - Signorina Bannister, pragnę przedstawić pani moją rozpieszczoną siostrzyczkę, Antonię...

Dziewczyna nagle przechyliła się nad stolikiem, by mocno uścisnąć Katie.

- Witaj w Rzymie, signorina Bannister! Rigo tak rzadko pozwala mi spotkać kogoś interesującego!

Interesującego? Katie zaniemówiła. Będzie musiała się tym wszystkim pochwalić dziewczynom z pracy! Uścisnęła Antonię i pomyślała sobie, że to przypadek potwierdzający teorię, iż przeciwieństwa się przyciągają. Antonia zapewne nie знаła zbyt wielu cichych, niepozornych sekretarek, a Katie ekstrawertycznych bogatych dziewcząt wyglądających jak gwiazda pop.

Gdy wyjaśniło się, że Antonia to jedynie siostra Riga, rozmowa zaczęła toczyć się gładko i swobodnie. Wszyscy ponownie usiedli przy stoliku. Antonia była smukłą blondynką i w niczym nie przypominała swojego muskularnego, ciemnowłosego brata. Co znaczy, że musi być córką ojca Riga i matki Carla. Jeśli Rigo był w tak dobrych stosunkach z Antonią, to dlaczego nienawidził jej brata? Trzeba było dokładniej czytać gazety plotkarskie, skarciła się Katie.

- Naprawdę masz wszystko, czego potrzebujesz? - zapytała Antonia. - Skoro mój podły brat ściągnął cię do Rzymu, musisz pójść na zakupy z prawdziwego zdarzenia. Rigowi nie mieści się w głowie, że nie każdy człowiek posiada rezydencję w każdym mieście na świecie. Jestem pewna, że Katie nie ma ze sobą nawet szczoteczki do zębów!

- Chyba faktycznie potrzebuję kupić parę podstawowych rzeczy - przyznała Katie.

- Na szczęście jestem ekspertem w tej dziedzinie! - pochwaliła się Antonia. - Musimy poszukać dla ciebie pasty do zębów i szczotki do włosów... - tłumiała chichot, mrugając do Katie.

Katie odetchnęła z ulgą, że Rigo nie połapał się w podstępnie.

- Pamiętajcie: kolacja o ósmej! - zawołał Rigo, kiedy dziewczyny zbierały się do odejścia.

- Nie trzeba, naprawdę. Zjem sama w hotelu - odparła Katie.

Rigo potrząsnął głową.

- Nie chcę o tym nawet słyszeć. Musisz mi pozwolić wynagrodzić ci to, że tak brutalnie przerwałem nasze poranne spotkanie.

- Jak to „muszę”? - zapytała buńczucznie Katie, krzyżując ręce na piersi.

Antonia wybuchła śmiechem.

- Trafiła kosa na kamień, braciszku - skomentowała.

Rigo wcale nie był rozbawiony.

Widać było jak na dłoni, dlaczego Antonia jest rozpuszczona. Miała urok brata, tylko u niej to cecha stała. Nie trzeba było się obawiać, że za chwilę wpadnie w zły nastrój. Katie zauważyła jednak, że był w niej także pewien nieuchwytny smutek...

- A co, jeśli szukając szczoteczki do zębów, trafimy na jakąś ładną sukienkę? - zapytała Antonia, wbijając wzrok w brata.

Katie wstrzymała oddech. Nie pozwoli kupować sobie ubrań! Co się stanie, jeśli w przymierzalni Antonia zobaczy jej blizny? Nie może epatować czymś takim tak młodą, beztroską osobką.

- Kupcie sobie coś ładnego. Obie - rzucił Rigo, wciskając w dłoń siostry gruby plik pieniędzy.

- O nie! Nie mogę przyjąć twoich pieniędzy! - zaprotestowała Katie.

- Ale ja mogę - ucięła Antonia.

- Z mojej strony to forma wynagrodzenia ci strat moralnych, i każdych innych
- powiedział zupełnie poważnie Włoch.

Katie wzięła rachunek od kelnera, lecz Rigo w mgnieniu oka wyrwał jej go z rąk.

- Ja zapłacę. To też jestem ci winny - powiedział.

Zakupy w towarzystwie Antonii przerosły najśmielsze oczekiwania Katie. Była to wyprawa na iście epicką skalę! Jak można było się spodziewać, Antonia nie ograniczyła się do szczoteczki dla Katie, oszołomionej widokiem samych witryn sklepowych. Co chwila wpadało jej coś w oko. W życiu nie widziała tak pięknych przedmiotów i ubrań.

Antonia siłą zaciągnęła ją do jednego z luksusowych sklepów. Na nic zdały się protesty Katie.

- Najwyższy czas, żebyś sobie pofolgowała! - roześmiała się siostra Riga.

Niczym ćmy do światła od razu zleciały się do nich ekspedientki. Przynosiły naręcza przepięknej bielizny. Delikatne, koronkowe, luksusowe, w nietypowych kolorach: turkus, wiśnia, limonka, lawenda. Słowem, antyteza tego, co Katie posiadała w swojej garderobie.

Wpatrywała się w swoją nieciekawą twarz w lustrze. Skoro nikt i tak nie zobaczy satynowych szortów czy koronkowej koszulki nocnej, to chyba nie zaszkodzi kupić...?

Poza tym nie chciała sprawić Antonii przykrości. Kazała zapakować obie rzeczy.

- A co powiesz na to? - zapytała dziewczyna, pokazując bardzo seksowną bieliznę.

- Och, nie! - Katie potrząsnęła głową oblewając się rumieńcem.

- Nie możesz całe życie nosić białych bawełnianych majtek! - powiedziała Antonia. Jej słowa brzmiały jak rozkaz. - To bardzo droga rzecz. Najpierw zmierz.

- Naprawdę, nie trzeba...

- Tym lepiej, skoro jesteś pewna! - ucieszyła się Antonia, źle zrozumiała nową koleżankę. - To też proszę zapakować.

Katie w każdej chwili mogła zatrzymać to szaleństwo. Prawda była jednak taka, że bardzo jej się to podobało!

Ekspedientka zapakowała wszystko w papier w kolorze fuksji a następnie włożyła do torebki w kolorze pudrowego różu. Na torebce było logo sklepu: naga kobieta siedząca w kieliszku do szampana.

- Cóż za subtelność - skomentowała ironicznie Katie, czując się niezbyt komfortowo z powodu tego, że logo sklepu było widoczne po obu stronach torebki.

Antonia była wniebowzięta tą ekscentryczną eskapadą.

- Kupimy jeszcze parę rzeczy, a potem wykonam rozkaz braciszka: zapakuję cię w taksówkę i odeślę do twojego hotelu. - Po chwili dodała: - Spójrz, o wilku mowa.

Rigo wychodził ze sklepu z odzieżą męską po drugiej stronie ulicy. Od razu ujrzał dziewczyny.

Katie wpadła w panikę i chciała ukryć torebkę z zakupami i kompromitującym obrazkiem. Rigo w mig zauważył torebkę.

- Widzę, że zakupy okazały się... ponadprogramowe? - zapytał zupełnie poważnym tonem.

Katie zrozumiała aluzję i zarumieniła się.

- Owszem... - przyznała ze spuszczoną głową. - Dziękuję. Jak widzisz, niosę za Antonię parę jej toreb.

Rigo zaśmiał się pod nosem. Katie zdawała sobie sprawę, że Rigo wie.

Wie, że skłamała...

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kiedy Rigo znowu zostawił je same, Katie i Antonia wyruszyły na dalsze zakupy.

Między obiema dziewczynami zawiązała się nić porozumienia. Antonia była ciepła, otwarta i nie oceniała ludzi. Katie w jej towarzystwie czuła się swobodnie jak nigdy w życiu.

Koniec końców, w malutkim pokoju hotelowym wylądowało mnóstwo pakunków. Antonia pokazała Katie najlepsze w całym Rzymie miejsca na zakupy - małe, poukrywane w bocznych alejkach butiki przy Piazza Navona oraz Campo di Fiori a także inne miejsca, gdzie byle turysta nie miał prawa trafić. W kawiarence przy Via Acaia wypiły kawę i posiliły się lodami. Katie uznała, że krem cytrynowy *crema ad limone* oraz *straciatella* to czysta rozkosz dla podniebienia.

Oczywiste było, że Antonia uwielbia swojego brata. W jej ustach zamieniał się w świętego. Nic dziwnego, skoro była główną beneficjentką hojności bajecznie bogatego Włocha...

- Dziękuję za dzisiejszy dzień, Katie - powiedziała Antonia pod koniec dnia.

Katie zaczęła żałować tej pięknej nastolatki, która na pierwszy rzut oka miała wszystko, o czym może zamarzyć młoda dziewczyna. Wydawało się jednak, że Antonia najbardziej na świecie pragnęła tego, by jej brat poświęcał jej trochę więcej czasu.

Czas. Jedyna rzecz, której brakuje bogatym ludziom. Nie mogą się nawet nim dzielić z najbliższymi.

Katie przypomniała sobie słowa wypowiedziane przez Antonię tuż przed rozstaniem. „Jesteśmy przyjaciółkami, prawda?”. Bez względu na to, co myślała o jej bracie, Katie przysięgła dziewczynie, że już na zawsze będą przyjaciółkami.

Katie spojrzała na łóżko usłane pakunkami i torbami. Z niedowierzania przetarła oczy. Co ją opętało? Prosta odpowiedź: Antonia. To dzięki niej skończyła się

„epoka brązu”, i zaczęła nowa, kolorowa era. Katie znalazła na mieście piękną sukienkę. Jedwabna, w róże, z długimi rękawami. Była jednak krótka, i miała seksowne wycięcie tuż przy brzuchu. A było to jedyne miejsce, które mogła bez obaw pokazać światu. Dokupiła jeszcze kilka bluzek, szal oraz parę dżinsów. Trudno w to uwierzyć, ale były to jej pierwsze dżinsy w życiu!

Antonia powiedziała, że Katie potrzebuje też sportowych butów; jak na dwudziestopięciolatkę ubiera się za staro. Katie przyznała jej rację.

Ten długi, niewiarygodny dzień postanowiła zakończyć w najlepszy sposób, jaki mogła wymyślić.

Wzięła gorącą kąpiel.

Osiągnęłam błogostan, pomyślała.

Rigo przypomniał sobie, dlaczego tak rzadko jada z Antonią kolację. Dlatego, że to wyjątkowo wybredna bestia. Nic jej nie pasuje. Stolik? Mógłby być lepszy - ten jest za blisko drzwi. Towarzystwo? Banda starych sztywniaków, co w wolnym tłumaczeniu znaczyło: ludzie powyżej dwudziestu paru lat, którym nie obcy jest grzebień. Jedzenie? Podejrzane. Zamawiała zazwyczaj frytki z keczupem, resztę zostawiała nietkniętą. A to wszystko, jak zwykle, wina Riga i jego kiepskiego gustu.

Podobno jednak największą zbrodnią Riga było „porzucenie” Katie, która sama spędzała ten wieczór w Rzymie.

- Katie? - zapytał Rigo, nie rozumiejąc.

- Signorina Bannister nalegała, żebym mówiła jej po imieniu. A na imię ma Katie - poinformowała go siostra.

- Pozwól, że przypomnę ci: signorina Bannister przyjechała tu w celach biznesowych i wkrótce wróci do domu. Została tu dzisiaj zaproszona, lecz odmówiła. I to koniec historii.

Mimo wygłoszenia tej raczej trzymającej się faktów tyrady musiał przyznać, że miał lekkie wyrzuty sumienia.

- Przecież wiesz, gdzie się zatrzymała! - Antonia nie miała zamiaru kończyć tematu. - Jak możesz jej pozwolić tam mieszkać? Wyobraź sobie, jak paskudne jedzenie muszą tam serwować! Może są też karaluchy. - Wzdrygnęła się.

Rigo stracił apetyt i odłożył sztućce.

- Co sugerujesz, genialna siostrzyczko? - syknął przez zęby.

- Zawieźmy jej jedzenie! - zawołała.

Bezzwłocznie zawołała kelnera.

- Zawieź to Katie do hotelu - błagała Riga.

- Nie bądź dziecinna... nie mam czasu na takie głupoty!

- Ty nigdy nie masz czasu! - krzyknęła oskarżycielsko. - Katie spędziła dziś ze mną całe popołudnie. Ty nigdy czegoś takiego nie zrobiłeś! - Ludzie z sąsiednich stolików zaczęli zerkać na tę „scenę”. - Dlaczego?

- Dlatego, że mam dużo na głowie. Codziennie mam kilka rzeczy do zrobienia. To się nazywa biznes. I dzięki temu żyjesz jak księżniczka - warknął Rigo.

Antonia wstała, odsuwając głośno krzesło i szykując się do teatralnego wyjścia z restauracji.

- Jeśli nie zawieziesz tego jedzenia Katie, ja sama to zrobię! - zadeklarowała i odeszła.

Cała restauracja już się na nich gapiała.

Rigo wstał i grzecznie przeprosił pozostałych gości. W głębi ducha pomyślał, że powinni być wdzięczni za nieco emocji podczas swych nudnych kolacji.

Złapał Antonię w drzwiach.

- *Basta*, Antonia! Robisz scenę!

- Och, naprawdę? Zgroza! - powiedziała z ironią.

- Nie pozwolę, żebyś sama się włóczyła po nocy.

- Dlatego musisz pojechać do Katie! - zawołała radośnie.

Z ciemności wyłonił się kelner niosąc zapakowane jedzenie. W tym samym momencie Antonia uderzyła w płacz, niczym najlepsza aktorka.

- Nie masz wstydu? - syknął Rigo, wiedząc, że siostra specjalnie urządza to przedstawienie.

- Nic a nic - odparła szczerze z dumą.

Rigo wcisnął kelnerowi banknot za fatygę i wyprowadził siostrę.

- Przestań płakać! - powiedział na parkingu. - Wiesz że nie mogę patrzeć, jak płaczesz, nawet kiedy udajesz. Jeśli tak bardzo przejmujesz się losem Signoriny Bannister, to w porządku: dostarczę jej to osobiście!

Antonia momentalnie się rozpromieniła.

Katie włożyła nową sukienkę. Przystudiowała swoje odbicie w lustrze i z ulgą stwierdziła, że kreacja zakrywa wszystkie miejsca, których się wstydzi. Idealna sukienka na idealną noc w Rzymie. Co prawda nigdzie się nie wybierała, ale od czego jest wyobraźnia?

Mimo wszystko nawiedziła ją myśl: Rzym jest tuż na zewnątrz. Jutro wylatuje. Wraca do domu. Czy ma prawo zmarnować ten jeden jedyny wieczór?

Podeszła do okna. Przed hotelem stał autokar z odkrytym dachem, pełen ludzi. Po drugiej stronie ulicy znajdowała się jakaś pizzeria. Może by tam się wybrać?

Nie, to żalosne - skarciła się w myślach. Stała w nowej sukience, z rozpuszczonymi włosami. Odkąd pamięta, zaczesywała włosy do tyłu i spinała je tą samą szylkretową spinką. Zupełnie zapomniała, jak dobrze wyglądają rozpuszczone włosy! Nawet tak zwyczajne jak jej, brązowe i proste.

Oparła się o ścianę i oczami wyobraźni zobaczyła Riga. Jak był ubrany dziś na kolacji z Anotnią? Miał pewnie na sobie ciemny garnitur szyty na miarę, śnieżnobiałą koszulę i złote spinki do mankietów. Ten elegancki strój tylko podkreślał jego atletyczną sylwetkę, opaloną twarz, nieco dziką, nieokiełznaną naturę. Miał w

sobie coś, co przyciągało spojrzenia ludzi. Zwłaszcza kobiet. Magnetyzm, który nie jest jedynie skutkiem ubocznym doskonałego wyglądu. To było „to coś”.

Wyobrażała sobie, że tu jest.

Podchodzi do niej z tyłu.

Całuje ją w szyję. Szepcze, że ją kocha...

Po włosku, czy angielsku?

Nagle otworzyła oczy, śmiejąc się z siebie. Lubiła jednak popuszczać wodze fantazji. W snach na jawie nie występują komplikacje. Nie ma chwil, kiedy człowiek chciałby się zapaść pod ziemię. Wszystko jest idealne...

I nieprawdziwe. Na szczęście czy niestety?

Rigo zawiózł Anotnię do domu a potem pojechał do swojego apartamentu, gdzie przebrał się w dzinsy i sportową koszulę, zanim ruszył w stronę hotelu Katie Bannister. Był zdenerwowany. Nawet nie wiedział dlaczego. Może czuł, że źle ją na początku potraktował? W każdym razie ta angielska dziewczyna faktycznie była w Rzymie sama jak palec. Chciał, aby nie było jej smutno.

Nie, to kłamstwo! Otwierając drzwi małego, nędznego hoteliku wiedział, co go tu przygnało. Jego instynkt łowcy. Prawda jest taka, że nie mógł przestać myśleć o tej dziewczynie. Niepozorna, a jednak coś w sobie miała. Oczami wyobraźni nie widział jej ubranej w niemodny, brązowy kostium. Wyobraził ją sobie w luksusowej bieliźnie, którą kupiła dziś z Antonią. Nie znał szczegółów. Widział jedynie firmową torbę z tego ekskluzywnego sklepu. To wystarczyło, żeby pobudzić jego wyobraźnię.

Podszedł do recepcjonisty i wyjaśnił sprawę.

- *Mi dispiace*, przykro mi, Signor Ruggiero, ale nikt się nie zgłasza w pokoju Signoriny Bannister - powiedział mężczyzna za ladą.

- A w którym pokoju się zatrzymała? - zapytał Rigo.

Zanim mężczyzna zdążył wzruszyć ramionami i wyjaśnić, że nie może zdradzać takich informacji, w jego dłoni wylądował banknot, który rozwiązał mu usta.

- Pokój numer 110, Signor Ruggiero.

Zapukał do drzwi. Cisza. Z telefonu na korytarzu zadzwonił do hotelowej kuchni. Poprosił, by przechowali jedzenie dla Katie w lodówce. Kazał portierowi zanieść je tam.

Znowu zapukał. Przyłożył ucho do drzwi. Usłyszał jakieś dźwięki. Zapukał ponownie.

Drzwi uchylły się na łańcuszku.

- Ile razy muszę mówić, że nie gryzę?

- Rigo? - Jej głos wzniósł się o oktawę.

- To ja. Ewentualnie mój sobowtór - powiedział z uśmiechem.

Jej głos znowu sprawił, że poczuł ten dziwny dreszcz.

- Czego chcesz? - szepnęła nerwowo.

To nie była typowa reakcja kobiety na jego widok, ale z drugiej strony Katie nie była typową kobietą.

- Umawialiśmy się na kolację - przypomniał.

- Zjem we własnym towarzystwie. Uprzedzałam cię przecież...

- To znaczy, że jeszcze nie jadłaś? - zdziwił się. Było po dziewiątej wieczór.

W Rzymie wszyscy jedli kolację przed dziewiątą.

- Tego nie powiedziałam. - Otworzyła nieco szerzej drzwi i przygryzła dolną wargę.

Wyglądała ślicznie, uznał Rigo.

- Wpuść mnie. Nie będę tu stał całą noc!

Drzwi otworzyły się na oścież. Katie natychmiast pomknęła w ciemny kąt pokoju.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Dobry wieczór, signorina Bannister. Mam nadzieję, że dobrze się miewasz?

- Dobry wieczór, Rigo - odpowiedziała nieśmiało, stojąc pod ścianą.

- Ładnie wyglądasz - rzucił, zamykając bezdźwięcznie drzwi.

„Ładnie”? Bzdura. Wyglądała pięknie! Wiedział, że pod brzydkimi brązowymi ubraniami kryje się ładna dziewczyna, ale ta stojąca przed nim przekraczała jego najśmielsze oczekiwania! Cóż za magiczna metamorfoza...

- Przepraszam, że nachodzę cię tak późno - odezwał się w końcu. - Sądząc po stroju, gdzieś wychodzisz?

- Nie - odrzekła.

Rigo usłyszał w jej głosie nutę smutku.

- No ale ta sukienka...

- Tylko ją przymierzałam - wyjaśniła. - Dzisiaj ją kupiłam...

- Ślicznie w niej wyglądasz.

- Naprawdę tak uważasz?

Ten komplement wywołał falę przyjemnego ciepła w jej ciele. Ucieszyła się jak dziecko, ledwie kryjąc uśmiech.

- Tak, naprawdę. Wyglądasz wspaniale. - W myślach dodał: delikatnie i kobieco.

- Myślałam, czy aby jej nie zwrócić do sklepu...

- Nawet się nie waż! - wypalił momentalnie. - To znaczy, rób, jak chcesz... - poprawił się, gdy Katie spojrzała na niego zdziwiona. - A więc nigdzie nie wychodzisz, ale masz na to ochotę?

- Niespecjalnie - skłamała.

- Sukienkę, taką jak ta, powinna w ten ciepły rzymski wieczór nosić piękna kobieta.

No, czyli ja się nie kwalifikuję, pomyślała.

- To było zaproszenie - powiedział Rigo.

- To miłe z twojej strony, Rigo, ale...

- Ja nie bywam miły. Jestem po prostu głodny.

- Przecież dopiero co byłeś na kolacji z Antonią - zdziwiła się Katie.

- Najadłem się, ale wstydu - przyznał z irytacją. - Myślę o pizzy. Mimo że Antonia przysłała ci jedzenie...

- Ach, uwielbiam ją! Tylko jej wpadłby do głowy taki pomysł - wzruszyła się Katie.

Rigo nie popierał aż tak entuzjastycznego stosunku do jego siostry i jej pomysłów.

- Jedzenie od Antonii jest w lodówce w kuchni hotelowej. Ale ja proponowałbym prawdziwą rzymską pizzę...

Widział, że podziałała na nią pokusa.

- Musiałabym się przebrać.

- Odradzam. A właściwie zabraniam - powiedział z determinacją w głosie. - Weź to - rzucił jej szal, który leżał na łóżku.

Wkrótce potem wyszli.

W momencie, gdy wyszli z hotelu, Katie poczuła się... naga. Nigdy wcześniej nie wyszła na dwór w zwiewnej letniej sukience! Poza tym była w towarzystwie bosko przystojnego Włocha, co tylko potęgowało to dziwne uczucie.

A wystarczyło powiedzieć, że boli ją głowa albo że pada ze zmęczenia! Nie umiała jednak mu odmówić. Rzucił na nią urok. W bardziej nieformalnym stroju wyglądał jeszcze bardziej męsko. Znowu skojarzył się jej ze starożytnym gladiatorem.

Katie zastanawiała się, czy w towarzystwie tego mężczyzny jej sercu nie grozi niebezpieczeństwo. W jego ciemnych oczach było coś dzikiego... co ją pociągało. Czy może sobie zaufać, że będzie się dobrze zachowywać?

A czy w ogóle chciała się dobrze zachowywać?

- Czy idziemy za szybko? - zapytał.

- Bynajmniej - odparła z uśmiechem.

Czuła się wspaniale, idąc w tej przepięknej sukience w towarzystwie tego przystojnego mężczyzny. Ludzie patrzyli się na nich. Zapewne podejrzewali, że są parą...

Nagle znowu przypomniła sobie o swoich bliznach. Mogą być przykryte przez najpiękniejszy pod słońcem jedwab, ale to i tak nie sprawia, że zniknęły. Są tam nadal, tak samo brzydkie jak zawsze. Katie dopadły lęki. Co się stanie, jeśli Rigo ją obejmie, dotknie jej ramion, jej pleców? Na pewno poczuje blizny. I co wtedy? Poczucie do niej odrazę.

Oddychaj głęboko i zachowaj spokój, nakazała sobie Katie. Przecież on pewnie nawet nie spróbuje ciebie dotknąć. Może i jest teraz wystrojona, ale przecież nie jest żadną *femme fatale*. Rigo zaprosił ją tylko z uprzejmości i litości.

Doszli do skrzyżowania. Rigo spojrzał na Katie.

- Wszystko w porządku?

- Absolutnie - odparła.

Położył rękę na jej plecach i rzekł:

- Odpręż się.

Katie zamarła. Wstrzymała oddech. Rigo objął ręką jej ramiona... Czy czuje jej blizny? Czy czuje, jak drży na całym ciele?

- Gdzie właściwie idziemy? - zapytała, by odwrócić jego uwagę.

- Najpierw przejedziemy się autobusem.

- Autobusem?

- No chyba że autobus turystyczny nie jest dla ciebie dość ekskluzywny...

- Bynajmniej! Jestem tylko zdziwiona, że ktoś taki jak ty jeździ autobusami...

Rigo uśmiechnął się rozbawiony.

- Wiem, jak się poruszać po Rzymie. Nie zawsze latałem prywatnymi odrzutowcami...

Oczami wyobraźni Katie ujrzała go jako młodzieńca, który przyjechał do Wiecznego Miasta z niczym, i który tylko i wyłącznie dzięki ciężkiej pracy zbił fortunę. Powinna zacząć trochę inaczej go postrzegać...

Weszli na pokład autobusu, na samą górę.

- Stąd widok będzie najlepszy - wyjaśnił.

Usiadła na miejscu i odruchowo obciągnęła sukienkę, by jak najmniej widać było nóg. Riga rozbawił ten nawyk.

- *Dolcezza* - wyszeptał.

- Słucham? - Nie mogła uwierzyć, że powiedział do niej coś takiego.

Rigo patrzył na nią w taki sposób, że poczuła, jak płoną jej policzki.

- Podoba mi się twój nowy styl, Katie. Niech taki pozostanie.

Zanim zdążyła skarcić go za to, że zwrócił się do niej, używając jej imienia, Rigo objął ją mocno ramieniem.

- Uważam jednak, że powinnaś nosić rozpuszczone włosy... - szepnął jej do ucha. Jego ciepły oddech i głęboki głos sprawiły, że przeszedł ją dreszcz.

Raptem jednym ruchem wyciągnął spinkę z jej włosów. Włosy opadły kaskadami na jej ramiona.

- *Bene* - powiedział zadowolony z efektu.

- Poproszę o spinkę - zażądała.

- Później - odparł, chowając ją do kieszeni. - A teraz skup się na widokach.

Katie poszła za jego radą i nagle przed oczami stanęło jej Koloseum. Rigo opowiadał o historii tego budynku jak zawodowy przewodnik. Nie słuchała go jednak dokładnie. Była zbyt zdumiona sytuacją, w której się znalazła, zbyt przejęta tak bliską obecnością Włocha.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Autobus przemierzał okryty nocą, lecz nadal doskonale widoczny Rzym.

Rigo, niby nieumyślnie, dotykał jej co chwila; miał w tym wprawę. Wiedział, jak sprawić kobiecie przyjemność, jak rozbudzić jej zmysły... Katie była zaniepokojona tym, do jakiego stanu doprowadza ją ten mężczyzna.

Nagle Rigo podziękował jej za spędzenie czasu z Antonią.

- Cała przyjemność po mojej stronie. Twoja siostra to cudowna osoba. I szczerze mówiąc to ja powinnam jej dziękować.

- Moja siostrzyczka ma zupełnie odmienną opinię. Tak samo jak ja - odparł Rigo. - Uwaga, wysiadamy.

- Ale przecież mój hotel jest daleko! - zdziwiła się Katie.

- Zapomniałaś o pizzy?

Katie rozejrzała się. Stali w niemal kompletnej ciemności na jakimś pustkowiu. Nie wyglądało to dobrze, ani bezpiecznie.

- Nie mam pojęcia, gdzie jesteśmy... - powiedział.

Katie spojrzała na niego przestraszona. Rigo uśmiechnął się.

- Żartowałeś, prawda? - zapytała z ulgą.

- Nie zawsze mieszkałem w najbardziej ekskluzywnej części miasta.

Katie spojrzała na niego z powagą.

- Kiedy wyjechałem z domu w Toskanii i przyjechałem do Rzymu, wylądowałem w dzielnicy Montii. Same wąskie alejki i strome zbocza. Kwitnie tu rzemiosło. Dla silnego chłopaka z prowincji było tu dużo pracy.

Ujął jej dłoń, kiedy przechodzili przez most nad rzeką Tybr i doszli do przejścia przez jezdnię. Katie nie protestowała. Wspięli się schodami w górę na starożytną wieżę tuż przy końcu mostu.

- To najlepsze miejsce w Rzymie do oglądania fajerwerków - oznajmił.

Katie zmęczyła się wchodzeniem. Oparła się o ścianę. Rigo podszedł bliżej. Czowała ciepło bijące z jego ciała.

Odwróciła się nagle. Nie wiedziała, jak z tym wszystkim sobie poradzić, co o tym myśleć. Jutro wraca do domu, do Anglii. Ona i Rigo to kompletne przeciwieństwa, mieszkańcy dwóch skrajnie różnych światów. Dla Riga to tylko jedna z wielu nocy, spędzonych w towarzystwie kobiety. A dla niej - wydarzenie historyczne, które może na zawsze zmienić jej życie.

- Otwórz oczy, Katie, bo przegapisz sztuczne ognie.

Niebo rozbłysło feerią barw niczym w bajce. Widok był spektakularny i zapierał dech w piersi, chociaż Katie i bez tego miała problem z oddychaniem. Rigo zbliżył się do niej tak bardzo, że ich policzki były od siebie oddalone dosłownie o milimetry. Zerknęła na niego i trafiła na jego ciemne oczy. Na pewno wiedział, jak bardzo ją pociąga. A czy wiedział również, jakim to dla niej jest cierpieniem?

Kiedy fajerwerki ustały, odchylił się nieco.

Katie głośno przełknęła.

- Dziękuję, że mnie tu przyprowadziłeś - szepnęła.

- To jeszcze nie koniec!

Dopiero w tej chwili tak naprawdę zaczął się prawdziwy pokaz. Niebo było jedną wielką kolorową eksplozją, która w dodatku odbijała się w rzece. Katie pomyślała, że ten widok jest odbiciem tego, co czuje w środku, gdy jest blisko Riga.

Zeszli z mostu i zagłębili się w starą część miasta.

Na jednej z uliczek Rigo nagle pchnął jakieś drzwi. Ze środka buchnęły apetyczne aromaty.

Słyszając gwar dobiegający z wnętrza, Katie się zawahała.

- Nie martw się. Ze mną jesteś bezpieczna - powiedział.

Na pewno zgadł, że rzadko wychodzę z domu, pomyślała ze wstydem Katie. Była mu jednak wdzięczna za słowa otuchy.

Na małym parkiecie kilka par tańczyło w rytm melodii wygrywanej przez małą grupę grajków usadowionych w rogu. Dookoła stały stoliki z czerwonymi obrusami, każdy oświetlony świeczką zatknietą w starą butelkę po winie.

- Podoba ci się? - zapytał.

- Szalenie! - zawołała.

Zabawowa atmosfera była zaraźliwa, ale Katie hamowała jej nieśmiałość. Bez Riga nigdy nie odważyłaby się postawić nogi w takim miejscu. Jednak kiedy zauważyła, że wszyscy obecni goście są tak samo zwyczajnymi ludźmi jak ona, rozluźniła się. To nie był ten typ nocnego życia, który kojarzyła z Rigiem. Jej stosunek do niego jeszcze bardziej się ocieplił.

- Czy przestaniesz wreszcie zakładać włosy za uszy? - zapytał.

- Nie jestem przyzwyczajona do rozpuszczonych... - wytłumaczyła.

- To przyzwyczaj się - powiedział z łagodnym uśmiechem. - Masz śliczne włosy. Wyglądasz w nich świetnie. - Po chwili dodał: - Chcę, abyś poznała mojego przyjaciela, Gina.

Katie domyśliła się, że Gino jest właścicielem tej restauracyjki.

- Rigo! *Brigante!* - zawołał mężczyzna, klepiąc w plecy Riga. - Kim jest twoja towarzyszka?

- To signorina Bannister... moja współpracowniczka.

- No proszę! - Gino spojrzał z uznaniem na kobietę. - Musi być cennym nabytkiem, skoro przyprowadziłeś ją do mojego przybytku!

- Signorina Bannister musi poznać smak prawdziwej włoskiej pizzy, zanim wyjedzie z Rzymu - wyjaśnił Ruggiero. - Gdzie indziej miałbym ją zabrać?

- Dobrze powiedziane! - ucieszył się właściciel restauracji. - Dla tak pięknej pani mam specjalny stolik.

- Przecież jest komplet - zauważyła Katie.

- A i owszem. Ale dla tak szczególnych gości zawsze mam jeden stolik wolny - odparł z uśmiechem.

Gino jednym ruchem ściągnął szal z jej szyi.

- Och, nie! - zawołała Katie, znowu czując się naga.

- Nie potrzebujesz tego. W mojej knajpce zawsze jest gorąco!

Usiedli przy stoliku naprzeciwko siebie. Katie nieco speszona lustrowała innych gości. Każda kobieta miała odkryte ramiona.

Tyle że one wszystkie miały nieskazitelną skórę...

- Czy pozwolisz, że ja również się trochę obnażę? - zadał dziwne pytanie Rigo.

Z ulgą zauważyła, że chciał jedynie podwinąć rękawy koszuli.

Nie mogła powstrzymać się przed podziwianiem jego muskularnych rąk.

- Dziesiąta.

- Słucham? - zapytała.

- Patrzyłaś na mój zegarek. - Rigo na szczęście mylnie zinterpretował jej spojrzenie. - Jest dziesiąta, ale mam nadzieję że nie chcesz jeszcze iść do domu?

Zanim zdążyła udzielić odpowiedzi, Gino przyniósł zamówione pizze. Były przepyszne! Cienkie, chrupiące ciasto obficie pokryte całą gamą warzyw i polane olejem chili. Pod spodem warstwa sosu pomidorowego, oraz wielkie kawałki stopionego sera.

Nagle Katie zrobiła się głodna jak wilk.

- Teraz już wiesz, dlaczego przyjaźnię się z Ginem - powiedział z uśmiechem Rigo. - Kiedyś u niego pracowałem. Pomagałem w prowadzeniu tej restauracyjki. - To zaledwie pierwsze danie, aby pobudzić twój apetyt - oświadczył po chwili.

- O, nie! - przeraziła się Katie. - To i tak za dużo jak na moje możliwości.

- Gdybyś zamieszkała w Italii, twój apetyt błyskawicznie by urósł - roześmiał się Rigo.

Ten komentarz przypomniał jej, że jutro wraca do Anglii. Nie dała się jednak melancholii.

Wkrótce zaczęła stopą wybijać rytm muzyki. Gino nalegał, by spróbowała jego wina domowej roboty. Wypiła pyszny, rubinowy płyn. Natychmiast poprosiła o ponowne napełnienie kieliszka.

- Smakuje jak sok żurawinowy - skomentowała.

- Ale, ostrzegam, ma zupełnie inne działanie. Pij więc powoli.

Naprawdę traktował ją jak młodszą siostrę albo kuzynkę. Irytowało ją to.

- A teraz musicie zatańczyć! - powiedział Gino, niosąc naręcze talerzy do któregoś ze stolików.

- Ja nie tańczę - oświadczyła Katie.

- Nie zmuszaj się do niczego - powiedział Rigo.

Jednak Katie spojrzała na parkiet, na którym wirowały pary. Kobiety poruszały się harmonijnie w takt muzyki. Wyglądały pięknie. Co chwila któraś rzucała spojrzenie w kierunku Riga. Katie poczuła ukłucie zazdrości.

- Signorina, czy zrobisz tę przyjemność staremu człowiekowi? - zapytał Gino.

Wcale nie żartował. Katie wpadła w panikę. On naprawdę prosił ją do tańca. Nagle poczuła skutki uboczne picia wina. Pokój zaczął nieco wirować.

- No, śmiało - zachęcał ją Rigo, podczas gdy kapela zaczęła grać ogniste *tarentella*.

Ledwie Katie niepewnie stanęła na nogach, Gino bez słowa porwał ją do tańca.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kiedy tańczyła z Ginem, nagle u jej boku pojawił się Rigo.

- Moja kolej! - powiedział i objął Katie.

No, pięknie! pomyślała. Tańczę jak połamana, w dodatku jestem w stanie nieco wskazującym. Bała się, że zrobi z siebie idiotkę.

- Czy możesz mnie odprowadzić do stolika? - poprosiła żalnym tonem.

Rigo nie zareagował. Nie zrozumiał jej? Nie usłyszał?

- Ja nie umiem tańczyć! - powtórzyła.

Tym razem jej słowa wywołały reakcję u jej partnera. Rigo uniósł z niedowierzaniem brew. Jego chwyt stał się jeszcze mocniejszy.

- Każdy potrafi tańczyć.

- Każdy, tylko nie ja! - upierała się Katie.

Wyrwała się z objęcia Riga i podreptała w kierunku stolika.

Całe szczęście, że w porę złapał ją Rigo, bo dzięki temu uniknęła kolizji z kelnerem.

- Sama dam sobie radę! - wybuchła.

- Najwyraźniej nie - nie zgodził się i znowu objął ją w talii.

- Puść mnie!

- A ostrzegałem, że nadużywanie wina może źle się skończyć - powiedział rozbawiony.

Jednak dla Katie wino szumiące w głowie było jej najmniejszym zmartwieciem.

Rigo dał ręką sygnał muzykom, żeby przestali grać. Pary dookoła przestały skakać w tanecznym amoku. Rozbrzmiała leniwa rumba.

- Po co te nerwy? Przecież mówiłem, że pięknie tańczysz - przekonywał ją Rigo.

Jeśli tak, była to zasługa Riga, który był doskonałym tancerzem. Dzięki niemu Katie dała się ponieść melodii i rytmowi. Zaczęła się nawet odprężyć.

W głębi serca modliła się jedynie, by ręka partnera nie powędrowała na jej plecy, gdzie z łatwością mógłby wyczuć blizny.

Muzyka wypełniała z wolna całą jej istotę, unosiła ją niczym fala. Czuła się jak bez kręgosłupa, utrzymywana jedynie przez jego silne ramiona... i dłonie, które wędrowały coraz bliżej jej blizn. Zbyt blisko!

Nagle czar przysł. Katie zamarła.

- Co się stało?

- Nic...

Cofnął rękę. Znowu tańczyli wolno, lecz Katie nie potrafiła się już zrelaksować. Jej największa tęsknota była tak bliska zrealizowania, a jednak nierealna. Pragnęła, by Rigo przytulił ją najmocniej, jak się da. Pragnęła, by jej dotykał.

Nie w tym życiu, nie w tym ciele, pomyślała z ostrym bólem serca.

Rigo nie miał pojęcia, skąd te chimeryczne zachowania partnerki. Nie ustawał w próbach zbliżenia się do Katie, poczucia jej ciała, jej ciepła.

Katie poddała się. Czuła się, jakby wciągał ją wir, któremu nie mogła się oprzeć.

Dla Riga taniec z Katie był przyjemnością większą, niż się spodziewał. Z początku chciał jedynie uratować ją przed zwalistym, niedźwiedziowatym Ginem, który prawie zmiażdżył i zdeptał delikatną Angielkę. Jednak kiedy już był blisko niej i uczył ją tańczyć, poczuł wielką satysfakcję. Ta dziewczyna była inna niż wszystkie. Była jak tajemnica, którą odkrywa się powoli, krok po kroku...

Musiał jednak pamiętać, że Katie jutro odlatuje do Anglii. Nie miał zbyt wiele czasu. Przyciągnął ją bliżej siebie, poczuł kwiatowy zapach jej włosów i lekkie drżenie ciała. Wiedział, że ona pragnie kontaktu i że tli się w niej namiętność.

Zatem czy signorina Bannister była niemal dziewiętnastowieczną dziewicą, czy może kobietą namiętną, która tylko udawała sztywną panią prawnik? Rigo po-

myślał, że być może w rzeczywistości jest ona po prostu świetną aktorką. Jest nie-
doświadczona - to jej zaleta. Wiedział, że powinien wrócić z nią do stolika, zapłacić
za ucztę, i wykorzystać w pełni tę jedną, jedyną noc.

Katie bała się jego dotyku. Bała się, że jego ręce odkryją jej wstydliwą,
szpetną tajemnicę, ale nie mogła zapanować nad swoim ciałem. Pragnęła jego do-
tyku, silnych ramion, ciepła i energii emanującej z jego ciała. Chciała, by jako para
byli mężczyzną i kobietą, między którymi jest napięcie, między którymi przeska-
kują iskierki namiętności.

Zapomniała, że znajdują się na parkiecie jakiejś małej pizzerii, otoczeni
innymi parami. Spojrzała mu w oczy, ciemne jak noc. Na jego ustach błąkał się
trudny do odczytania uśmiech. Po chwili dotarło do niej, że on wie.

Rigo wie.

Wie, jak na nią działa. Zamknęła oczy, miała ochotę poprosić go o pocałunek.
A potem o więcej.

Mogłaby to zrobić jedynie w swojej wyobraźni. W rzeczywistości nigdy
przenigdy nie zdobyłaby się na taki krok.

Rigo pierwszy raz w życiu nie chciał, by muzyka przestała grać, by taniec się
zakończył. Zdziwiła go ta chemia między nim a Katie. Na początku przyjemność
sprawiało mu droczenie się z tą zahukaną, pruderyjną panienką, ale teraz już ina-
czej ją postrzegał. Stała się bowiem oficjalnie... obiektem jego pożądania.

Problem w tym, że Rigo zazwyczaj nie lubił romansów na jedną noc, ani
komplikacji.

- Zdziwiasz mnie - szepnął jej do ucha.

- Nie zawsze byłam taka... nudna - odparła.

Wiedział, że dziewczyna chce mu opowiedzieć o sobie. Nareszcie.

- Kiedyś chciałam być śpiewaczką operową. Chodziłam do szkoły muzycznej.

- Naprawdę? - Rigo był zdumiony. - I co się potem stało?

Już po chwili wiedział, że nie powinien był zadać tego pytania. Nie chciał zepsuć jej tego wieczoru. Przytulił ją łagodnie, aby znowu się odprężyła.

Pomyślał, że jeśli zechce mu opowiedzieć historię swojego życia, to zrobi to bez jego topornych słów zachęty. Jednak jej wyznanie zaintrygowało go. Nie wystarczyło zerwać z niej brzydkich, brązowych ubrań, by odkryć jej sekret. Być może jest artystyczną duszą, uwięzioną w ciele pani prawnik? Tak czy owak, nie ma prawa jej uwieść i porzucić. Musi ją odesłać do domu w takim samym stanie, w jakim tu przeleciała. Niechętnie wypuścił ją z ramion.

- *Andiamo, piccolo topo...*

- Nie jestem twoją małą myszką - wymamrotała.

W tym momencie uzmysłowił sobie, że Katie trzy kieliszki wina zazwyczaj wypijała zapewne w ciągu roku, a nie jednego wieczoru.

- Musisz znowu mówić do mnie signorina Bannister - powiedziała, patrząc na niego gniewnie.

- *Bene.*

- Lepiej będzie, jeśli nasze stosunki pozostaną...

- Oficjalne? - dokończył za nią. - Chyba czas wracać do domu.

Katie była zdumiona raptowną zmianą nastroju Riga. Znowu był poważny i oschły. Po chwili zdziwiła ją własna naiwność. Jak mogła sobie pomyśleć, że Rigo Ruggiero to nieskomplikowany, łatwy mężczyzna? Był przecież playboyem. Łowcą, który szybko nudził się kobietami, szczególnie tymi, które stawiały nadmierny opór.

Miałam chwilowe zaćmienie umysłu, powiedziała sobie.

No i trochę przeholowałam z winem...

Zdrowy rozsądek podpowiadał jej, że Rigo nie jest już tym młodzieńcem, który lata temu przybył do Rzymu, by powoli dorobić się swojej fortuny. To były tylko wspomnienia, nostalgiczna kraina, której włoski bogacz już nie zamieszkiwał. Nie przypominał już w niczym tamtego chłopaka.

Przemaszerowała do stolika w paskudnym nastroju. Prawda zawsze jest brzydka, a ona była naiwna, wierząc, że ta historia będzie wyjątkiem od reguły. Rigo chciał jedynie zaimponować młodej, niedoświadczonej dziewczynie z północnej Anglii. Próbował toczyć z nią jakąś grę, ale znudziło mu się, gdy odkrył, że partnerce brakuje wyrafinowania. Tak tłumaczyła sobie jego zachowanie.

Zmusiła się do uśmiechu, by podziękować Ginowi, kiedy podał jej szal. Rigo stał już przy drzwiach. Dla niego wieczór już się zakończył. Katie musiała z godnością dojechać do domu, aby jutro rano stawić się w jego mieszkaniu jako pani prawnik, profesjonalistka w każdym calu.

Dla Riga był to zimny prysznic. Nie chciał, by tak się to wszystko potoczyło. Przytrzymał jej drzwi do restauracji. Minęła go, patrząc na niego z wrogością. Rozbawiło go to. Większość kobiet, świadomych jego fortuny, bardziej starało się o jego względy, ale Katie była ulepiona z innej gliny. Dla niej był pewnie dużym dzieckiem, wolał pójść ścigać się sportowymi autami z kolegami, niż wytrzymać do końca spotkania dotyczącego spadku. Płytki facet? Tak, płytszy niż kałuża. To właśnie wyczytał z jej spojrzenia.

Na parkingu podniósł rękę. Po chwili podjechała limuzyna.

- Twoja bryczka czeka, signorina - rzekł kurtuazyjnie, lecz z przekąsem.

Kierowca pomógł wsiąść Katie. Rigo usiadł z drugiej strony na tylnym siedzeniu, w pewnej odległości od kobiety. Zapadła między nimi cisza. Spojrzał na zegarek.

- Jest późno. Jeśli chciałabyś przesunąć nieco nasze jutrzejsze spotkanie...

- Nie trzeba - przerwała mu.

Spojrzał na jej usta. Były idealnie kształtne, różowe i pełne. Przez moment przemknęła mu przez myśl wizja, jak ją całuje.

Po chwili oprzytomniał.

- W takim razie zjedźmy jutro po spotkaniu lunch - zaproponował.

- Bezzwłocznie po naszym spotkaniu odlatuję do domu, signor Ruggiero - odparła formalnym tonem.

- Przecież już ustaliliśmy, że masz się do mnie zwracać po imieniu...

Nie odpowiedziała. Odwróciła się i patrzyła przez szybę.

Twarda sztuka! - pomyślał Włoch. Lubił wyzwania. Nic nie mógł poradzić na swoje męskie instynkty, mimo że planował po prostu grzecznie odwieźć ją do domu i zakończyć znajomość.

Poprosiła o spinkę do włosów.

Wyjął ją z kieszeni i oddał. Patrzył, jak Katie upina włosy z tyłu głowy. Znowu wyglądała jak ciotka, a nie młoda, ładna dziewczyna.

Niemniej Rigo szybko nudził się wszystkim, co proste i oczywiste. Katie Bannister intrygowała go. Była w niej ściśle kontrolowana pasja. Znowu przypomniła mu się koronkowa bielizna, którą kupiła razem z Antonią. Czy ma ją teraz na sobie?

Katie spojrzała na niego, jakby czytając w jego myślach.

- Za niecałą dobę będę z powrotem przy swoim biurku w Yorkshire - powiedziała dziwnie bezosobowym głosem.

- W takim razie mamy mało czasu.

Rzuciła mu pytające spojrzenie.

- Odwiozę cię na lotnisko od razu po naszym spotkaniu - powiedział.

Był pewien, że Katie odmówi. Zaskoczyła go jednak.

- Dziękuję, signor Ruggiero. W ten sposób zaoszczędzę na taksówce.

Katie siedziała jak na szpilkach, nie mogąc doczekać się, aż dotrze do hotelu. Chciała rzucić się na łóżko, nakryć głowę poduszką i zapomnieć o tym wieczorze. Rano wstanie, załatwi sprawę i wróci do swojego nudnego, spokojnego życia. Musiała się z tym pogodzić. Na razie bez skutku...

Odprowadził ją pod windę hotelową.

- Dobranoc, signorina Bannister. Życzę spokojnej nocy. Rano nie zamawiaj taksówki. Przyślę limuzynę.

Podziękowała mu za wspólnie spędzony wieczór i wsiadła do winy. Modliła się, by Rigo za nią wskoczył... Oczywiście tego nie zrobił. Po chwili usłyszała w głowie głos zdrowego rozsądku: i całe szczęście, że tego nie zrobił!

Dotarła do pokoju. Wszystko wydawało się jej puste i beznadziejne. Nie mogła zasnąć. Kiedy wreszcie jej się udało, we śnie nawiedził ją Rigo... Gdy wstała i spojrzała w lustro, wystraszyła się na widok swoich zaczerwienionych oczu.

Szybko postanowiła jednak, że nie ma sensu rozpamiętywać katastrofy, którą skończyła się ubiegła noc.

Łatwo powiedzieć...

Odwróciła się, by spojrzeć na swoje blizny. Nadal były na plecach. Nie zniknęły. I nigdy nie znikną. Na myśl o tym poczuła skurcz żołądka. Jak zwykle.

A co, myślałaś, że znikną jak za dotknięciem magicznej różdżki? - naśmiewała się z siebie gorzko.

Ubrała się w swój brązowy kostium. Upięła włosy. Włożyła brązowe buty. Tylko jeden element jej garderoby wprowadzał dysonans... seksowna bielizna, którą kupiła razem z Antonią.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Wsunął na nos okulary przeciwsłoneczne. Otworzył drzwi auta i wskoczył do środka. Nadal rozmawiał przez telefon komórkowy, kiedy uruchamiał silnik i oddalał się od budynku szpitalnego.

- Tak, oczywiście, zróbcie wszystko, co w waszej mocy. Chcę być na bieżąco informowany - rzucił do słuchawki.

Zatrzymał się na światłach i wziął głęboki wdech.

Oto powrót do rzeczywistości. Miotanie się pomiędzy fundacją charytatywną, która znaczyła dla niego więcej niż wszystko inne, oraz pracą, którą zarabiał na sponsorowanie swojej filantropijnej działalności. Dzień jak co dzień. Z tą różnicą, że dzisiaj akurat spóźni się na spotkanie z Katie Bannister.

Nie będzie w stanie wytłumaczyć swojego spóźnienia. Nie chciał, żeby świat wiedział o jego podwójnym życiu. Tylko kilka osób było wtajemniczonych w tę część życia Riga. Dzisiaj chodziło o uratowanie komuś życia; jutro mogło chodzić o zabranie jakiegoś chłopca na tor wyścigowy. Nieważne o co chodziło w konkretnym przypadku - zawsze umiał wygospodarować na to czas. Odbijało się to na Antonii. Był tego świadom i bardzo go to bolało. Dni jednak były za krótkie - cóż mógł na to poradzić?

Antonia nie miała pojęcia o fundacji Riga. Była na to za młoda. Musiałaby wszystko zachować w tajemnicy, a sam wiedział, jakie to czasem trudne.

Pomimo godzin szczytu, szybko dojechał na miejsce. Wbiegł do windy. Wpatrywał się w numery pięter ukazujące się na wyświetlaczu. Dlaczego ta przeklęta winda tak się wlecze?

Był poirytowany swoim spóźnieniem. Staął przed drzwiami i wziął parę głębokich wdechów. Nie chce zjawiać się na spotkaniu w takim stanie. To byłoby nie fair wobec Katie. Nie miała pojęcia o obowiązkach, które musiał tego poranka wypełnić, ani o tym, że Carlo nawet z za grobu próbował wbić mu nóż w plecy.

Lubił ją. Może i była małą, szarą myszką, ale przecież ubiegłego wieczoru widział ją w innym wcieleniu.

Katie nie mogła uwierzyć, że Rigo kolejny raz się spóźnia! Naprawdę, ten Włoch bije rekordy braku kultury... To tylko świadczy o tym, że nie traktuje jej poważnie. Była mu tylko zawalidroga, i tyle. Patrzyła przez okno na panoramę pięknego Rzymu. Dlaczego właściwie tak bardzo przejmuje się tym, że Rigo ją lekceważy? To w końcu tylko sprawa biznesowa. Klienci często się spóźniają. Ba, nawet zupełnie zapominają o spotkaniu! Dlaczego więc spotkanie z Rigiem miało-
by należeć do innej kategorii?

Właśnie dlatego - bo było to spotkanie z Rigiem.

Dlatego, że Katie cierpiała.

Dlatego, że pragnęła, aby traktował ją lepiej niż przeciętny klient. Popewniła kardynalny bład - zaangażowała się emocjonalnie w relacje z klientem. To szczyt głupoty!

- Katie.

Odwróciła się i ujrzała go.

- Przepraszam najmocniej - zaczął. - Proszę wybaczyć mi to spóźnienie.

Spojrzała na niego. Nieogolona twarz, wymięte ubrania, podkrążone oczy. Przemknęła jej przez głowę okropna myśl. Aż ją niemal zemdliło. Czy przyjechał tu prosto z... czyjgoś łóżka?

Wmawiała sobie, że nic jej to nie obchodzi.

- Już sądziłam, że nie przyjedziesz - powiedziała chłodnym tonem.

- Mam nadzieję, że ktoś się tobą zajął? - Odetchnął z ulgą, gdy zobaczył filiżankę kawy.

- Tak, dziękuję. W międzyczasie odebrałam też za ciebie kilka wiadomości.

- *Bene...* dziękuję.

Katie wzięła notes i zaczęła relacjonować:

- Odezwała się między innymi twoja asystentka, którą zwolniłeś. Signorina Partilora była zbulwersowana, że nie powiedziałeś jej tego osobiście. Mam przeczytać, co dokładnie powiedziała? - zapytała zaczepnie.

- Nie. Mogę sobie wyobrazić.

- Jesteś pewny? - Znęcanie się nad nim sprawiało jej dziwną satysfakcję.

- Signorina Bannister, wiem, że takie słowa nie przeszłyby ci nawet przez usta.

Zdziwiłbyś się, pomyślała Katie.

Zbliżył się do niej. Poczowała jego męski, pociągający zapach. Odsunęła się kierowana instynktem samozachowawczym.

- Co z tym testamentem? - zapytał Rigo.

- Ach, tak... już zaczynam.

Odwróciła się do niego plecami. Nagle jej oczy zaszyły łzami. Dlaczego? Bo to był koniec. Koniec jej rzymskiej przygody. Koniec jej fantazji z Rigiem w roli głównej.

Koniec, kropka. Wracam do domu.

Rigo, zamiast usiąść naprzeciw niej, podszedł do niej od tyłu i położył jej ręce na ramionach. Mogłaby przysiąc, że jego dotyk miał w sobie ładunek elektryczny. Czy widział, że płacze?

- Wiem, że jesteś na mnie zła. Masz ku temu powody. Lecz proszę uwierz mi, że moje spóźnienie zupełnie nie zależało ode mnie - rzekł skruszony.

Zdjęła jego dłonie ze swoich ramion. Uciekła od niego parę kroków. Dlaczego, do diabła, nagle był dla niej miły? Teraz to tylko komplikowało sprawę!

- Możemy zacząć? - powiedziała, przywołując się z trudem do porządku.

- Naturalnie.

Skupiła się na prawnych dokumentach, które rozłożyła przed sobą.

Rigo zasygnalizował, żeby zaczęła czytać.

Słuchał z grobową miną. Carlo zostawił mu wszystko? Jego usta wykrzywił wyraz niesmaku. Nie mógł się doczekać, aż dowie się, co owo „wszystko” oznacza. Spodziewał się, że spadnie na niego jakiś ogromny dług.

Wstał od biurka i odwrócił się do niej plecami. Chciał mieć to już za sobą, całą tę niepotrzebną, przykrą sprawę. Chciał już móc zadzwonić do szpitala i dowiedzieć się, jak wygląda sytuacja...

- Jest jeszcze osobisty list od twojego przyrodniego brata, oraz mała paczuszka.

Katie wstała, podeszła do niego i wręczyła mu obie rzeczy.

- *Grazie.*

- Zostawię cię samego...

- Nie! - Złapał ją za rękę. - Zostań. Proszę.

Odszedł parę kroków, aby otworzyć list od Carla.

Katie nie miała pojęcia o tym, jak Carlo zrujnował jego rodzinę, oraz na jakie dno stoczył się w trakcie swojego haniebnego życia. I dobrze, że nie wiedziała. Tak samo jak wizyta Riga w szpitalu, to nie była jej sprawa - nie chciał jej niczym obciążać. Niech wróci do Anglii z przeświadczeniem, że bogaci ludzie, łącznie z Riggem Ruggiero, mają cudowne, beztroskie życie.

Niespodziewanie widok pisma Carla podziałał na niego jak cios w brzuch. Na poziomie emocjonalnym odciął się od całej tej historii lata temu. Jednak w mgnieniu oka wszystko wróciło. Tamte uczucia. Samotność i złość.

- Wszystko w porządku? - zapytała Katie miękkim głosem.

Kiwnął głową i zaczął czytać list. Przecież nic a nic go to nie obchodzi. Niech drań pisze, co chce.

Rigo,

Nic, co powiem, nie będzie rekompensatą za to, co ci zrobiłem... jednak przed śmiercią chciałbym zawrzeć z tobą pokój. Pozwól, że zwrócę ci to, co się tobie należy.

Carlo.

Jak zwykle tajemniczy, pomyślał Rigo. Otworzył paczuszkę.

Z pudełka wypadły klucze. Klucze do rodzinnego *palazzo* w Toskanii, oraz pierścień ojca Riga. Wsunął pierścień na palec i poczuł na sobie odpowiedzialność. A jednocześnie nieludzką tęsknotę... za ojcem.

Tak długo pragnął zobaczyć swój dom...

Poczuł falę emocji, która niemal ścięła go z nóg.

Myślami wrócił do przeszłości. Spędził w *palazzo* cudowne dzieciństwo... do momentu, aż jego ojciec zakochał się, i sprowadził do domu Carla i jego matkę. Powitał Carla z otwartymi ramionami, w nadziei że będzie miał fajnego, starszego brata. Gorzko się rozczarował. Carlo nie miał czasu zajmować się o wiele od niego młodszym chłopcem. W dodatku takim, który przeszkadzał mu w zdobywaniu łatwego szmalu...

- Przynieść ci coś do picia?

Rigo ocknął się, słysząc głos Katie.

- Nie. To znaczy, tak, proszę... szklanka wody wystarczy.

- Zaraz przyniosę - odparła.

Przez chwilę wydawało mu się, że Katie rozumie, przez co przechodzi.

I tak oto wszystko zatoczyło pełne koło. Ona wraca do domu. I on również. Ledwie mógł w to uwierzyć.

Katie wróciła niosąc tacę z kawą oraz wodę z lodem.

- To bardzo miłe z twojej strony, signorina Bannister. Muszę cię teraz odwieźć na lotnisko...

- Nie ma pośpiechu - odparła.

- Myślałem, że chcesz jak najprędzej wrócić do Anglii...

- Nie mogę zostawić cię w taki stanie - powiedziała opiekuńczym tonem.

- Czyli w jakim? - Jego głos był ostry.

Nie potrzebował jej współczucia. Co ją obchodziło to, co on czuje?

Katie spojrzała mu prosto w oczy.

- Jestem do tego przyzwyczajona, Rigo. Cały czas mam z tym do czynienia.

Nie mogę tego znieść. Nie mogę znieść tego, jak ludzie są dla siebie nawzajem okrutni...

- Powinnaś się uodpornić - poradził jej.

- Albo rzucić tę robotę - powiedziała refleksyjnie.

- Zgadzam się.

Wywierała na niego dobroczynny wpływ. Mimo wszystko Katie Bannister potrafiła ukoić jego nerwy. Lęk przed treścią testamentu ustąpił miejsca zdumieniu, że Carlo zostawił mu w spadku jego rodzinny dom. *Palazzo* było własnością rodziny Ruggiero od stuleci i Carlo u schyłku swych dni chyba wreszcie to zrozumiał.

Wreszcie to do niego dotarło: jedzie do domu...

Do domu!

W jego sercu narastało uczucie uniesienia, potężniejsze, niż wszystko, czego do tej pory zaznał. Chciał się z kimś nim podzielić. Tym kimś powinna być Katie. Ale ona już pakowała swoje rzeczy.

- Powiedz mi, co się stało - zażądała.

Rigo spojrzał na tę dziewczynę, która brała na siebie problemy całego świata, nie mogąc ich przecież udźwignąć.

- Masz własne problemy - odparł.

- Mam. Ale proszę, powiedz.

Po chwili wahania oświadczył:

- Właśnie odziedziczyłem rodzinną posiadłość oraz *palazzo* w Toskanii.

Katie spojrzała na niego uważnie.

- To musi dla ciebie wiele znaczyć!

- Och, no wiesz... - Machnął ręką.

Katie widziała jednak, że Rigo udaje. W rzeczywistości bardzo to przeżył. Dlaczego nie cieszył się z tak wspaniałej wiadomości?

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Co się ze mną dzieje? - zachodził w głowę Rigo.

Przez tyle lat udawało mu się odcinać od emocji... aż tu nagle taka huśtawka nastrojów! W świecie biznesu osiągnął niebywały sukces; nie dawało mu to jednak żadnej satysfakcji. Po prostu za każdym razem nic nie czuł. Teraz co chwila dopadała go kolejna fala emocji. Czuł, że nie chodzi tylko o testament i *palazzo* w Toskanii. Czy to możliwe, że to wszystko dzięki tej nieśmiałej, niewinnej dziewczynie, której udało się przebić jego obojętną skorupę?

Chciał, aby Katie mogła korzystać z uroków życia; żeby mogła wykorzystać wszystkie swoje życiowe szanse. Zasługiwała na to.

- Oto lista wiadomości, które odebrałam w twoim imieniu - powiedziała. - Mam nadzieję, że nie weźmiesz mi tego za złe, ale podczas twojej nieobecności trochę uporządkowałam twoje papiery. Leżały na podłodze...

- No cóż, od dawna chciałem się do tego zabrać...

- Ile asystentek zdążyłeś w swoim życiu wylać? - zapytała wprost.

Nie śmiał udzielić jej dokładnej odpowiedzi.

- Nie jestem łatwy we współpracy. - Zdanie to było w rzeczywistości rekordowym eufemizmem. - Potrzebuję kogoś, kto nie tylko odbiera telefony i robi mi kawę.

- Rozumiem. Zrobiłam listę wszystkich dokumentów, które walały się po podłodze.

Rigo był pod wrażeniem.

- Twój kalendarzyk to jeden wielki bałagan - zaopiniowała.
- Cóż mam powiedzieć? - Rigo rozłożył ręce.
- A ci ludzie z twojego biura... - zaczęła, lecz nagle urwała.
- No, nie krępuj się. Powiedz, co na ich temat myślisz.

Katie skorzystała z zachęty.

- To osoby pozbawione elementarnej kultury. Psują twój wizerunek.
- Jaki wizerunek? - zdziwił się Rigo.
- O tym właśnie mówię... - powiedziała Katie, kręcąc z politowaniem głową.
- Signorina Bannister! Właśnie ujawniłaś swoje kolejne wcielenie! - zawołał

podekscytowany.

Od dawna czekał na pretekst, by to powiedzieć.

- Doprawdy?
- Tak! Byłabyś idealną asystentką - wreszcie wyrzucił to z siebie.

Katie roześmiała się głośno.

- To chyba nie jest propozycja pracy? - zapytała niepewnie.

- Uważasz, że postradałem zmysły? - Po chwili odpowiedział sobie sam: najwyraźniej tak. Jako swoją asystentkę zatrudnić osobę, na której tak bardzo mu zależało? Czyste szaleństwo!

Zabrzęczał telefon.

Rigo przeprowadził krótką rozmowę, a potem się rozłączył. Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

- Mógłbym cię teraz pocałować! - zawołał.

- Trzymajmy się pewnych norm... - rzuciła Katie kompletnie zbita z tropu. - Nie chcę cię poganiać, ale mój samolot odlatuje o czwartej. Rozumiem, że przed chwilą otrzymałeś jakieś dobre wiadomości?

- Fantastyczne!

Katie pomyślała, że to musiało być coś bardzo ważnego.

- W takim razie gratuluję...
- Pogratuluj lekarzom, nie mnie! - poprawił ją.
- Lekarzom?
- Mój przyjaciel miał dziś operację - powiedział Rigo.

Po chwili tego pożałował. Uciekał wzrokiem, i liczył na to, że Katie nie będzie drażnić tematu.

- Mam nadzieję, że czuje się już dobrze?
- Podobno operacja przebiegła bardzo pomyślnie.
- To świetne wieści - powiedziała, czując, że Rigo przed nią coś ukrywa.
- O, tak! Teraz mogę już bez problemu pojechać do Toskanii.
- W takim razie cię nie zatrzymuję. Pojadę taksówką... - powiedziała Katie

wstając z krzesła.

- Wykluczone! Ja to załatwię.

Koniec. Teraz to już naprawdę koniec tej historii. Chyba że posłucha wewnętrznego głosu...

- Mogę wrócić do Yorkshire... - zaczęła - albo...
- Albo co? - zaciekał się Rigo.

Pal licha! Raz się żyje...

- Albo pojechać z tobą. - Powiedziała to. Niech się teraz dzieje, co chce.
- Ze mną? Myślałem, że marzysz już o wyjeździe z Rzymu!

Katie przygryzła wargi.

- Mogę powiedzieć ci prawdę? - zapytała cichym głosem.
- Mówienie prawdy to obowiązek prawnika - zażartował Rigo.

- Nie wiem nawet, czy nadal będę miała pracę po powrocie. W naszej firmie szykują się zwolnienia...

- Przecież mogłabyś znaleźć pracę gdzie indziej - zauważył rozsądnie Włoch.
- Pewnie tak - odparła bez przekonania. - Ale nawet nie wiem, czy chcę być

prawnikiem.

Rigo uniósł brew.

- Za bardzo się angażuję - wyjawiała. - Każdy musi mi non stop przypominać, że nie jestem pracownikiem socjalnym ani dobrym samarytaninem. Podobno powinnam koncentrować się na faktach, a nie na ludziach...

- Ale nie możesz nic na to poradzić? - podsunął jej Rigo.

- Nic a nic.

- Czy to jest coś, czego należy się wstydzić?

- Nie, ale może to oznacza, że... że wcale nie urodziłam się by być prawnikiem! - zawołała, jakby dokonała wielkiego odkrycia.

Rigo roześmiał się.

- Zatem uważasz, że byłabyś szczęśliwsza, pracując dla mnie? Śmiem się nie zgodzić, signorina Bannister.

- Aha... - powiedziała żałośnie.

A więc nie proponował jej posady, tylko się z niej naśmiewał. Pewnie chciał mieć u boku kogoś eleganckiego, z klasą...

Z drugiej strony Katie poczuła w sobie jakąś tęsknotę... za lepszym życiem. To może być jej jedyna szansa, by zamienić swoją nudną egzystencję na coś bardziej ekscytującego. A przy okazji widywać czasem Riga...

Wzięła głęboki wdech.

- Nie mam zadatków na wybitnego prawnika, ale jestem świetnie zorganizowana, oraz bardzo operatywna - pochwaliła się Katie.

- I masz tendencję do angażowania się uczuciowo w relacjach z ludźmi...

- Z tobą nie - zapewniła go błyskawicznie.

Uniósł podejrzliwie brew.

- Możesz mnie zatrudnić na okres próbny - zasugerowała.

- Mówisz poważnie?

- Najpoważniej, jak się da - powiedziała, patrząc mu prosto w oczy. - Twój przyrodni brat zostawił ci w spadku rodzinną posiadłość w Toskanii, w której nie

byłeś od czasów dzieciństwa. Nie wiesz, czego się po niej teraz spodziewać. Mogę z tobą pojechać, porobić trochę notatek, podsunąć parę pomysłów. Wiem to i owo na temat historycznego wystroju wnętrz. No i mówię płynnie po włosku! - To ostatnie było jej kartą przetargową.

- Dobrze, już dobrze - Riga rozbawiła ta autoreklama Katie. - Czy masz świadomość, że ja niemal codziennie wyrzucam kogoś z pracy?

- Być może potrzebujesz zatem menadżera biura?

- Mylę się, czy próbujesz wymyślić dla siebie posadę, signorina Bannister?

- Mylisz się. Ja tylko daję ci dobre rady. - Po chwili dodała: - To obustronny układ. Ja potrzebuję zmiany, a ty pomocy.

Spojrzenie Riga stało się nagle przesywające.

- Naprawdę sądzisz, że po pięciu minutach zanurzenia się w mój świat jesteś gotowa na pracę ze mną i zrozumienie mojego biznesu? Śmiem wątpić - zachnął się Włoch.

- Nie, wcale tak nie myślę. Dla nas obojga będzie to nowy... projekt.

- Toskania to nie jest żaden projekt! - Rigo zgromił ją wzrokiem. - Palazzo Farnese to jest moja przeszłość. Mimo że kiedyś kochałem tamto miejsce, teraz mam zamiar je sprzedać. Razem ze wszystkimi złymi wspomnieniami i duchami, które tam się gnieźdzą.

- Na pewno masz też dobre wspomnienia.

- Nie masz pojęcia o mnie i moim życiu! - powiedział głosem, w którym sły-chać było autentyczną złość.

Katie głośno westchnęła.

- Ale chyba zanim sprzedasz dom, masz zamiar go zobaczyć...

- Przecież sam to powiedziałem, nieprawdaż?

- Tak, i cieszę się z tego. Pewnie trzeba będzie odrestaurować posiadłość...

- Ach, nagle zamieniłaś się w eksperta? - Włoch był coraz bardziej poirytowany.

Nie, nie była ekspertem, lecz wiedziała, że Rigo nie powinien traktować spadku jako kolejnego biznesu. Wiedziała, że będzie to dla niego trudna pielgrzymka... Była w stanie to zrozumieć.

- Nie będę ci w niczym przeszkadzać. Będę tylko twoim pomocnikiem. Będę robić notatki, szukać ludzi do pracy. Dzięki temu będziesz miał więcej czasu do swojej dyspozycji. Masz przecież wiele różnych zajęć i obowiązków...

- Widzę, że jednak wiele o mnie wiesz, Signorina...

- Wiem tylko to, że potrzebujesz asystentki - powiedziała skromnie.

Rigo przez dłuższy moment trawił słowa Angielki.

- Chcesz powiedzieć - odezwał się wreszcie - że ot tak mogłabyś tu zostać, nie wracać do swojego biura?

- Zadzwoiłam już tam. Uprzedziłam, że pobyt w Rzymie zajmie mi więcej czasu, niż planowałam.

Rigo znowu pogрузył się w milczeniu. Wyraźnie nad czymś deliberował.

- Mam jeden warunek - powiedziała nagle Katie.

- Stawiasz mi warunki?

Zgromił ją wzrokiem. Katie zignorowała jego reakcję.

- Jeśli zostaniemy w Toskanii...

- Jeszcze się nie zgodziłem na to, żebyś mi towarzyszyła.

- Ale zgodzisz się - powiedziała z pewnością w głosie.

- No dobrze. To co wtedy?

- Będę musiała gdzieś zamieszkać.

- To chyba oczywiste!

- Ma to być jakieś oddzielne miejsce... - powiedziała stanowczym tonem.

- Oddzielne? Mam rozumieć, że nie chcesz mieszkać ze mną pod jednym dachem?

- Tak.

Rigo zaśmiał się, nieco zdezorientowany.

- A mogę wiedzieć, dlaczego, signorina? Nie ufasz mi?

Katie spuściła głowę i zbladła. Ni stąd, ni zowąd zapadła się w sobie. Rigo głośno westchnął. Wiedział, że potrzebuje asystentki. Wiedział, że nie ma wyboru.

- Na co czekasz? Pakuj się - powiedział niecierpliwie. - Jedziemy!

Katie nie wiedziała, że do Toskanii zabierze ich luksusowy biały odrzutowiec. Dojechali na lotnisko w Pizie. Przebijała się przez tłum w ślad za Rigiem, który przechodził przez wszystkie bramki bez okazywania dokumentów. Doleciawszy do Toskanii, przesiedli się do kremowej limuzyny. Katie podziwiała przez okno idylliczny krajobraz.

Bliskość Riga, który siedział tuż obok niej na tylnym siedzeniu, również była wielką atrakcją.

- Spójrz, Katie... ten pałac na pagórku to właśnie Palazzo Farnese!

Katie oceniła, że ton głosu Riga nie pasuje do tego, co ujrzała w oddali. Jedna z wieżyczek, która wyglądała jak lodowy rozek, była w opłakanym stanie. W ogóle cały budynek skojarzył się Katie z grubą ropuchą, która przysiadła na szczycie pagórka, a nie z bajkowym *palazzo*.

- Prawdziwy klejnot architektury... nieprawdaż? - zapytał Rigo.

Katie mruknęła niejednoznacznie. To prawda, że wzgórze, na którym stał budynek, było malownicze - soczyście zielone, porośnięte trawą i drzewami. Lecz sam pałac...

Uruchomiła swoją wyobraźnię. Zmrużyła nieco oczy. Hm, faktycznie, wygląda całkiem nieźle! Po gruntownej renowacji dom będzie błyszczał niczym klejnot!

- Mój dom rodzinny... nie byłem tu od lat... - szepnął Rigo, wyraźnie podekscytowany.

Wjechali na teren posiadłości przez ozdobne bramy. Zniszczone i zapuszczone, jak wszystko inne, niemniej czarujące. Katie od razu zrobiła notatkę: sprawdzić,

czy bramy są bezpieczne. Dalej był podjazd, ocieniony drzewami cyprysowymi. W oczy rzucały się wieżyczki, które, nawet jeśli w nie najlepszym stanie, wyglądały bardzo ładnie na tle kobaltowego nieba.

- Tu jest magicznie - powiedziała szczerze.

- Miejmy nadzieję.

Ton głosu Riga sugerował, że spadły mu z nosa różowe okulary. Katie ucieszyła się z tego. Samo miejsce było fantastyczne. Za *palazzo* znajdowało się srebrzyste jeziorko, od frontu natomiast coś, co kiedyś było zapewne bujnym, zadbanym ogrodem.

Rigo uśmiechnął się do niej.

Katie poczuła, że to początek wielkiej przygody.

L R

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Dawno, dawno temu, Katie wierzyła w bajki. Ale to było jeszcze przed pożarem. Wiedziała, że Rigo potrzebuje jej jako asystentki, a nie towarzyszki. Cenił w niej dobre zorganizowanie oraz skrupulatność. Problem w tym, że Katie znalazła się w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Groziło jej, że zakocha się w Rigu.

Szofer zatrzymał wóz.

Na szczycie schodów oczekiwała ich grupka ludzi w uniformach. Personel i służba, pomyślała Katie. Nadal bardzo się bała, że to wszystko będzie ogromnym rozczarowaniem dla Riga. Nie tego można się było spodziewać po cudownym spadku...

Jednak, o dziwo, Rigo chyba już zdążył pogodzić się z myślą, że *palazzo* jest raczej w opłakanym stanie i wymaga gruntownej renowacji.

- Wróciłem do domu - powiedział i złapał Katie za obie dłonie.

Wyszła za nim z samochodu. Od razu rzuciło jej się w oczy to, ile szyb jest wybitych. Zrobiła kolejną notatkę. Po chwili usłyszała ciężkie westchnienie, które wydobyło się z ust Riga. Oto bowiem nagle przez drzwi wybiegła grupka piszczących dziewcząt, ubranych w najmodniejsze ubrania, które nie mogły doczekać się spotkania z bratem Carla.

To znajomi mojego braciszka, pomyślał Rigo.

Rigo uprzejmie przywitał się ze wszystkimi. Uśmiechał się i czarował. Katie stała z boku, nieco zaniepokojona całym tym towarzystwem.

Po chwili wrócił do niej, po czym zwrócił się do gości:

- Wybaczcie, moi drodzy, ale jestem pogrążony w żałobie. Proszę was o uszanowanie tego trudnego dla mnie czasu...

Co znaczyło, że po prostu ich sobie tu nie życzy. Wszystkim członkom kolorowej zgrai zrzędy miny.

Katie była wdzięczna Rigowi za to, jak się zachował. Uprzejmie, lecz stanowczo.

Następnie Rigo zaczął witać się z personelem, z każdą z osób. Każdemu przedstawiał Katie jako swoją asystentkę. Nikt nie był wobec niej podejrzliwy, przeciwnie - większość obdarzała ją szczerym uśmiechem.

Katie nie omieszkała zauważyć, że Rigo wygląda fenomenalnie. Rozporządzając tak dużą liczbą osób, przypominał generała z okresu Cesarstwa Rzymskiego.

Widać było, że zdobył zaufanie wśród służby, z kolei znajomi Carla byli zaniepokojeni i rozczarowani jego zachowaniem.

- Musimy być cierpliwi - powiedział Katie na ucho. - Wszyscy z czasem dowiedzą się, że jestem zupełnie inny niż mój brat.

- Moim zdaniem już to wiedzą. Dlatego mają takie miny - zauważyła Katie.

Zbliżyli się do drzwi wejściowych. Katie zżerała obawa, że wewnątrz będzie prezentować się jeszcze gorzej niż to, co widać z zewnątrz. Szczerze mówiąc, wolałaby przy tym nie być. Niczego nie nienawidziła tak bardzo, jak widoku rozczarowanych ludzi.

- Może potrzebujesz trochę czasu sam na sam? - zapytała nieśmiało.

- Jak to?

- Może powinnam zatrzymać się gdzieś w miasteczku? Nie czułbyś się tu skrepowany...

- Myślałem, że jesteś moją asystentką! - Zgromił ją wzrokiem.

- Oczywiście...

- To dlaczego nie chcesz tu mieszkać? To nie są wczasy, signorina Bannister! Masz ze sobą notes? Rób notatki. Czyli to, co do ciebie należy.

To była ta inna twarz Riga - bezlitosna i rzeczowa, która skrywała się pod maską playboya. Wszedł do środka.

Katie zawahała się. Wyjęła notes. Zapisała: „Wymienić uszkodzoną ościeżnicę... naoliwić i wypolerować drzwi wejściowe... wymienić potłuczone panele podłogowe...”.

Usłyszała, jak Rigo przeklina w swoim ojczystym języku.

- Nie jest dobrze! Psia krew...

Rigo wpadł w furję. Nic dziwnego, ktoś doprowadził jego rodzinny dom do oplakanego stanu... Szkoda tylko, że pod ręką miał tylko Katie, by się na niej wyżyć.

- Nie martw się, signorina, własnoręcznie zamontuję kłódkę na twoich drzwiach i upewnię się, że między moim pokojem a twoim jest kilometr odległości!

I że nie tkniesz mnie nawet kijem - dodała w myślach Katie. Chciała wierzyć, że to nie ona jest źródłem złości Riga, lecz i tak czuła się pokrzywdzona jego atakiem. Traktował ją jak wroga.

„Początek wielkiej przygody?”. Jasne...

Stali na środku czegoś, co dawniej musiało być pięknym holem. Nawet Katie poczuła dojmujący smutek. Z jednej strony piękna Toskania, słońce, niebo, zieleni i kwiaty, a z drugiej - to zgniłe, zapuszczone wnętrza. Wszędzie były plamy po winie i niedopałki.

- *Dio...* - wyszeptał Rigo.

Gdyby Rigo był inny, Katie w tej chwili ujęłaby go za dłoń, by dać mu znać, że jest przy nim, że może liczyć na jej wsparcie. Wiedziała jednak, że pan Ruggiero tego nie potrzebuje. Stał wyprostowany i wściekły. To naturalne. Jak ona by się czuła, gdyby piękny dom ze wspomnień okazał się teraz całkowitą ruiną, której znajomi Carla używali jako popielniczki?

Katie doszła jednak do wniosku, że wiele szkód jest jedynie powierzchownych. Pewnie niedawno odbywała się tu huczna impreza. I to nie jedna. Ale nie było tak źle, jak na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać. Wszystkie obserwacje zapisała w notatniku.

Rigo wyglądał tak posepnie... dla niego to było czyste cierpienie, agonia. Zaciśkał pięści i usta. Pewnie miał wrażenie, że resztki jego dzieciństwa poszły z dymem - Katie pomyślała, że tak samo czuła się tuż po pożarze, kiedy całe jej życie zostało przekreślone.

- *Vero...* Wiedziałem, że to zbyt piękne, by było prawdziwe - wyszeptał. - Teraz widzisz prawdziwą naturę mojego brata przyrodniego i jego spadek dla mnie.

- Rigo, tak mi przykro...

- Nie potrzebuję twojej litości! - odparł. - Wracamy do Rzymu. Wystawię tę ruinę na sprzedaż.

- Odwrócisz się do swojego domu plecami?

- Zrobię to, co należy.

- Rigo, czy nie myślisz, że...

- Że co? - wybuchnął nagle. - Zostaw mnie w spokoju!

Rigo zacisnął pięść, by uderzyć nią z całej siły w sypiącą się ścianę. Katie złapała go za rękę.

- *Basta...* - powiedziała miękkiem głosem. - Carlo wygrał. I co z tego? Czy to ma jakieś znaczenie?

- Ma! - zagrzemiał Rigo. - Zwołaj zebranie personelu. Za dwie godziny, w tym miejscu. Proszę powiedz im, że zanim odjadę do Rzymu, ktoś się nimi zajmie.

A kto zajmie się biednym Rigiem? - pomyślała Katie. Jego rodzinny dom obrócono w ruinę. To złamało mu serce. Rozumiała go doskonale.

- Co zamierzasz teraz zrobić? - zapytała.

- Znaleźć kierowcę. Jedziemy do Pizy.

- Żeby wrócić samolotem do Rzymu?

- Tak.

Stali w milczeniu.

- Nie ma tu dla ciebie żadnego zajęcia - odezwał się w końcu Rigo. - Zdażyłaś już zresztą to zauważyć. Przepraszam, że cię tu przywiozłem. Wybacz, że zmarno-

wałem twój czas. - Jego ton był wyzuty z emocji. - Mój kierowca zawiezie cię na lotnisko, abyś mogła złapać samolot do domu.

Obrócił się na pięcie i wyszedł, trzaskając drzwiami tak mocno, że parę kawałków tynku odpadło od ściany.

Kilku członków personelu stało bezradnie, czekając na jakieś słowo pocieszenia od Katie, która wbrew logice, wbrew wszystkiemu, poczuła, że jej dom wcale nie jest w Anglii, tylko... tu.

L R

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Służący coś do siebie szeptali i patrzyli nerwowo na Katie. W jej oczach zebrały się łzy, gdy ujrzała, że wielu z nich miało w rękach miotły, wiadra i mopy. Byli gotowi do pracy, do wielkiego sprzątanía i naprawiania.

Miała za zadanie przekazać im wiadomość od Riga na temat zebrania, lecz nagle zapytała po włosku:

- Macie jakąś miotłę dla mnie? Jeśli wszyscy się przyłożymy, to szybko zrobimy porządek z tym domem.

Te słowa wystarczyły, by praca ruszyła pełną parą. Mała grupka ludzi chciała po prostu dać ogromnemu, staremu domowi drugą szansę. Palazzo Farnese został doprowadzony do ruiny przez Carla Ruggiero i jego świtę, lecz wszyscy pracownicy mieli przeczucie, że nie wszystko stracone.

Kiedy stary hol był już wysprzątaný, Katie starała się dowiedzieć, co się stało z Rigiem.

- Nowy pan poszedł popływać w basenie - powiedział dozorca *palazzo*.

Nowy pan? Katie pomyślała o znakach rodowych, które widniały przy drzwiach frontowych oraz na pierścieniu ojca Riga. Tutaj Rigo nie był signorem Ruggiero, sławnym międzynarodowym playboyem, tylko kimś zupełnie innym.

- Nowy pan? - zapytała Katie.

- *Si* - odparł mężczyzna z dumą. - *Principe Ruggiero. Principe Arrigo Ruggiero.*

Arrigo? Książę Arrigo? Ach tak, więc Rigo był w rzeczywistości księciem...

Katie podziękowała wszystkim za pomoc przy pracy i poszła odnaleźć Riga. Chciała mu tylko powiedzieć, że nie jest sam, i że pomoże mu w posprzątaníu całego tego bałaganu.

Katie stała w cieniu, obserwując, jak Rigo pływa w basenie. Nawet nie zapalił świateł. Po prostu zrzucił ubrania i wskoczył do wody, by odciąć się od wszystkie-

go dookoła. Katie podziwiała jego ciało w ruchu. Jego ciemną skórę, imponujące mięśnie. Wyglądał jak ożywiony posąg z brązu.

Był nagi.

Katie powinna odwrócić wzrok i odejść, ale... nie mogła. I nie chciała. Stała jak zahipnotyzowana.

Rigo dopłynął do krawędzi basenu i zaczął się wyłaniać z wody. Jego całe ciało błyszczało. Katie delectowała się tym widokiem. Była pewna, że na te kilka chwil jej serce przestało bić.

- Signorina Bannister?

Jego niski, głęboki głos sprawił, że zadrżała.

- Co ty tu robisz?

Nie chciała kłamać.

- Patrzyłam na ciebie - odparła.

Robiła wszystko, co w jej mocy, by patrzeć mu w oczy, a nie... gdzie indziej. Nie bała się. Przecież to on sam postanowił zupełnie się rozebrać. Czy nie przewidział, że ktoś może tu wejść i zobaczyć go?

- Wybacz mi - powiedział, stojąc przed nią w całej okazałości. - Nie spodziewałem się gościa.

- To ja przepraszam, że tak wtargnęłam bez pytania...

W głębi ducha wiedziała, że nigdy przenigdy nie zapomni tych paru chwil, kiedy stała i mogła go podziwiać. To był niezapomniany widok.

- Martwiłam się o ciebie - powiedziała zgodnie z prawdą.

- Dlaczego?

Wydawał się rozbawiony. Katie robiło się coraz bardziej gorąco. Dlaczego Rigo nadal tu stoi? Dlaczego ona też tu stoi, zamiast odejść, jak nakazywały dobre obyczaje?

Rigo zaczął wycierać się ręcznikiem. Trwało to dłuższą chwilę i również stanowiło ucztę dla oka. Na koniec owinał ręcznik wokół bioder.

- Patrzyłaś na mnie przez dłuższy czas... - powiedział w pewnym momencie. -
Czy czegoś się... dowiedziałas?

Nagle Katie zdała sobie sprawę, że Rigo jest od niej o wiele starszy, dlatego też nieporównywalnie bardziej doświadczony i wyrafinowany. Ona była tylko drżącą jak osika niepozorną dziewczyną, która nie ma pojęcia, jak w takich sytuacjach należy się zachować.

- Tego, że bardzo ładnie... pływasz - odparła.

Rigo roześmiał się, obnażając śnieżnobiałe zęby.

Katie doszła do wniosku, że pływanie nago w zaciemnionym basenie, po tym jak ujrzał swój rodzinny dom w rozsypce, było dla niego formą oczyszczenia, odegnania złych duchów.

- Rumienisz się - zauważył.

- Jak możesz to widzieć, skoro jest tu tak ciemno? - odparła przytomnie.

Znowu się roześmiał. Podszedł do niej.

- Przyszłam tu tylko dlatego, że martwiłam się o ciebie - powiedziała cichym głosem. - Powiadomiłam personel o zebraniu.

- To dobrze - mruknął. - Ale powiedz prawdę: dlaczego tu przyszłaś?

- Już mówiłam. Przeżyłeś szok, widząc, w jakim stanie jest dom... Testament twojego brata...

- Ja i Carlo byliśmy właściwie obcymi sobie ludźmi - powiedział, stwierdzając fakt.

Ich twarze były teraz bardzo blisko siebie.

- Rigo... - wyszeptała.

- Słucham?

- Mógłbyś zostać w *palazzo*, wszystko naprawić i uratować... Wszyscy byliby szczęśliwi... - Mówiła powoli i ostrożnie, bojąc się jego reakcji.

- To nierealne. Niewykonalne - powiedział z przekonaniem.

Katie westchnęła głęboko.

- Nie wyglądasz jak ktoś, kto poddaje się w obliczu byle problemu...

- Prawienie komplementów nie wystarczy w tej sytuacji, signorina Bannister - powiedział rozbawiony.

Nagle złapał ją mocno.

Pragnął jej. Ta dziewczyna co krok go zadziwiała. Martwiła się o niego. Przyszła tutaj, ponieważ martwiła się o niego. Nikt nigdy nie martwił się o Riga Ruggiero!

Pomyślał, że to właściwy moment. Właściwszego nie będzie.

Ręcznik, którym miał owinięte biodra, spadł na podłogę...

L R R

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Rigo wszedł do swojego pokoju i trzasnął drzwiami. Siarczyście przeklinał pod nosem w ojczystym języku.

Mógł się tego spodziewać po tej pannie!

To jego wina. Przecenił ją. Żałował, że nie pozwolił jej odlecieć do Anglii. Tak byłoby lepiej i dla niej, i dla niego.

Nie warto było. Tyle zachodu tylko po to, by zobaczyć ją w bieliźnie, którą kupiła tamtego dnia na zakupach z Antonią? Przyznał, że widok był oszłamiający, jednak... co innego zobaczyć, a co innego dotknąć. A na to mu nie pozwoliła. Wiedział dlaczego. Rodzina, dzieci? To nadal były rzeczy ze sfery abstrakcji. Katie Bannister nie jest tą jedną, jedyną.

Jest jego asystentką, i kropka.

Jak zwykle, źródłem zła i cierpienia był ten przeklęty Carlo... To od niego wszystko się zaczęło. Gdyby nie jego testament, Rigo nigdy w życiu nie poznałby Katie. I prawdopodobnie nigdy w życiu nie odzyskałby rodzinnej posiadłości. Jeśli można tak nazwać ten znajdujący się w opłakanym stanie budynek...

Nie, nie podda się - wyremontuje go. Spadek po przyrodnim bracie miał być kolejnym ciosem zadany przez Carla. Miał zatruć mu życie. Lecz Rigo wzniesie się ponad to i obróci całą sytuację w coś pozytywnego. Musi zasłużyć sobie na tytuł Principe Arrigo Farnese.

Obudził się o świcie po ciężkiej nocy. Śniła mu się Katie. Wymazał jej twarz, kierując myśli na bardziej praktyczne tory. Musi zająć się posiadłością.

To nie będzie łatwe. Po dokładniejszym przyjrzeniu się, uznał, że *palazzo* wymagać będzie wiele lat pracy oraz pochłonie astronomiczne kwoty pieniędzy. Rigo miał pieniądze, gorzej z czasem. Będzie jednak musiał osobiście nadzorować wszystkie prace. Przecież to on ma w pamięci zachowany dokładny obraz domu.

Pamięta go w najdrobniejszych szczegółach. Wszystko musi zostać zrekonstruowane!

Teraz musi jeszcze przekonać Katie Bannister, by została. Mimo wszystko potrzebował jej. Cechował ją zdrowy rozsądek oraz talent organizatorski. Umiała kierować ludźmi, ponieważ była osobą sympatyczną oraz, na pierwszy rzut oka, zwyczajną.

Rozsunął zasłony i otworzył okno na oścież. Do pokoju wleciała przyjemna bryza. Świeciło słońce i śpiewały ptaki. Poszukał wzrokiem Katie, ale bez skutku.

Ubiegłej nocy zachowywał się pod wpływem emocji. To często kończy się źle - musi w końcu zapamiętać tę lekcję. Dzisiaj był zdeterminowany, by myśleć przyziemnie i racjonalnie. Potrzebował asystentki, a nie kochanki. A jeśli signorina Bannister nie przyłoży się do pracy, to będzie musiał ją wylać, tak jak jej poprzedniczki.

Ubiegłej nocy wszystko wydawało się proste. Miała pojechać do domu. Miała już dość. Zrozumiała, że jednak nie jest jej pisana ta „przygoda”. Tak samo jak nie jest jej pisana kariera prawniczki z Yorkshire.

Incydent z Rigiem był największym upokorzeniem w jej życiu.

Kiedy jednak zeszła na dół na śniadanie i chóralnie powitał ją optymistycznie nastawiony do życia personel, Katie zdecydowała schować swoje uczucia i rozterki do kieszeni, a zamiast tego zakasać rękawy i wziąć się do pracy.

Wcześniej jednak wpadła na szalony, jak na siebie, pomysł. Postanowiła skorzystać z uroków pływania w basenie. Nie w tym, w którym wczoraj miała miejsce ta feralna historia. Wybrała basen pod gołym niebem, dopiero poprzedniego dnia uprzątnięty przez pracowników.

Katie zanurzyła się cała w świeżej, chłodnej wodzie. To było niepowtarzalne przeżycie. Pierwszy raz od czasu pożaru pokazała się publicznie (choć nikt jej nie

widział) tak skąpo ubrana. Rozpuściła włosy. Chciała choć raz w życiu poczuć się swobodnie, będąc sobą, cokolwiek to znaczyło.

Rigo przystanął w oddali, spoglądając w stronę basenu. Słońce odbijało się w wodzie, oślepiając go. Po chwili jednak dostrzegł, że ktoś jest w basenie. Ktoś właśnie przymierzał się do skoku w błękitną toń...

Katie...

Miała już mokre włosy, więc Rigo doszedł do wniosku, że pływa już od jakiegoś czasu. Jej skóra w odcieniu miodu błyszczała w słońcu. Ta dziewczyna znowu go czymś zaskoczyła. Zawsze podejrzewał, że Katie skrywa pod brzydkimi, bezkształtnymi ubraniami nienaganną figurę. Wczoraj już dowiedział się, że ma piękne nogi... a teraz przekonał się, że reszta jej ciała nie odstaje od nich poziomem. Przypomniał sobie pierwszą rozmowę telefoniczną z Katie, kiedy urzekła go oryginalnym głosem. W tym głosie słychać było piękno. Na co dzień, w pracy, Katie maskowała je, lecz Rigo już dawno domyślił się, że dziewczyna jest godna zainteresowania.

Nagle zdecydował, że również ma ochotę popływać...

- Nie, Rigo, nie!

Usłyszał krzyk Katie już z daleka. Krzyczała na jego widok, jakby ujrzała mordercę idącego w jej kierunku z nożem. Rigo wcale nie chciał jej przestraszyć, jednak Katie momentalnie wyskoczyła z basenu jak poparzona. Przytknęła ręcznik do piersi, zakrywając niemal całe ciało.

- Nie widziałam, że idziesz... - powiedziała drżącym głosem.

Czy naprawdę był aż tak przerażającym potworem? Najwyraźniej tak, skoro w jej oczach dostrzegł autentyczny lęk. Zatrzymał się i uniósł ręce na znak pokoju.

- Nie zrobię ci krzywdy, Katie.

- Nie ruszaj się! - krzyknęła, gdy Rigo zrobił krok do przodu, widząc, że Katie zaraz wpadnie do basenu.

- Co się z tobą, do diabła, dzieje? - zapytał wyraźnie poirytowany.

To wszystko nie miało sensu. Dlaczego zachowuje się, jakby postradała zmysły? Jakby Rigo był seryjnym mordercą?

- To ty się nie ruszaj, signorina Bannister, jeden krok do tyłu a wpadniesz do basenu. Podam ci płaszcz kąpielowy. Nie bój się...

Nachylił się, podniósł płaszcz i podał go dziewczynie. Otuliła się nim szczelnie, tak aby było widać jak najmniej ciała.

Umysł Riga pracował na najwyższych obrotach, starając się rozwiązać zagadkę dziwnego zachowania Katie. Czy to uraz po poprzedniej nocy? Jeśli tak, to nigdy sobie tego nie wybaczy. Z drugiej strony, oboje tego chcieli... Katie zdecydowanie przejawiała chęć poddania się namiętności. W ostatniej chwili się wycofała, więc ją puścił. Czy to naprawdę wystarczający powód, by teraz urządzać na jego widok takie przedstawienie?

- Weź prysznic i ubierz się. Spotkamy się w bibliotece - powiedział beznamiętnym tonem. - Może być za pół godziny? Mam nadzieję, że nadal jesteś moją pracownicą...

Katie nic nie odpowiedziała. Nadal stała nieruchomo, kiedy Rigo był już daleko i nie mógł jej widzieć.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Dopiero po paru minutach Katie uspokoila się i przestała się trząść. Od czasu pożaru zawsze marzyła o tym, by stać się niewidzialna. I właściwie jej się to udało... przez kilka lat. Wszystko skończyło się w dniu, gdy przybyła do Wiecznego Miasta i spotkała Riga.

Z jednej strony była mu wdzięczna. Pokazał jej, że życie może być przyjemne, zaskakujące, niebanalne. Oraz że w niej samej płonie namiętność, o którą nikt jej nie podejrzewał. Nawet wtedy, gdy jej ciało było nieskazitelne. Od zawsze wszyscy uważali, że jest grzeczną dziewczynką. Nudną, pilną, wzorową uczennicą. Ubiegłej nocy Rigo udowodnił jej, że ona też ma potrzeby, tak jak inni ludzie. Takie same potrzeby, jakie mają ładne, przebojowe dziewczęta z nieskazitelną skórą...

Dawniej jedynie ucząc się śpiewu operowego czuła w sercu pasję. Muzyka była jej formą ekspresji - dopóki pożar jej z tego nie ograbił. Gdyby nie Rigo, to nadal by uważała, że jest jak zgaszona świeca. To nieprawda, na szczęście czy na nieszczęście?

Katie stała teraz w obliczu wielkiego dylematu. Mogła wrócić do Yorkshire, i kontynuować swoją starą, nieciekawą egzystencję albo mimo wszystko zostać tutaj, we Włoszech, i spróbować wykazać się jako osobista asystentka Riga.

Kiedy w szpitalu pierwszy raz ujrzała na swoich plecach blizny, runęła na łóżko i ukryła twarz w poduszce. Lekarze mówili, że musi być silna i odważna. Radzili stosować metodę małych kroczków. Faktycznie - życie to po prostu stawianie kroków w określonym kierunku. Można je stawiać odważnie, a można też stać w miejscu.

Katie wiedziała, co teraz wybiera.

Rigo siedział w bibliotece, zastanawiając się, czy Katie przyjdzie. Nie chciał myśleć o ich pokreślonych stosunkach; nie miał do tego dzisiaj głowy. Chciał tylko wiedzieć, czy nadal dla niego pracuje.

W pewnym momencie otworzyły się drzwi.

Pojawiła się Katie.

- Wiem, że to spotkanie biznesowe - powiedziała widząc wyraz zdumienia na jego twarzy - ale pomyślałam sobie, że skoro mamy zrobić mały rekonesans...

Miała na sobie lniane spodnie i prostą bluzę. Rigo uznał, że co prawda wygląda w tym stroju korzystniej niż w swoich brązowych szkaradzieństwach, lecz i tak nie podkreśla on jej figury i urody.

Zachowanie tej dziewczyny stanowiło dla Riga coraz większą zagadkę.

- Jesteś gotowa do rozpoczęcia pracy? - zapytał.

- Tak - odparła z uśmiechem.

Rigo podszedł do niej i uściskał jej dłoń.

- Witaj w drużynie, signorina.

Podobało się jej, kiedy Rigo był silny i opanowany. Z drugiej strony trochę ją to niepokoiło. Człowiek, który tak łatwo odcina się od emocji, może skończyć jako więzień samotności. Wiedziała coś o tym...

Katie chciała jednak tej posady i żałowała, że wszystko między nimi nie ułożyło się trochę inaczej. Prościej.

- Mam nadzieję, że cię nie zawiodę - powiedziała.

Rigo uśmiechnął się łagodnie.

- Raczej nie ma na to szans - odparł.

Katie oblała się rumieńcem, gdy zauważyła, jak członkowie personelu wymieniają między sobą znaczące spojrzenia i uśmieszki. Rigo wszedł do kuchni i oznajmił, że na zewnątrz czekają dwie ekipy i jest na gwałt potrzebna.

- Żeby robić notatki? - zapytała.

- Bystra jesteś - odparł. - Jedna z ekip przyjechała uprzątnąć cały ten bajzel przy użyciu ciężkiego sprzętu.

- Dobry pomysł. A ta druga?

- Ta druga ma za zadanie zrobić porządek z... tobą.

- Ze mną? - Katie była zdumiona.

Rigo wyrwał jej z rąk notes i schował go sobie do kieszeni.

- W tym przypadku obędzie się bez robienia notatek - poinformował ją.

- Jak to? - Katie była bardzo zaniepokojona.

Nie wiedziała, czego się spodziewać.

- Jeśli masz zamiar dla mnie pracować - zaczął Rigo - to potrzebujesz nowej garderoby...

- Specjalnie po to, by buszować po zapuszczonych piwnicach pełnych myszy i pajaków?

Rigo zaśmiał się łagodnie.

- Ujmę to następująco: twoje ubrania ranią moje oczy, signorina - oświadczył.

- Cóż, przykro mi...

- Co prawda, znajdujesz się we Włoszech, ale nie musisz ubierać się jak *nonna*!

Katie była w szoku! Co innego być porównaną do nudnej ciotki, a co innego do... babci!

- Czy swoim innym pracownikom też zafundujesz nowe wdzianka?

- Tak się składa, że owszem. Już dawno nie mieli na sobie żadnej nowej rzeczy. Zbyt dawno, nie uważasz?

Katie przytaknęła.

- Chodźmy - ponaglił Rigo. - Nie znam chyba drugiej kobiety na świecie, która nie cieszyłaby się na myśl o nowych kreacjach...

- Po prostu nie lubię, gdy ktoś przymusem coś na mnie wciska...

- Lub przymusem z ciebie zrywa - powiedział Rigo, już po chwili żałując tego niewybrednego komentarza.

Katie rzuciła mu gniewne spojrzenie.

- Teraz wymagam od ciebie, abys wykonywała pracę, za którą ci płacę. To chyba rozumiałe, prawda? Jeśli zostaniesz częścią tego projektu, to na pewno nie pożałujesz. Dysponując odpowiednią ekipą, zamienię tę ruinę w coś cudownego. To wszystko, co na razie mogę powiedzieć.

- Planujesz coś więcej niż odrestaurowanie *palazzo*? - zapytała zaintrygowana.

- Powiem ci, kiedy będę miał już klarowną wizję.

- Podsumowując: nie ufasz mi, ale chcesz, żebym dla ciebie pracowała?

- Chodzi mi o to, żeby tajemnica pozostała tajemnicą. Koniec tematu - odparł.

Katie nie była do tego wszystkiego przekonana.

- Tu chodzi o moją karierę. Nie zadowolę się jakimiś rebusami! - zaprotestowała.

- Cierpliwości. Najpierw spotkaj się ze swoją ekipą do spraw ubioru.

- Co najwyżej potrzebuję czegoś prostego. Nie potrzebuję się stroić... - odparła z niechęcią.

Rigo wzruszył ramionami.

- Twoja strata...

Katie wkrótce przekonała się, że była w błędzie. Okazało się, że ekipa projektantów ma całkiem zbliżone poglądy na sprawy mody co ona. W przeciwieństwie do innych mężczyzn, ci chętnie słuchali tego, co Katie ma do powiedzenia. Kiedy poprosiła o proste i funkcjonalne ubranie, projektanci zaaprobowali jej wybór, mówiąc, że to bardzo „stylowe” i „na czasie”. Katie rozluźniła się, kiedy usłyszała, że nie musi się rozbierać do brania miary.

Uzgodniono, że otrzyma jeden kostium, trzy koszule oraz parę dodatków. Nie mogła się doczekać, aż dostanie nowe stroje! Nigdy nie podejrzewała, że będzie się ekscytować ubraniami.

Miejsce zamieszkania, które przypadło Katie, również było wspaniałe. Przetrwowało najostrzejsze ekscesy brata Riga i jego świty, oraz stanowiło najpiękniejszy kompleks pokojowy, jaki w życiu widziała. Co prawda kolory materiałów i ścian wypływały, lecz Katie zawsze lubiła tego typu nieco „zakurzony” styl. Lubiła miejsca, gdzie czuć było historię. Nie zmieniałaby ani jednej rzeczy! Uważała, że z *palazzo* wyparowałby cały czar i urok, gdyby wyposażyć dom jedynie w nowe meble i przedmioty. Dlatego prace renowacyjne musiały być przeprowadzane z wielkim wyczuciem i wrażliwością. Katie była pewna, że Rigo nad tym czuwa i ma wszystko pod kontrolą. Prawdziwy Rigo diametralnie różnił się od jego publicznego wizerunku. Prasa odmalowywała go jako playboya, lecz to tylko dowodziło, jak mało ktokolwiek o nim wiedział.

Katie była w nim zakochana, mimo że Rigo zwykł chować się za maskami, które zakładał zależnie od tego, co akurat chciał osiągnąć. Zastanawiała się, co ukrywa i dlaczego. Postanowił zachować rodzinny dom i go odrestaurować. Miał jeszcze jakieś inne, sekretne plany...

Rigo będzie musiał wyjawić swój sekret, jeśli ona ma dla niego pracować. Żaden pracodawca nie był w stanie ukryć takiej rzeczy przed swoją asystentką, czyli najbliższą współpracowniczką. Czy to dlatego wylał z pracy tak wiele asystentek? Rigo wymagał od nich skrajnej lojalności i umiejętności dochowywania tajemnic. Do tego nie zawsze był miły. Kto byłby w stanie znieść takiego szefa?

Katie zerknęła na zegarek i uzmysłowiła sobie, że czas pokazać Rigowi stroje, które wybrała. A raczej to, co miała teraz na sobie. Kto wie, co pomyśli sobie na temat seksownych butów, które zamówili dla niej projektanci? Może pomyśli sobie, że Katie w rzeczywistości, w głębi serca, jest frywolna i ekstrawagancka - i słusznie! Nigdy w życiu Katie nie posiadała tego typu butów, i za punkt honoru obrała

sobie zwrócenie za nie pieniędzy Rigowi. Co oznaczało pracowanie dla niego. Przynajmniej przez jakiś czas.

Spojrzała na siebie w lustrze.

Katie Bannister na wysokich obcasach i w ubraniach od sławnych projektantów - kto by się tego spodziewał? Serce biło jej jak młot, ponieważ szła na spotkanie z mężczyzną, którego kochała. Mimo że on o tym nie wiedział...

Rigo patrzył na Katie, która szła korytarzem w jego stronę. Zauważył, że porusza biodrami tak, jakby przed chwilą odkryła swoją kobiecość. Widać było, że czuje się świetnie w nowym stroju. Wielką przyjemność sprawiało mu patrzenie, jak Katie stoi wyprostowana, z podniesioną głową, przebojowa i pewna siebie.

Pragnął jej... czuł to w całym swoim ciele.

Katie nie zauważyła go. Podeszła do drzwi biblioteki i zapukała. Nikt nie otworzył. Przeszła więc do salonu. Rigo podszedł do niej z tyłu, w nadziei że ją zaskoczy, lecz Katie nagle odwróciła się twarzą do niego.

- Wyglądasz pięknie - mruknął.

Katie milczała, patrząc na niego wyzywająco.

- Naprawdę pięknie...

Nie dotknął jej. A potem zauważył nagle, że Katie z lekka drży...

- Naprawdę ci się podoba? - zapytała.

- Bardziej niż jestem w stanie wyrazić...

Katie Bannister zmieniała się szybciej niż jakakolwiek inna kobieta, którą znał. Stanowiła dla niego wyzwanie i zagadkę. To go bardzo podniecało.

- Skoro posiadasz już uniform, to dopilnuj tego, by wykonywać wszystkie moje rozkazy - powiedział półzartem.

- Do momentu, aż mnie wylejesz? - Katie wzięła jego zdanie na serio. - Będę pracować jako część twojego zespołu, ale nie wyobrażaj sobie, że będę kolejną lalczką wystrojoną dla twojej rozrywki...

- Myślisz, że tak to wszystko wygląda? Myślałem, że podoba ci się strój...

- Bo podoba.

- Chcę, żebyś dla mnie pracowała zarówno w Toskanii, jak i w Rzymie. - Była to oferta nie do odrzucenia. Przynajmniej taką miał nadzieję...

- Skupmy się na moim okresie próbnym - upierała się Katie.

- Jesteś mi praktycznie niezbędna. Jesteś opanowana, doskonale zorganizowana, dyskretna, bystra...

- Nudna... - dodała Katie.

- Nudna? Nic a nic! - zaprotestował Rigo. - Pracuj ze mną, a nie dla mnie.

- Ale jako kto, Rigo? Anonimowa współpracowniczka?

- Nie wiedziałem, że interesuje cię rozgłos...

- Nie - zaprzeczyła Katie. - Po prostu zanim pod czymś się podpiszę, chcę wiedzieć, co to dokładnie jest. To chyba rozsądne, prawda?

Jej usta znajdowały się tak blisko jego ust...

Rigo miał przeogromną ochotę wykorzystać tę sytuację. A następnie wyjawić jej wszystko. Ale on dopiero opracowywał swój pomysł; klub dla dzieci, który planował stworzyć, nie był czymś, o czym można dyskutować. To był tajny projekt. Dla dobra dzieci, a nie Riga.

- Uwierz mi, że nie mogę na tym etapie zdradzić swoich planów... - powiedział Rigo i spojrzał na nią błagalnie.

- Ale oczekujesz ode mnie, że rzucę wszystko w ką i zamieszkać na stałe we Włoszech, a wszystko to z powodu tego... tajnego projektu?

- Proszę cię tylko o to, abyś zaryzykowała - poprosił.

Spojrzał w jej oczy zastanawiając się, jak mógł kiedykolwiek myśleć, że Katie Bannister to cicha, szara myszka. Między nimi było erotyczne napięcie tak silne, że niemal leciały iskry.

Problem w tym, że Rigo nie był tak niewinny jak Katie.

- Nie, masz rację - odezwał się smutnym głosem. - To by nigdy nie wypaliło. Nie mam pojęcia, co mi strzeliło do głowy.

Rigo lubił ją prowokować. Była tego świadoma. Chciała zaryzykować i podjąć się realizacji jego tajnego planu. Dzięki Rigowi zaznała smaku ryzyka i niebezpieczeństwa - i teraz była od tego uzależniona! Lecz czy naprawdę była w stanie z nim pracować? Zachować jasny umysł w jego obecności?

- Może pójdziemy w jakieś bardziej ustronne miejsce? - zaproponował.

Otworzył drzwi prowadzące do luksusowego spa. Rigo zamknął drzwi od środka i oddał Katie klucz. Oboje milczeli; nie musieli mówić. Stali naprzeciwko siebie, patrząc sobie głęboko w oczy. Spojrzenie Riga jak zwykle było mroczne i tajemnicze, ale Katie dostrzegła w jego oczach błysk namiętności oraz dziwnej czułości. Przeszedł ją dreszcz. Na pewno to wyczuł, ponieważ położył dłonie na jej ramionach, a potem przyciągnął ją do siebie. Tak mocno, że Katie doznała zawrotów głowy.

- Kiedy wreszcie mi ulegniesz? - wyszeptał. - Co musiałyby się zdarzyć?

- Cud - odpowiedziała natychmiast, celowo go prowokując.

- Cud? - zapytał z łagodnym uśmiechem? - A może... to?

Pocałował ją z całych sił, zachłannie, na granicy przemocy.

Katie poddała się, nie walczyła z nim. Sama czuła w całym ciele pragnienie tak wielkie, że stała się jego zakładnikiem. Wszystkie jej zmysły były wyostrzone do granic możliwości, prawie ją to bolało. Nigdy w życiu nie była w takim stanie. Było to do niej kompletnie niepodobne. Ale podobało się jej i nie chciała, by ten pocałunek kiedykolwiek się skończył.

Wczepiła się palcami w jego gęste włosy, aby zatrzymać go przy sobie. Nie tylko przyjmowała jego gorące pocałunki, ale też je z pasją odwzajemniała.

- Taka grzeczna dziewczynka tak się zachowuje? - mruknął Rigo rozbawiony.

- Nie przestawaj - wyszeptała.

Nie mogła nic poradzić na tę falę pragnienia, która nią zawładnęła. Świat dookoła przestał istnieć. Zapomniała, gdzie się znajduje. Prawie zapomniała, kim jest. Wiedziała jedynie, że przeżywa najcudowniejsze chwile w swoim życiu.

- Powiedz mi, czego chcesz - odezwał się Rigo.

- Wszystkiego... - odpowiedziała bez tchu.

- Wy tłumacz dokładnie. - Jego głos stał się nagle mocny i władczy.

Wiedziała, dlaczego tak się zachowuje.

- Tym razem pragnę ciebie całego - wyznała.

Nie rozpoznała własnego głosu. To było tak, jakby przemawiała przez nią potężna, prymitywna, niekontrolowana żądza. Żywioł, z którego istnienia nie zdawała sobie do tej pory sprawy.

Zatraciła się w nim bez pamięci.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

To, co przeżyła, nie dało się opisać. Nawet nie próbowała zwerbalizować swoich doznań. Słowa byłyby jedynie słabym, dalekim echem tego, co wtedy czuła. Pierwszy raz w życiu miała wrażenie, że jest spełniona.

Rigo również nigdy w życiu nie zaznał tak ogromnej, doskonałej przyjemności. Biorąc pod uwagę jego doświadczenie, było to zadziwiające. Kto by pomyślał, że ta niepozorna pani prawnik z Anglii była w stanie wykrzesać w nim takie emocje i przekroczyć jego najśmielsze oczekiwania.

Noc dopiero się zaczynała. Rigo pragnął teraz tylko jednej rzeczy: zabrać ją do swojego pokoju, na całą noc.

- Signorina Bannister... - zaczął Rigo.

- Katie. Mów do mnie po imieniu...

Rigo uśmiechnął się w ciemności. Zobaczyła błysk jego białych zębów oraz nadal tłący się płomień namiętności w oczach.

- Katie, pójdź ze mną. Zostań dłużej.

Pragnął mieć ją całą dla siebie. Pragnął zobaczyć jej piękno w całej okazałości.

Katie nagle wystraszyła się. Momentalnie wróciła jej przytomność umysłu.

- Nie! - krzyknęła.

Serce waliło jej jak młotem. Nagle poczuła się zagrożona, jakby była sam na sam z kimś groźnym, od kogo musi natychmiast uciec.

- O co ci chodzi? - zdziwił się Rigo.

Był zdumiony jej nagłą przemianą. Dlaczego tak się zachowywała? Dlaczego w chwilach cudownej intymności ni stąd ni zowąd zamieniała się w przerażoną kobietę, tak jakby on był psychopatycznym mordercą?

- Rigo, proszę cię, zrozum... - mówiła stłumionym głosem.

Nie wiedziała, jak mu wytłumaczyć. Nie wiedziała, jakich użyć słów. Czowała już tylko panikę. Fala rozkoszy nagle znikła. Teraz przytłoczyła ją fala rozpacz.

- Mam cię zrozumieć? Co to wszystko, do diabła, znaczy? - W jego głosie słyszeć było furie dzikiego, zranionego zwierzęcia.

- Mam powód, by...

- Powód, by mnie wykorzystywać? - zagrzemiał. - Wykorzystać, opluć i odepchnąć? Czy to mogłoby być czymkolwiek usprawiedliwione?

Czuł się zdradzony. To uczucie rozsierdziło go, rozsadzało od środka. Tylko raz w życiu poznał smak tak okrutnej zdrady. Dawno temu, jako porzucony chłopiec. Porzucony przez ojca, dla którego ważniejsze było pragnienie jakiejś kobiety niż miłość do własnego syna.

- Oddaj mi klucz.

- Słucham? - Katie nie wiedziała, co miał na myśli.

- Klucz do drzwi. Chcę stąd wyjść - powiedział głosem wyczerpanym z wszelkich uczuć.

Wyłowiła z kieszeni kluczyk i podała mu go. Rigo wyszedł ze spa, nie oglądając się za siebie.

Kiedy trzasnęły drzwi, Katie osunęła się na podłogę. Ukryła twarz w dłoniach. Poczwała łązy palące ją w policzki. Strumienie gorących, gorzkich łez. Zażądała ją płacz, uniemożliwiający jej oddychanie. Nigdy w życiu nie opłakiwała czegoś, co utraciła. Z wyjątkiem tamtego dnia, gdy straciła swój głos. Teraz płakała tak samo mocno; tak samo nieludzki żal ścisnął jej serce, jej płuca, rozsadzał jej głowę. Płakała, bo kochała Riga. Płakała, bo go straciła. Dlaczego? Nie było innego wyjścia! To musiało się skończyć w ten sposób.

Nigdy w życiu nie nienawidziła swojego ciała tak bardzo, jak w tej chwili. Swoich blizn, które zrujnowały jej życie, zamieniły ją w potwora, który nie zasługuje na miłość. Dla którego miłość jest poza zasięgiem ręki. Pragnęła bliskości z

Rigiem - pragnęła odkryć się przed nim, niczego nie wstydić. Oddać mu się w całości.

Nie mogła. Nie mogła narazić się na odrzucenie. Dlatego to ona sama została zmuszona do tego okrutnego czynu. Odrzucić Riga zanim on odrzuci ją.

Pogódź się z tym, dziewczyno - usłyszała głos rozsądku. Pozbieraj się. Jesteś silna. Całe życie byłaś sama. Jesteś do tego przyzwyczajona. Spokojne życie w samotności. Bez ranienia innych, oraz bez narażania się na zranienie. To najlepsze wyjście. To jedyne wyjście!

Otarła łzy. Musi zapomnieć o nim. Musi wrócić do swojego dawnego życia, do swojego kokonu. Tam jest bezpiecznie. I wcale nie tak źle...

Wmawiała sobie, że blizny nie byłyby jedynym problemem. Nawet gdyby jakoś pokonali tę przeszkodę, to za chwile pojawiłyby się inne. Byli z dwóch zupełnie różnych światów. Wspólne noce, miłość, życie w Toskanii albo w Rzymie, głupie romantyczne patrzenie w gwiazdy? Przecież dzieliły ich galaktyki!

Musi wstać. Podnieść się i pozbierać. Założyć swoją zbroję i wrócić na pole bitwy.

- Co to jest? - zapytał Rigo, kiedy Katie wręczyła mu kopertę.

Byli w bibliotece. To tu zaszył się po ich rozstaniu.

Po tym, co się wydarzyło w spa, nie pozostało jej nic innego.

- To moja rezygnacja. Nie musisz jej przyjmować... Ale zrozumieć, jeśli to właśnie zrobisz.

Spojrzał na nią z niesmakiem.

- To szalenie miłe z twojej strony - powiedział, wykrzywając usta. - A więc wróciliśmy do punktu wyjścia?

- Bynajmniej - odparła natychmiast.

A szkoda, dodała w myślach. Wolałaby cofnąć czas. Wykasować wszystko, co się do tej pory stało.

- Nie przyjmuję twojej rezygnacji. - Wcisnął list z powrotem w jej rękę. - Zgodziłaś się na to, że zostaniesz, dopóki nie znajdę dla ciebie zastępstwa.

- Ale to było zanim...

- I co z tego? - Jego ton był agresywny.

Spojrzała w bok. Nie była w stanie patrzeć mu w oczy.

- Jak doskonale wiesz, nie znalazłem jeszcze zastępstwa dla ciebie. Zatem byłbym wdzięczny, gdybyś została.

Jego głos był tak lodowaty, tak odległy, i co najgorsze, przepełniony pogardą. Poczła się, jakby ktoś jej serce przebił soplem lodu. Spojrzała przez okno, próbując zatamować łzy.

- I tak mogę wyjechać - powiedziała nagle. - Nie możesz mnie zatrzymać siłą.

- Ach, do ciężkiej cholery! Rób, co ci się żywnie podoba! - Nigdy nie słyszała w jego głosie takiego ładunku wściekłości.

- Przepraszam... - wydukała.

- Nawet nie zaczynaj takiej śpiewki!

- Nie ułatwiasz mi sprawy, Rigo - powiedziała po chwili.

Rigo zaśmiał się sardonicznie.

- Dobrze sobie! Masz czelność wypowiadać takie zdanie... Powtarzam, rób, co chcesz. Z własnej woli tu przyjechałaś. Możesz bez problemu wyjechać.

I już nigdy więcej go nie zobaczyć? Skazać siebie na życie, w którym będzie brak Riga?

- A może... moglibyśmy jakoś dalej współpracować - powiedziała niemal błagalnym tonem.

- Nie wiem. Może ty masz na to jakiś pomysł - odparł już nieco spokojniej.

W jego głosie nadal przebijała wrogość.

- Niech nasza znajomość będzie miała charakter czysto zawodowy - zaproponowała.

- To oczywiste. Nic innego nie wchodzi w grę.

Jego oczy były czarne jak głęboka noc, nieprzeniknione. A jeszcze godzinę temu widziała w nich namiętność, którą ona w nim wzbudziła. Namiętność, a może nawet coś więcej... Zapomnij - skarciła się w myślach. To zamknięty rozdział. Zamknięty na wieki.

- Powiedz mi, na czym ma polegać moja praca. Powiedz coś więcej o swoim... projekcie.

- Och, zmuszasz mnie do kolejnych zwierzeń? Żeby znowu mnie wykorzystać? - powiedział, mrużąc oczy w przyływie złości.

- Rigo, błagam! Przecież przeprosiłam cię...

- Zawsze przepraszasz. Od samego początku. I na okrągło. To nic nie znaczy.

- Rozumiem, że jesteś na mnie wściekły...

- Nic nie rozumiesz! - krzyknął z całych sił. - Jesteś tylko dzieckiem - warknął.

Jego furia wróciła. Nie wiedziała, że kiedykolwiek zobaczy go w takim stanie. Całe jego potężne, muskularne ciało emanowało negatywną energią. Jej instynkt samozachowawczy podpowiadał Katie, by wstała i uciekła, zanim wydarzy się coś strasznego. Ale to byłoby nie fair. To byłoby niezgodne z wartościami, które wyznawała. Nie jest tchórzem. Zraniła go, ale musi sprawić, by sytuacja choć trochę się unormowała.

- Jeśli nie przyjmiesz mojej rezygnacji...

- Nie przyjmę. Zawarliśmy umowę.

- W takim razie powiedz, co planujesz zrobić z *palazzo*?

Rigo milczał przez dłuższą chwilę.

- Nie. Nie mogę ci zaufać po tym, co mi zrobiłaś. Co mi zrobiłaś dwukrotnie!

Wiedziała, że jej nie wybaczy. Jeśli ich znajomość nadal będzie na poziomie intymnych relacji, to utkną w martwym punkcie. Musi znowu przeistoczyć się tylko i wyłącznie w kobietę, która dla niego pracuje. W asystentkę Riga Ruggiero.

I to właśnie w tej roli musi mu stawić czoło.

- Namówiłeś mnie do tego, bym podjęła to ryzyko zawodowe. Nie udawajmy, że nie jesteś mi niczego winien. - Nie wierzyła, że udało się jej wypowiedzieć te słowa. W głębi serca pogratulowała sobie odwagi.

Rigo był zdumiony. Skąd ona ma w sobie tyle tupetu? Ta niepozorna Angielka? Czy była jego dziełem, czy może od zawsze maskowała swoją prawdziwą naturę? Poprosił, by usiadła.

Chodził po pokoju w tę i z powrotem, pogrążony w zadumie. Z jednej strony zależało mu na tym, by jego plany wobec *palazzo* pozostały ściśle tajne. Z drugiej strony potrzebował jej do zrealizowania tychże planów. Czy może jej mimo wszystko zaufać?

- Dobrze. Wyszczególnię wszystko w twoim kontrakcie.

Uśmiechnęła się pod nosem. Wygrała! Przeszedł do drugiego pomieszczenia i podyktował swojemu prawnikowi treść kontraktu dla Katie Bannister.

- Czy będę mogła wprowadzić do niego jakieś poprawki? - zapytała.

- Możesz go albo podpisać, albo nie. Możesz wrócić do Yorkshire i poszukać innej pracy, jeśli ci na tym zależy. Ale chyba to nie jest twój wymarzony scenariusz, prawda?

Katie zagryzła wargi.

- Żądam klauzuli gwarantującej mi limit czasowy mojej pracy.

- Ach, tak? Jak najszybciej odwalić robotę i ulotnić się? To są twoje metody, Signorina Bannister?

- Nie stawiaj sprawy w ten sposób. Postaw się na moim miejscu...

- Na twoim miejscu? Zawsze chodzi ci tylko o siebie, prawda?

- Nie - zaprotestowała. - Ale moje uczucia są dla mnie ważne.

- Ty i te twoje uczucia! Cierpisz na nadmiar uczuć, moja droga - zagrzemiał.

Katie zaczęła bezwiednie płakać.

- Znam takie jak ty... - powiedział.

- Takie jak ja? Czyli jakie, Rigo?

To było jak pojedynek dwóch zawodników na ringu. Rigo nagle zdał sobie sprawę, że dla osoby postronnej to ona, Katie Bannister, wyglądałaby na mocniejszego, bardziej zdeterminowanego zawodnika. Rozbawiła go ta myśl. Stała przed nim z zaciśniętymi ustami i pięściami. Po jej policzku spływała samotna łza, która jednak w niczym nie ujmowała jej zaciekłości i gotowości do ostrej walki. Piekielnie mu się w tym momencie podobała. Ta kobieta...

Jego kobieta?

Niestety nie.

Jeszcze nie...

Była jedyną kobietą, której naprawdę pragnął. Znowu był gotowy zrobić wszystko, by ją zdobyć.

- No, powiedz, jaki typ kobiety twoim zdaniem reprezentuję? - zapytała zaczepnie. - Takiej, która widziała cię nagiego w basenie, pozwoliła ci się dotykać, przeżyła z tobą to, co przeżyła, i łudziła się, że może coś nas łączy... Wiem, że według ciebie jestem zimna i wyrachowana. Że chciałam cię jedynie wykorzystać, że potraktowałam cię instrumentalnie dla osiągnięcia przyjemności. Naprawdę uważasz, że jestem robotem bez serca?

Na twarzy Riga pojawił się uśmieszek rozbawienia.

Jak on śmie? Jak śmie w ten sposób reagować na jej wyznania, na jej zarzuty?

Zamknęła oczy, by się uspokoić. Nie tędy droga - powiedziała sobie w myślach.

Przecież to on, Rigo Ruggiero, pozwolił jej zacząć nowe życie. To on dał jej szansę przeżyć coś nowego i ekscytującego. Chciała zostać we Włoszech. Wszystko miałoby teraz pójść na marne? Jej metamorfoza, porzucenie starego życia, uwolnienie swoich emocji?

- Porozmawiajmy, Rigo - poprosiła.

Nie wiedział, jakim typem kobiety jest Katie. Blefowała. Nie dała się zaszufladkować. Wiedział jedynie, że chce z nią współpracować. To była dokładnie taka osoba, jakiej potrzebowała jego fundacja charytatywna.

Katie siedziała przy biurku, czekając, aż Rigo również usiądzie. Żądała oficjalnych negocjacji w sprawie jej pracy.

- Udzielę ci wszystkich informacji - oświadczył. - Klub, którego jestem przewodniczącym...

- Klub? - przerwała mu natychmiast. - Nigdy bym nie zrezygnowała z życia w Anglii, żeby prowadzić jakiś włoski klub! Przykro mi, Rigo. - Wstała z krzesła. - Dalsza rozmowa pozbawiona jest sensu...

- Posłuchaj mnie! - powiedział, doganiając ją pod drzwiami, które zablokował ciężarem swojego ciała.

- Wypuść mnie stąd, Rigo - zażądała, szarpiąc za klamkę.

- Nie. Dopóki nie powiesz mi, co przede mną ukrywasz - warknął.

- Ukrywam? Ja?

Spojrzała na niego z niewinną miną.

- Wiem, że coś ukrywasz. Musisz mi to wyjawić. W przeciwnym razie nie wypuszczę cię.

- Ach, więc bierzesz mnie za zakładniczkę?

Uśmiechnął się lekko.

- Jeśli tak chcesz to nazwać...

Zagryzła usta i zamknęła oczy. Wzięła głęboki wdech.

- Dobrze. Ale nie tutaj i nie teraz.

Przeszył ją spojrzeniem. Znowu chce mu się wymknąć. Jaką tajemnicę ona skrywa? Już dwa razy go odepchnęła. I to w momencie, kiedy oboje doznawali najwyższej możliwej przyjemności. To musiało być coś poważnego. Co ukrywała przed nim? Tylko przed nim, czy przed wszystkimi mężczyznami? A może po pro-

stu przed wszystkimi ludźmi? Wnet przypomniał sobie, jak cennym nabytkiem byłaby dla jego fundacji.

- Usiądź, proszę - powiedział łagodnym głosem.

Katie miała opory. Pracować w jakimś klubie?

Cóż to może w ogóle oznaczać?

- Powiem ci, co to za klub. Chcę, abyś mnie uważnie wysłuchała. Nie pożałujesz...

- Więc znowu darzysz mnie zaufaniem?

- Takim samym, jak ty mnie - odpowiedział enigmatycznie. - Możemy kontynuować nasze negocjacje?

Wskazał jej krzesło. Usiadła, powodowana czystą ciekawością.

- Kiedy byłam nastolatką i zbierałam pieniądze na naukę w szkole muzycznej, pracowałam w klubie jako szatniarka i kelnerka. Ale to było dawno temu. Nie planuję rozpoczęcia na nowo kariery w klubie...

- Nawet tańcząc na rurze? - zażartował.

Katie prychnęła, słysząc ten niewybredny żart.

- Najpierw wysłuchaj mnie.

- Pod jednym warunkiem.

- Jakim?

- Takim, że będziesz mnie traktował poważnie - odparła.

- Uwierz mi, traktuję cię poważnie. - Nie powiedział jej, jak poważne plany wobec niej snuł... a może nadal snuje? Gdyby tylko na przeszkodzie nie stała ta jej przeklęta tajemnica...

- Zamieniam się w słuch - oświadczyła.

- Oto mój klub - powiedział, podsuwając jej plik papierów.

Katie przejrzała je w skupieniu i milczeniu.

Czytała wolno, przewracając kolejne kartki.

Rigo oparł się wygodnie. Tak, to dzieło jego życia. Jedyna rzecz, o którą naprawdę dbał. Nigdy nie zapomniał o swoich korzeniach, nigdy się od nich nie odciął. Pomagał dzieciom, bo sam był dzieckiem potrzebującym pomocy. Dzięki temu czuł, że w jakimś sensie leczy zranione dziecko, które nadal w nim siedziało. Poza tym autentycznie przejmował się losem dzieci, które przyszły na ten świat nie mając tyle szczęścia, co inne. To, że ujawnił przed Katie swój sekret świadczył o szacunku, jakim ją darzy. Musi zostać! Nie dlatego, że mówiąc jej o swojej fundacji, obnażył przed nią swoje serce. Chciał, aby została, ponieważ nie wyobrażał sobie bez niej życia. Mimo wszystkiego, co się ostatnio wydarzyło, Katie Bannister była skromną, spokojną, i dobrą dziewczyną. Wiedział, że nigdy w życiu drugiej takiej nie znajdzie.

Z początku Katie wpatrywała się w zdjęcie na pierwszej stronie. Rigo stał na nim otoczony przez grupkę mężczyzn ubranych w kombinezony wyścigowe. Wszyscy byli opaleni, przystojni, bez wątplenia bogaci. W tym momencie nadal jeszcze spodziewała się najgorszego. Klub Przystojnych Bogaczy? Czy o to właśnie chodziło? Przerzuciła stronę i nagle zamarła.

- Nic nie rozumiem - powiedziała po chwili.

- A co tu rozumieć? - zapytał, unosząc brew. - Jak możesz czytać o moim klubie i nie chcieć być jego częścią?

Klubu Riga. A raczej fundacja charytatywna, której celem było spełnianie marzeń chorych i upośledzonych dzieci.

- To dlatego wybiegłeś podczas naszego pierwszego spotkania? - zapytała, nagle znajdując klucz do tamtego incydentu. - Poszedłeś spełnić marzenie jednego z tych biednych chłopców...

Dalej przewracała kartki. Mnóstwo fotografii oraz opisów osiągnięć organizacji. Miała serce ściśnięte ze wzruszenia.

- A twój przyjaciel, który leżał w szpitalu i miał tę ważną operację...

Rigo nadal milczał. Nie chwalił się niczym. Nawet nie przypisywał sobie tych wszystkich zasług... Katie zrozumiała, o co w tym wszystkim chodzi. Priorytetem była anonimowość. Zachowanie w tajemnicy tożsamości Riga, jego przyjaciół oraz rodzin, którym pomagał.

- Tak, czasami przez te dzieciaki spóźniam się na ważne spotkania biznesowe... - powiedział, uśmiechając się łagodnie.

Spojrzała mu w oczy. Wiedziała, że ma setki historii do opowiedzenia na ten temat. Niektóre pewnie są wesołe, inne smutne.

- Przede wszystkim liczą się dla mnie te dzieciaki - powiedział Rigo. Miał ochotę powiedzieć coś więcej, ale postanowił najpierw poznać opinię Katie. - Co o tym sądzisz?

W Katie wezbrała fala wzruszenia. Łzy spłynęły jej po twarzy. Poczuła, że kocha tego mężczyznę. I chce z nim pracować. Byłaby to praca, która przepęłniałaby treścią jej całe życie. Oddałaby się jej bez reszty.

- Muszę cię ostrzec - odezwał się Rigo, rzucając krytyczne spojrzenie na jej brązowy kostium - Wszystkie osoby, które biorą udział w tym projekcie, muszą spełniać jeden warunek: wnosić uśmiech i kolor w życie tych dzieci...

- A co za tym idzie, brąz jest raczej nie na miejscu... - dokończyła za niego.

Rigo uśmiechnął się delikatnie. Uwielbiała ten jego uśmiech, w którym dostrzegała jego dobre serce, pozytywne instynkty.

- Jeśli na przykład będziesz musiała skoczyć ze mną i jakimś dzieckiem ze spadochronu, to niestety, Katie Bannister, będziesz zmuszona do założenia żółtego kombinezonu...

Katie uśmiechnęła się, rozkładając ręce.

- Jak mus to mus...

- W takim razie jak brzmi twoja odpowiedź? - zapytał. - Dołączysz do nas?

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

W tej chwili była gotowa zrobić dla niego wszystko.

Zdrowy rozsądek podpowiadał jej, że nawet jeśli zdobędzie tę cudowną, wymarzoną pracę, to i tak nie zdobędzie tego cudownego, wymarzonego mężczyzny. Wiedziała, że może liczyć tylko na bycie jego asystentką i współpracowniczką. To i tak dużo, powiedziała w myślach.

- Kiedy zaczynamy? - zapytała.

Więc zgadza się! - ucieszył się Rigo.

- Cieszę się przeogromnie - zawołał i podszedł do niej. - Bardzo dziękuję za to, że zgodziłaś się do nas dołączyć, Katie. Zamienię spadek po Carlu w coś wspaniałego. Postanowiłem już, że Palazzo Farnese przeistoczy się w Klub Dziecięcy Carla...

- Myślałam, że nienawidzisz swojego przyrodniego brata...

- Oddał mi mój rodzinny dom. Co prawda wcześniej doprowadził go do ruiny, ale przecież nigdy się nie dowiem, jak to naprawdę było i kto jest za to odpowiedzialny. Wolę skupić się na jasnych stronach tej sprawy...

Katie poczuła ulgę, słysząc te słowa.

- Jestem w trakcie rozmów z moją ekipą lekarską. Chcę, aby pomogli mi zaplanować cały kompleks.

- Ja również pomogę ci we wszystkim, co chcesz - obiecała Katie. - Mówię serio, Rigo. Chcę być częścią tego wszystkiego!

- Witaj w naszych szeregach, Katie - powiedział, ściskając jej dłoń. - To bardzo odpowiedzialne zadanie. Wielki, ambitny projekt. Będziesz musiała być kimś więcej niż moją asystentką...

Wstrzymała oddech.

- Chcę, abyś zasiadała w zarządzie - wyjaśnił.

Katie nie mogła uwierzyć własnym uszom.

- Naturalnie!

Po chwili dodała z odrobiną smutku w głosie:

- Szkoda tylko, że nie wiedziałam o tym wszystkim od samego początku...

- Czy to by coś zmieniło?

Katie nie odpowiedziała.

- Życie ludzkie jest wartością samą w sobie - powiedział w odniesieniu do swojego projektu. - To wielka odpowiedzialność. A od członków mojej organizacji wymagam najwyższego stopnia dyskrecji.

- Masz moje słowo - powiedziała, wiedząc, że fundacja jest rzeczą nieporównywalnie ważniejszą niż jej uczucia i rozterki.

- Rodziny, którym pomagamy, nie chcą rozgłosu, tak samo jak my: ja i moi przyjaciele. Wszystko musi być zachowane w tajemnicy - powiedział stanowczo.

- Wszystko, co od ciebie usłyszałam, zostanie pomiędzy nami - obiecała Katie. - Nikomu nie zdradzę żadnych informacji na temat fundacji.

- Wierzę ci - odparł.

Znowu był jej szefem.

- Cieszę się, że jesteś z nami - zapewnił ją raz jeszcze.

W przyływie entuzjazmu chwycił ją i uniósł nad ziemię! I nagle stało się coś, na co Katie zupełnie nie była przygotowana.

Pocałował ją.

To był pocałunek inny niż wszystkie dotychczasowe. Nie było w nim tylko namiętności i pasji, ale coś jeszcze... Katie nie umiała tego zidentyfikować. Miała jednak wrażenie, że to jest początek nowego rozdziału ich znajomości.

Rigo chwycił Katie w swoje ramiona i wybiegł przez drzwi. Pobiegł schodami na górę do swojego wyremontowanego apartamentu. Katie zauważyła, że było to piękne pomieszczenie - odnowione, lecz starodawny czar i atmosfera pozostały nietknięte.

Rigo ułożył Katie na łóżku.

- Cieszysz się? - zapytał, nadal trzymając ją blisko siebie.

Nie знаła słów, które oddałyby jej radość. Nigdy w życiu nie była tak szczęśliwa i podekscytowana. To nagłe zachowanie Riga... myślała, że nigdy już niczego takiego nie doświadczy. Całował ją namiętnie, nadal się uśmiechając.

Zdjął jej brązowy żakiet i cisnął nim w kąt.

- Przypomnij mi, żebym spalił te ubrania - powiedział, tak samo potraktowawszy jej brązową spódnicę. Miała na sobie już tylko bieliznę i bluzkę.

Katie odwróciła głowę. Nie chciała, by tak szczęśliwe chwile zakończyły się wielką katastrofą.

Odepchnęła go.

Wyraz twarzy Riga zmienił się momentalnie. Katie czuła, jak jej serce pęka, kawałek po kawałeczku.

Nie może jednak pozwolić, by Rigo zobaczył jej blizny.

Nie chce widzieć, jak na jego twarzy pojawia się grymas odrazy.

Powinna była jednak wiedzieć, że Rigo tym razem tak łatwo nie da się zbyć. Wiedział, że to coś poważnego. A ona obiecała mu, że odkryje przed nim tajemnicę...

- Najwyższa pora, Katie - szepnął Rigo.

Milczała jak zaklęta. W jej oczach widać było czyste przerażenie.

- Czego się tak boisz, Katie?

Dotknęła dłonią jego twarzy, która po chwili rozmyła się. W oczach zgromadziło się morze łez. Ta historia nie może mieć happy endu, pomyślała raz jeszcze...

- Signorina, powiedz mi, co się dzieje? Chcę ci pomóc... - wyszeptał.

Poczuła, że naprawdę Rigo myśli to, co mówi. Przemawia przez niego uczucie dla niej. Uczucie, które ona non stop odpycha i depcze...

Co się dzieje? - powtórzyła w myślach za nim. Kocham cię z całego serca. I zawsze będę cię kochać. Miłość do ciebie wypełnia cały mój umysł i ciało... Nie mogła jednak wypowiedzieć tych słów na głos.

Odsunęła się. Rigo jednak przygarnął ją z powrotem ku sobie. Nadal ją całował, chcąc pokonać jej opór. Czuł smak jej łez. Spojrzał jej prosto w oczy.

- Powiedz mi, Katie! Czy... jest ktoś, o kim nie wiem?

- Nie! - zawołała. Co za niedorzeczne przypuszczenie.

Zauważyła jednak, że Rigo jej nie wierzy. Znowu był daleki i zimny. Jego uśmiech wyparował bez śladu.

Koniec idylli, pomyślała.

- Masz kogoś?

Tu nie chodzi o kogoś, tylko o coś... - pomyślała z rozpaczą.

- Wiedziałem! - zagrzemiał. - Widzę to w twoich oczach!

Doprawdy? Jak w jej oczach mógł zobaczyć te jej przekłete blizny?

- Dlaczego nie masz odwagi po prostu się do tego przyznać? - Rigo wyskoczył z łóżka.

Zapomniała, że Rigo nie jest tym, za kogo tak często go brała. Był kimś, kto przeżył ciężkie chwile na ulicy, walcząc o swoje przetrwanie. Był wojownikiem. Złapał ją za nadgarstki. Siarczyście przeklął po włosku.

- Wygarnij mi prawdę prosto w twarz! - zażądał.

- Nie ma nikogo innego!

- Myślisz, że ci uwierzę?

Mimo to puścił jej ręce.

- Przysięgam, Rigo - jesteś tylko ty!

Rigo opadł na łóżko.

- Jesteś całym moim światem. Myślę o tobie nieprzerwanie. Nie mogę przestać. Widzę twoją twarz nawet w moim snach...

- W takim razie nic nie rozumiem! - powiedział, patrząc jej w oczy. - Powiedz, o co chodzi. Chcę ci pomóc!

Ten wielki, silny mężczyzna chce jej pomóc... mógłby jej pomóc, gdyby go tylko o to poprosiła. Ale przecież nie ma takiej mocy sprawczej, by zwrócić jej utracony głos, utracone ciało!

Rigo rozebrał się bez słowa. Stał przed nią zupełnie nagi. Następnie położył się i przyciągnął ją do siebie.

- Powiedz mi prawdę, proszę. Myślisz, że na to nie zasługuję? Sądysz, że cokolwiek może zniszczyć moje uczucia względem ciebie?

- Nie mogę. Wybacz mi...

- Nie wybaczę, dopóki nie powiesz - nalegał. - Nie możesz tak żyć! Nie możesz pozwolić, by ta tajemnica zatruwała całe twoje życie!

Miał rację.

- Zdejmę ci bluzkę - oświadczył.

Następnie objął ją.

Jego dłonie dotykały jej pleców. Wyraz jego twarzy pozostał niezmienny.

- Zaufaj mi, Katie... - wyszeptał.

Obrócił ją na brzuch. Zamknęła oczy. Wstrzymała oddech.

Czuła się brzydka. Była przecież odpychająca! Nie człowiek, tylko monstrum. Tak czuła się od dnia wypadku. Czasem o tym zapominała. Próbowwała o tym zapomnieć z całych sił! Bez skutku. A teraz wszystko stracone... raz na zawsze.

Wyobrażała sobie minę, którą w tej chwili musiał mieć Rigo. Pewnie jego twarz wykrzywiało obrzydzenie.

Milczał. Nie usłyszała z jego ust żadnego jęku.

I nagle... nie mogąc w to uwierzyć... poczuła, że Rigo całuje jej plecy.

Całuje jej blizny, jedną po drugiej, od początku do końca.

Kiedy skończył, zapytał łagodnym głosem:

- To ta twoja wielka tajemnica?

- Tak - wyszeptała.

- Czy to miało coś zmienić? - zapytał.

- To oczywiste...

- Nie dla mnie. Czy naprawdę tego właśnie wstydziłaś się przede mną?

Spojrzała mu w oczy.

- Nie wierzę! - wyszeptał Rigo. - Nie wierzę, że uważałaś mnie za kogoś tak płytkiego...

- Nie, wcale nie! Jesteś idealny! - zawołała. - Tak idealny, że... taki potwór jak ja...

Położył palec na jej ustach.

- Przestań! Powiedziałaś, że chciałaś być śpiewaczką operową. Nie wiedziałem, dlaczego porzuciłaś swoje marzenia. Nie miałem pojęcia o pożarze...

- Niewiele osób o tym wie.

- Chciałaś wymazać ze swojej pamięci pożar, który pozostawił na twoim ciele blizny i odebrał ci głos? Jak chciałaś to osiągnąć?

- Nie masz o tym pojęcia.

- Porzuciłaś swoje marzenia...

- To nie ma znaczenia.

- Ma! - zaprotestował. - Straciłaś swoją przyszłość. To nie ma znaczenia? Jak mogłaś chcieć całe życie to ukrywać? Nikomu się nie zwierzać? To dla mnie niepojęte...

- Masz szczęście, że nie wiesz, jakie to uczucie - odparła. - Musiałam ukrywać przed tobą moje blizny...

- Bojąc się, że co zrobię? Że z tego powodu przestanę cię pragnąć?

- Bałam się, że będziesz... zde gustowany! To naturalna reakcja. Bałam się, że twoje uczucia do mnie wyparują.

- Ach, tak... - powiedział.

Spojrzał jej głęboko w oczy.

- W takim razie co powiesz na to, że kocham cię?

- Co?

Katie myślała, że się przesłyszała.

- *Si, ti amo...* - potwierdził Rigo. - Kocham cię i nigdy nie przestanę. Nie wyobrażam sobie życia bez ciebie. Jesteś całym moim światem!

Nie pozwolił jej odpowiedzieć. Zatkanął jej usta głębokim pocałunkiem. Głębokim, gorącym i przepelnionym łagodnością.

Nie mogła uwierzyć w to, co się dzieje.

Myślała, że śni...

Czy to możliwe, że koszmar minął bezpowrotnie?

Nagle okazało się, że to, przed czym ona drżała, nie ma dla Riga żadnego znaczenia. Co więcej, dowiedziała się, że ją kocha! Miała wrażenie, że jej serce wybuchnie ze szczęścia.

Nie potrzebowała już więcej słów z ust Riga.

Potrzebowała już tylko jego pocałunków, które potwierdzały że to wszystko, co powiedział, jest prawdą. Cudowną, niesamowitą prawdą.

Została u niego na noc.

Rano obudziły ich promienie słoneczne. Katie otworzyła oczy i ujrzała u swojego boku Riga.

To wszystko jest cudem, pomyślała. Być kochaną przez Riga. I odwzajemnić to uczucie. Niczego już się nie wstydzić. Mieć przed sobą cudowną przyszłość.

To pierwszy poranek ich nowego, wspólnego życia.

- Kocham cię, Rigo - powitała go. - Dzięki tobie jestem silna.

- Zawsze byłaś silna, Katie. Potrzebowałaś tylko tego, by ktoś ci o tym przypomniał. Trafiło na mnie...

Uśmiechnęła się.

- Kocham cię tak bardzo mocno!

- Jesteś pewna?

- Absolutnie pewna.

Teraz przyszedł kolej na jego uśmiech.

- Pamiętaj jednak - powiedział po chwili - że ja kocham ciebie całą, a nie tylko twoje nogi, twoje palce, twoje plecy...

Łzy szczęścia napłynęły jej do oczu.

- Kocham całą signorinę Bannister - zakończył.

Katie zmarszczyła brwi.

- Przecież umawialiśmy się! Jestem Katie - przypomniała mu.

Rigo zachichotał.

- Zrobiłem to specjalnie. A teraz specjalnie zrobię co innego... - powiedział i przyciągnął ją do siebie.

Mogłaby przysiąc, że słyszy, jak jej serce śpiewa...

Późnym rankiem zjedli wspólne śniadanie.

- W pewnym momencie będziemy musieli opuścić ten pokój - powiedział Rigo.

- Co masz na myśli? - zdziwiła się Katie, nieco zaniepokojona.

- Zapomniałaś, że pracujesz dla mnie?

- Mylisz się - odparła z grobową miną.

Rigo znieruchomiał.

- Zmieniłaś zdanie? - zapytał po chwili.

Katie zauważyła, że nieco zbladł.

- Nie. Ale zapamiętaj sobie, że pracuję nie dla ciebie, tylko z tobą - odparła.

Rigo odetchnął z ulgą.

- I taką właśnie cię kocham - powiedział z uśmiechem. - Czy myślałaś o tym, by znowu zacząć śpiewać?

Katie otworzyła usta z wrażenia.

- Myślę, że ludzie zachwyciliby się twoim seksownym głosem...

- Nie żartuj!

- Nie żartuję. Skoro pewien nieczuły i niewrażliwy Włoch... - wskazał palcem na siebie - ...zakochał się w tobie, słysząc w słuchawce twój głos...

- No tak, ale to tylko twoja opinia!

- Masz tupet twierdzić, że moja opinia jest błędna i się nie liczy? - zapytał, udając obrażonego.

- Śpiewanie było tylko moim marzeniem. To wszystko...

- Zapomniałaś, że ja zajmuję się spełnianiem marzeń? Poza tym mam nos do interesów.

Katie musiała przyznać mu rację.

- Umówmy się, że nagrzasz piosenkę, a potem... całą płytę. Kto wie, może trochę uda mi się na tobie zarobić?

- Rigo, jesteś nieznośny!

- No cóż, staram się.

L R

EPILOG

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia.

Prace renowacyjne w *palazzo* nadal szły pełną parą. Katie zaangażowała się w działalność Klubu Dziecięcego Carla. Wszystko układało się cudownie.

Tego ranka Katie przygotowywała specjalny lunch dla Antonii, która miała pojawić się z wizytą. Często przyjeżdżała do nich w odwiedziny prosto z Rzymu. Katie udało się przekonać Riga, że Antonia również mogłaby zacząć pełnić ważną funkcję w fundacji Riga. Wypominała mu, że nie traktuje swojej siostry wystarczająco poważnie. Antonia, zdaniem Katie, nigdy nie wydorosłaje, jeśli Rigo jej na to nie pozwoli. Kiedy siostra Riga dowiedziała się o fundacji oraz z ust Katie i Riga usłyszała propozycję pracy, była wniebowzięta. Rigo przyznał, że Antonia całe życie była zaniedbywana najpierw przez ojca i matkę, a potem przez niego samego. Chciał jej to wynagrodzić.

- Dzień dobry, Katie.

Na widok Riga jej serce mocniej zabiło. Jego obecność nadal wywoływała w niej taką samą reakcję, jak na początku ich znajomości.

- Mam dla ciebie niespodziankę, *tesoro*...

- Kolejną?

Rigo zrobił jej wiele niespodzianek, odkąd się do niego wprowadziła. Dla przykładu, pewnego dnia jej garderoba zapełniła się przepięknymi strojami. Rzecz jasna, nie znalazło się w niej nic w brązowym kolorze...

Rigo sięgnął ręką do kieszeni i coś z niej wyjął.

- To taki mały drobiazg... na ślub...

„Ślub?”. Jaki ślub?

Rigo wręczył jej pudełeczko z czerwoną wstążką.

- Otwórz - powiedział.

Otworzyła. I zaniemówiła.

Był to przepiękny pierścionek z błękitnobiałym diamentem.

- Myślałem, że ci się spodoba...

Katie z trudem łapała oddech.

- To najpiękniejszy pierścionek, jaki w życiu widziałam!

- To dobrze się składa. Ponieważ... - Spojrzał jej głęboko w oczy. - Proszę cię o rękę, Katie. Wyjdź za mnie.

Katie otworzyła usta, by odpowiedzieć, lecz nagle do kuchni weszła Antonia.

- Cześć! - zawołała. Po chwili stanęła jak wryta widząc Riga klęczącego na jednym kolanie - O Boże!

Zaczęła podskakiwać i piszczeć z radości.

- Zgódź się, zgódź się, Katie! Błagam! Tak strasznie chcę, żebyś była moją nową siostrą!

Katie wybuchnęła śmiechem.

- Nie musisz mnie prosić ani mi podpowiadać! - odparła Katie.

Rigo i jego siostra wpatrywali się w napięciu w Katie. Milczała.

Po chwili uklękła, złapała Riga za ręce, i pocałowała go.

- To chyba oznacza „tak”! - entuzjasmowała się Antonia, a pocałunek Katie i Riga nadal trwał...

Po południu Rigo oznajmił, że ma kolejną niespodziankę dla Katie.

Katie, Rigo i Antonia weszli do zalanego słońcem, odrestaurowanego salonu. Z głośników sączyła się muzyka.

Rigo posadził Katie na kanapie. Obok usiadła Antonia.

- No, gdzie ta niespodzianka? - zapytała siostra Riga. Po chwili dodała: - Co to za superkawałek?

Muzyka dobiegająca z głośników rozbrzmiała w całym pokoju.

- Twoja pierwsza płyta - zwrócił się Rigo do Katie, obejmując ją ramieniem. - Mam nadzieję, że ci się podoba tak jak mnie.

Katie rozpoznała swój głos.

Co prawda brzmiało to zupełnie inaczej niż muzyka operowa, którą kiedyś chciała wykonywać, ale i tak bardzo jej się podobało.

Może przyszedł najwyższy czas, by polubić swój głos? - pomyślała.

Była dumna z siebie i wdzięczna Rigowi za wszystko, co dla niej zrobił.

- Kocham cię - powiedziała kolejny raz.

Tym razem te słowa także płynęły z głębi jej serca.

- I ja cię kocham... - odparł. - Zapraszam na ognisko.

- Ognisko? - zdziwiła się Katie.

- Zapomniałaś? Pozwoliłaś mi spalić twój brązowy kostium - odparł.

Katie roześmiała się ze łzami szczęścia w oczach.

- Uwielbiam szczęśliwe zakończenia! - zawołała Antonia z właściwym sobie entuzjazmem.

